Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Ludwika Zamenhofa w Białymstoku
Nr
CZYTELNIA PRASY



1939 ● 1945

str. 4-5

Uroda życia

str. 4–5

Dni liczyłem, lata liczyłem

str. 4

Fragment większej całości

str. 3-6

AUTOMATYKA

str. 6

MAŁA 7KN

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 204 (11 504) Białystok—Łomża—Suwałki, piątek, 2.09.1988 r. Nakład 221.500 Cena 30 zł

Komisja nadzwyczajna zakończyła obrady

Chcieć-mieć -umieć-zdążyć!

Chcieć — mieć — umieć — zdążyć! To zwięzłe ujęcie, przypomniane przez ministra **Ireneusza Sekułę** w odniesieniu do dzisiejszych problemów gospodarczych i socjalnych znakomicie odzwierciedla tematykę zakończonych w czwartek 1 września dwudniowych obrad sejmowej komisji nadzwyczajnej do kontroli wdrażania reformy gospodarczej. Analizowano, jak wiadomo, pierwszą informację

Ciąg dalszy na str. 2

Naukę czas zacząć

Wczoraj, pierwszy po wakacyjnej przerwie dzwonek zebrał w klasach 7 milionów uczniów w całym kraju. Dziecięcym gwarem rozbrzmiewały znów przedszkola. Na boiskach, korytarzach i w salach lekcyjnych podstawówek oraz szkół średnich zrobiło się rojno. Co prawda, nie przeprowadzono jeszcze zajęć programowych, ale pora inauguracji roku zawsze stwarza okazję do wakacyjnych wspomnień i odnowienia kontaktów. Do świadomości uczniów z trudem docierał wczoraj fakt, że już od jutra trzeba wziąć się za naukę.

BIAŁOSTOCKIE

Oświata w nowy rok wkracza z wieloma problemami związanymi z wychowaniem młodego pokolenia oraz ze świadomością, że polski system edukacji jest ciągle mocno krytykowany. W przemówieniach ministra Edukacji Narodowej — Henryka Bednarskiego, gości i dyrektorów szkół akcentowano właśnie troskę o jak najlepsze przygotowanie dzieci do życia i o to, by nowości wprowadzane w tym roku okazały się wreszcie trafnymi. W sytuacji sporych kłopotów kadrowych, które tu i ówdzie komplikować będą proces dydaktyczny, zadanie to nie okaże się łatwe.

W woj. białostockim gościli w wielu szkołach przedstawiciele władz: I sekretarz KW PZPR **Włodzimierz Kołodziejuk** odwiedził rozpoczynających zajęcia uczniów najnowszej **Szkoły Podstawowej nr 45 w Białymstoku — na osiedlu Wysoki Stoczek Południe.** W szkole Podstawowej w Narwi gościli **Alfred Stroka** — z-ca kierownika Wydziału Nauki, Oświaty i Postępu Naukowo-Technicznego KC oraz **Tadeusz Trzaskowski** — sekretarz KW.

W Szkole Podstawowej w Różanymstoku (gmina Dąbrowa Białostocka) inauguracja nauki zbiegła się z przekazaniem nowego budynku, wzniesionego przede wszystkim w ramach Narodowego Czynu Pomocy Szkole. W ten sposób gmina Dąbrowa udowodniła, że w ciągu trzech lat porafi wybudować dwie szkoły — jak pamiętamy, rok temu podobną podstawówkę oddano w pobliskim Zwierzyńcu Wielkim.

150 dzieci wraz ze swoimi nauczycielami zebrało się wczoraj na placu szkolnym, by nie tylko rozpocząć lekcje, ale podziękować dorosłym za nową szkołę.

W 1985 roku z inicjatywy Rady Miejsko-Gminnej PRON grupa społeczników utworzyła wiejski komitet budowy szkoły. Najpierw gromadzono pieniądze i materiały budowlane, a w 1986 roku zaczęto budowę. W ciągu dwóch lat — **Kazimierz Wysocki** (wraz z pomocnikami) postawił piętrowy budynek z 12 pomieszczeniami, małą salą gimnastyczną, stołówką, świetlicą i dwoma mieszkaniami dla nauczycieli. Cała inwestycja kosztuje 60 milionów złotych, z tego 36 milionów pochodzi od Rady Narodowej w Dąbrowie Białostockiej.

Wśród gości zaproszonych na wczorajszą uroczystość w Różanymstoku przybyli przede wszystkim działacze PRON, członkowie społecznych komitetów NCzPSz oraz

Ciąg dalszy na str. 2

W rocznicę Września

1 **WRZEŚNIA** jest dniem historycznej refleksji, pamięci o tych, którzy pierwsi stawili czoła hitlerowskiemu najeźdźcy.

W Warszawie — w rocznicę wybuchu najkrwawszej z wojen — społeczeństwo oddało hołd bohaterom Września. W asyście Kompanii Reprezentacyjnej WP wiązanki kwiatów złożono na Powiązkowskim Cmentarzu Komunalnym w kwaterach żołnierzy poległych w obronie kraju i stolicy. Wieńce spoczęły także u stóp Pomnika Bohaterów Warszawy „Nike". Pamiętano o bohaterskim prezydencie walczącego miasta, — Stefanie Starzyńskim. Kwiaty złożono przed jego pomnikiem w Ogrodzie Saskim. Uczczono także pamięć pochowanego na Powązkach dowódcy Armii „Poznań" — gen. Tadeusza Kutrzeby.

Podobne uroczystości odbyły się również w naszym regionie. Oto relacje reporterów „GW".

BIAŁOSTOCKIE

Kilka tysięcy osób spotkało się wczoraj, 1 bm. przy **Pomniku Bohaterów Ziemi Białostockiej na pokojowej manifestacji mieszkańców Białegostoku** poświęconej 49 rocznicy wybuchu II wojny światowej. Kilkadziesiąt minut przed godz. 12 przed pomnikiem wystawiono wartę honorową, którą zaciągnęli żołnierze i harcerze. Obok ustawiły się poczty sztandarowe organizacji kombatanckich. Punktualnie o dwunastej rozległy się dźwięki syren. W chwilę później orkiestra Podlasko-Mazurskiej Brygady WOP odegrała hymn narodowy.

Po otwarciu uroczystości przez spikera i recytatora

Ciąg dalszy na str. 2





Symboliczny klucz do nowej szkoły uczniowie otrzymali od działacza społecznego komitetu NCzPSz, **Stanisława Czopika.**

wiadomości dnia

Święto narodowe SRW

◆ *WARSZAWA — Z okazji święta narodowego Socjalistycznej Republiki Wietnamu Wojciech Jaruzelski i Zbigniew Messner — w imieniu KC PZPR, Rady Państwa i Rady Ministrów, w imieniu narodu polskiego przekazali KC Komunistycznej Partii Wietnamu, Radzie Państwa i Radzie Ministrów SRW oraz całemu narodowi wietnamskiemu serdeczne pozdrowienia i najlepsze życzenia, przesyłając depeszę na ręce przywódców wietnamskich.*

Narada wojewodów

◆ *WARSZAWA — Zadaniom administracji państwowej wynikającym z uchwały VIII Plenum KC PZPR, poświęcona była wczorajsza narada wojewodów w Urzędzie Rady Ministrów w Warszawie. Otwierając spotkanie prezes Rady Ministrów Zbigniew Messner nawiązał do obecnej sytuacji społeczno-politycznej kraju i stwierdził, że wynikające napięcia i niezadowolenie społeczne mają często charakter ekonomiczny, a ich podłożem są kwestie możliwe do szybkiego rozwiązania. Znaczna rola wynika tu dla organów administracji państwowej.*

Jubileusz Jana Świderskiego

◆ *WARSZAWA — 50-lecie pracy obchodzi Jan Świderski jeden z najwybitniejszych artystów polskiej sceny i ekranu, aktor, reżyser i pedagog. Z okazji jubileuszu listy do Jana Świderskiego skierowali i bm. Wojciech Jaruzelski i Zbigniew Messner, a także Aleksander Krawczuk.*

W 6. rocznicę śmierci Władysława Gomułki

◆ *KROSNO — Społeczeństwo Ziemi Krośnieńskiej upamiętniło 6 rocznicę śmierci Władysława Gomułki. W muzeum — domu rodzinnym Władysława Gomułki w Krośnie spotkały się grupy weteranów ruchu robotniczego i młodzieży. Przed tablicą pamiątkową szkoły nr 14 noszącej imię Władysława Gomułki złożono wiązanki kwiatów.*

Problemy ochrony zdrowia

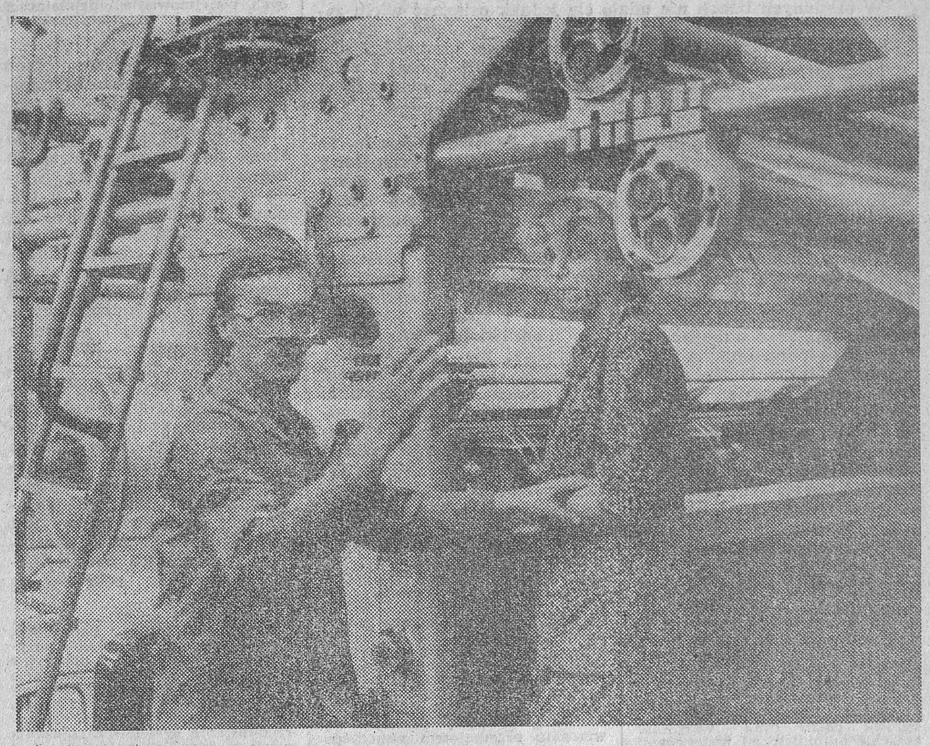
◆ *WARSZAWA — W Warszawie odbyło się spotkanie członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR Władysława Baki z ministrem Zdrowia i Opieki Społecznej Januszem Komenderem. Dotyczyło ono najważniejszych problemów ochrony zdrowia i opieki społecznej, a także najpilniejszych zadań samej służby zdrowia.*

Francuz szefem Rady Bezpieczeństwa ONZ

◆ *NOWY JORK — Przedstawiciel Francji Pierre-Louis Blanc objął wczoraj obowiązki przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa ONZ. Będzie je pełnił do końca bm.*

Konsultacje w Moskwie

◆ *MOSKWA — Pierwszy wiceminister Spraw Zagranicznych ZSRR Julij Woroncow i zastępca sekretarza Stanu USA ds. politycznych Michael Armacost rozpoczęli wczoraj w Moskwie konsultacje. Rozpatrzone zostaną problemy regionalne w celu posunięcia naprzód procesów związanych z uregulowaniem konfliktowych sytuacji wokół Afganistanu, na Bliskim Wschodzie, w Ameryce Środkowej i na południu Afryki.* (opr. jz)



Trzynastka nie musi być feralna

O tej porze roku zmierzch zapada coraz wcześniej. Chłód, nawet po słonecznym dniu, gromadzi się w zakamarkach murów i zaroślach, przenika przez otwarte okna, zza których wraz z telewizyjną poświatą wypływają na zewnątrz odgłosy relacji z kraju, gdzie od tylu dni jest „gorąco".

WE WCZESNY WIECZÓR kończącego się sierpnia przyległy do białostockich Plant fragment ulicy Nowotki sprawia wrażenie zatrzymanego w kadrze; jest pusto i prawie cicho. Po parzystej stronie — budynki mieszkalne; mieszkańcy szykują się do spoczynku. Nad zaryglowanym „spożywczym" gdzieś na piętrze gwiżdże czajnik.

Po przeciwnej stronie ulicy też pusto, choć za wysokim płotem uwija się na drugiej zmianie załoga „Biruny". W głębi fabrycznego dziedzińca trochę świateł. Dobiega stamtąd niewyraźny pomruk maszyn.

Dyrektor do spraw technicznych Fabryki Wyrobów Runowych, **Edmund Pilat** już czeka.

— Wczoraj mieliśmy tylu ważnych gości — mówi. — Przedstawiliśmy im wszystko czym żyjemy, również kłopoty. Dzisiaj melduje się „Gazeta". Czy nie za dużo rozgłosu? Nie ma u nas konfliktów, zadrażnień. Załoga jest zwyczajna, pracowita, bo to decyduje o zarobkach i kondycji firmy. Staramy się wspólnie o coraz lepsze wyniki.

Teren fabryczny przypomina średniowieczne miasto: zwięzła zabudowa, po środku trochę przestrzeni. Świe a zieleń trawy, kilka starych — o dziwo — pięknych drzew, wśród nich młode świerczki.

— Te sam przywiozłem z lasu — wskazuje dyrektor Pilat — Niedawno było tu jak po wybuchu. Dobraliśmy się do podziemnych ciągów. Wymienialiśmy stare, układaliśmy nowe instalacje. Przy okazji polikwidowało się „pamiątki" z przeszłości, których nikt nie potrafił zidentyfikować; fabrykę dźwigano przecież z gruzów po amatorsku — bez planów, fachowców — jak wychodziło. Ważne było, aby maszyny miały dach, a ludzie robotę.

Przez wszystkie lata, od pionierskich, powojennych czasów, nie przybyło „Birunie" przestrzeni. Tak jak dawniej gnieździ się na 3-hektarowym placu. Chyba tylko tutaj wskaźnik zabudowy wynosi aż 60 proc. Modernizacja przeobraziła fabrykę. Nie zmieniony pozostał tylko budynek biura, tkalnię w części przerobiono, podobnie jak wykończalnię, w której m.in. o 4 metry podniesiono dach.

W pamięci włókniarzy z „Pluszówki" powoli zaciera się wspomnienie okresu, kiedy na zmianę czegokolwiek potrzebna była zgoda centrali. O każdą zabiegano długo, często bez skutku. Nie pomagały petycje, uchwały związku i partii. Już wkrótce zemściły się lata stagnacji.

W 1981 roku na ogólnokrajowej fali wczesnych emerytur rozstało się z fabryką ponad 160 osób, przeważnie dobrych fachowców. Wytworzono wówczas 1,9 mln metrów wyrobów runowych, podczas gdy rok wcześniej produkcja osiągnęła szczyt — 2,5 mln m, zaś załoga liczyła 745 osób.

Nowe prądy w polityce gospodarczej kraju zamknęły etap centralnego zarządzania „Biruną". Wreszcie (zgodnie z wypracowaną koncepcją) można było zabrać się do odrabiania zaległości. Efekt okazał się wart zachodu; przy niezwiększonym (ok 600 osób) zatrudnieniu, wyjechało za bramę 4 mln m między innymi pluszu i dzianin futerkowych. W każdym następnym roku produkcja wzrasta o około 10 proc. Włókniarze Fabryki Wyrobów Runowych twierdzą, że w ich specjalności można osiągnąć dużo, dużo więcej, toteż budowa nowego zakładu odtworzeniowego stała się absolutną koniecznością. Czekają nań i mówią o nim wszyscy: starzy i młodzi, szeregowi pracownicy z wykończalni czy tkalni oraz oficerowie produkcji — mistrzowie.

— Nie może być inaczej — przyznaje mistrz **Waldemar Fuks**, podczas popołudniowej zmiany odpowiedzialny za tkalnię, dziewiarnię i oddział przygotowawczy. — Dla mnie przedsmak nowego stanowią sprowadzone na próbę cztery nowoczesne krosna. Są świetne, bardzo wydajne. Marzy mi się więc w nowym zakładzie tkalnia z takim wyposażeniem. Wiem, że pilniejsza jest przędzalnia, bo jej brak wiąże ręce. Równie ważna jest farbiarnia, ponieważ miasto ma pretensje o to, że brudzimy rzekę, chociaż staramy się tego unikać.

Zaglądamy do przygotowania produkcji. Jak nie obejrzeć usytuowanego tu zmyślnego urządzenia, które zwie się ciąg zgrzeblarski. Jest w pełni zautomatyzowany, nafaszerowany elektroniką, wydajnością przewyższający pięciokrotnie maszyny starego typu i dający zdecydowanie lepszą jakość runa. No i obsługa; tam czterech, a tu dwóch pracowników Ich zadanie polega na obserwowaniu agregatu, załadowaniu bel surowca i odstawianiu pełnych pojemników z taśmami runa do produkcji dzianin.

Zderzeń starego i nowego jest w „Birunie" znacznie więcej. W dużej mierze, w tych

Ciąg dalszy na str. 3

Ape Lecha Wałęsy

Strajki wygasają

Po przedwczorajszych rozmowach dotyczących idei „okrągłego stołu" prowadzonych przez gen. Czesława Kiszczaka z szeregiem osobistości życia publicznego, w tym z LECHEM WAŁĘSĄ, wczoraj w zakładach objętych strajkami pojawiły się oznaki zapowiadające rychłe zakończenie strajków.

W Stoczni Gdańskiej im. „Lenina", podobnie jak w Stoczni Remontowej i Północnej w godzinach przedpołudniowych dyskutowano możliwość zakończenia strajków. Na zebraniu strajkujących pracowników Stoczni Lech Wałęsa poinformował zebranych o swoich rozmowach z gen. Kiszczakiem i wezwał do zakończenia strajku do godz. 14.

Ostatecznie trwający od blisko dwóch tygodni strajk w Stoczni Gdańskiej im. „Lenina" zakończył się wczo-

Ciąg dalszy na str. 2

pogoda

DZIŚ — zachmurzenie małe, nocą wzrastające do dużego, opady deszczu i lokalnie — burze. Temperatura maksymalna od 22 do 24 st. C; minimalna od 13 do 15 st. C. Wiatr słaby i umiarkowany z kierunków południowych.

JUTRO: przelotne opady deszczu, nieco chłodniej.

IMIENINY: Juliana, Stefana.

(ntl)

Pierwszy raz do szkoły i do tego — tak ładnej, najbardziej przeżywali najmłodsi.

Fot. Z. Lenkiewicz

Jutro w „Gazecie"

► „Jędrek to ma fart. Byli o tym przekonani nie tylko jego kumple, ale cały Dom Dziecka. Większej gali, niż ta z końcem maja 1979 r., jeszcze nie widzieli, choć niemało miłych niespodzianek spadło wówczas na wychowanków z Krasnego".

Jędrek otrzymał książeczkę mieszkaniową. Ale gdy zgłosił się do spółdzielni wówczas...

LOS

► „Kobieta pracująca. I to bardzo dobrze przygotowana do wykonywania zawodu. Tymczasem... kobiety zarabiają mniej niż mężczyźni. To samo stanowisko, a zarobki mniejsze. Oczywiście nie ma na to żadnego prawa pisanego. Ale o dyskryminacji, jeśli chodzi o płace mówi się na różnych naradach. Jedni potwierdzają, inni mówią, że to nieprawda. A może chodzi o coś innego? O jakość pracy?"

KOBIETA Z DYPLOMEM

Ponadto

ZAKOŃCZENIE „LATA Z GAZETĄ"

czyli specjalna edycja „LzG"

Nowy film o Chrystusie przyczyną bojkotów i demonstracji

Jezus kocha się na ekranie ze swoją żoną Marią Magdaleną, a potem dopuszcza się zdrady... Judasz jest bohaterem pozytywnym, najmądrzejszym i najlepszym spośród Apostołów... Paweł jest hipokrytą i kłamcą... Jezus jest tak oszołomiony, że nawet dzień przed ukrzyżowaniem, nie ma jeszcze pewności, czy powinien głosić miłość czy też mordować Rzymian...

Święty gniew

TAK w kilku zdaniach streścić można najnowszy film **MARTINA SCORSESE** *„Ostatnie kuszenie Chrystusa?"* Jest to obraz bardzo mocny, ekscentryczny, ociekający krwią i pełen sprzeczności religijnych od pierwszych po ostatnie sceny. „Ostatnie kuszenie..." to dramat oparty na bestsellerze napisanym w 1955 przez prześladowanego za swoje przekonania, wyznawcę kościoła greckokatolickiego **NIKOSA KAZANTZAKISA.** Film natomiast jest efektem 16-letniego, obsesyjnego pragnienia jednego z najlepszych reżyserów Hollywoodu, marzącego o przeniesieniu na ekran historii życia i walki Chrystusa, który stopniowo staje się Mesjaszem. *„Film — jak twierdzi Scorsese — miał być jednym ze sposobów pozwalającym na bliższe zespolenie się reżysera z Bogiem, zgłębienie tajników wiary i poznanie fenomenu Chrystusa Boga-Człowieka".*

Kiedy w połowie sierpnia pokazano go na ekranach Nowego Jorku i Los Angeles, tłumy widzów-chrześcijan wypełniły sale do ostatniego miejsca. Pod kinami zbierały się grupy, którym nie udało się dostać na projekcję. Zanim jednak doszło do premiery, przez cały lipiec rzesze konserwatywnych chrześcijan organizowały demonstracje, nawoływały do bojkotu filmu, twierdząc że jest to obraz bluźnierczy, obrażający uczucia religijne, wzywano także do zorganizowania, w Stanach Zjednoczonych, narodowej kampanii, której celem byłoby skonfiskowanie i zniszczenie wszystkich kopii „Ostatniego kuszenia Chrystusa?". Do tych protestów doszły jeszcze wystąpienia antysemickie i groźby kierowane pod adresem niewierzących z wytwórni „Universal Pictures", których obwiniano, iż to oni w głównej mierze byli sprawcami powstania tak obrazoburczego „dzieła".

Jak dotąd, większość głosów krytycznych pochodzi od ludzi, którzy filmu nie widzieli, np. włoski reżyser **Franco Zeffirelli** uznał film za niszczący obraz Chrystusa jako Boga i stwierdził, iż postać Jezusa nigdy nie powinna stać się przedmiotem płaskich i płytkich reżyserskich fantazji. Przywódca amerykańskich fundamentalistów **Jerry Falwell** wezwał do bojkotu firmy MCA i jej produktów, jak też tych wszystkich, którzy przyczyniać się będą do rozpowszechniania filmu Martina Scorsese. Falwell powiedział, że *„określanie tego obrazu mianem filmu fabularnego i tłumaczenie niektórych scen jako fantazje reżysera, nie dają nikomu prawa do znieslawiania i rzucania oszczerstw pod adresem najbardziej znanej postaci w historii świata".*

Ażeby położyć kres dalszemu niezadowoleniu, wytwórnia Universal Pictures postanowiła przenieść premierę z 23 września na 12 sierpnia tego roku. **Tom Pollock** — szef MCA powiedział, że *„najlepszym wyjściem z dość trudnej sytuacji, która wytworzyła się wokół tego filmu, jest pokazanie go wszystkim, którzy tego zechcą i potrafią wyciągnąć własne wnioski oparte na racjonalnych przesłankach, a nie na fałszu i obłudzie".* Natomiast **Tim Penland**, który w MCA miał za zadanie wpływanie na zbyt ostrych krytyków i łagodzenie ich opinii na korzyść swojej firmy, sam stał się zdecydowanym przeciwnikiem „Ostatniego kuszenia..." Określił film jako *„największą pomyłkę wytwórni w ostatnich kilku latach".*

Kulminacyjnym momentem w filmie jest półgodzinny fragment, w którym umierający Chrystus, grany przez **WILLEMA DAFOE,** ma halucynacje związane z ostatnią pokusą diabła: Jezusowi wydaje się, że schodzi z krzyża, przestaje być Mesjaszem, poślubia Marię Magdalenę i żyje sobie długie lata w dostatku i dobrobycie.

Ogólnie rzecz biorąc nie ma w tym nic bluźnierczego. Chrystus zarówno jako człowiek i Syn Boży jest uważany w teologii za wolnego od grzechu, ale nieobce są mu zakusy — nawet seksualne. Śledząc dokładnie powieść Kazantzakisa, Scorsese przedstawia młodego Jezusa jako słabego i tchórzliwego kolaboranta, budującego dla Rzymian krzyże, których ci z kolei używają do karania żydowskich rebeliantów Później Jezus staje się człowiekiem o błędnym spojrzeniu, przewodzącym grupie łachmaniarzy, mającym coraz więcej obaw do swojej misji i swojego posłania. Tłumaczy Judaszowi najlepszemu przyjacielowi, by zdradził go wypełniając tym samym przepowiednię. Kiedy wisi na krzyżu i pogrążony jest w przedśmiertelnej zadumie, reżyser pokazuje go w dość frywolnych scenach z Marią Magdaleną, którą nazywa żoną Mesjasza. W swoich fantazjach posuwa się jeszcze dalej: kiedy Maria Magdalena umiera, Jezus poślubia Martę, a potem dopuszcza się zdrady.

„Ostatnie kuszenie Chrystusa?" ocieka krwią. Krew zwierząt ofiarnych płynie ulicami, wypływa z jabłka, które je Jezus. W czasie Ostatniej Wieczerzy wino zamienia się w krew. W pewnej groteskowej scenie Jezus dotyka piersi (chociaż jest ona bardziej podobna do brzucha), wyjmuje serce i unosi w dłoniach przed pełnymi zachwytu Apostołami.

Ciąg dalszy na str. 6

Komunikat po posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR

Obradujące 30 ub.m., w przededniu rocznicy podpisania umów sierpniowych, Biuro Polityczne KC PZPR stwierdziło, że ówczesny słuszny protest klasy robotniczej oraz uchwały IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR otworzyły nową fazę dziejów Polski Ludowej. Partia prowadząc niezmiennie politykę porozumienia narodowego i socjalistycznej odnowy dążyła i dąży do realizacji słusznych postulatów ludzi pracy i przezwyciężania wszystkiego co hamuje ich realizację. W minionych latach nie udało się jednak osiągnąć wielu założonych celów. Skuteczność działania w sposób istotny ograniczały różne wewnętrzne i zewnętrzne czynniki. Mimo ich negatywnego wpływu można było zrobić więcej i osiągnąć bardziej zaawansowany stan przeobrażeń, zwłaszcza w gospodarce.

Biuro Polityczne oceniło sytuację społeczno-polityczną w kraju. Dotkliwe szkody spowodowane strajkami oraz utrzymywanie się nadal niektórych ognisk strajkowych tworzy zagrożenie dla gospodarki i państwa oraz spokoju społecznego. Szkodzi to także możliwościom rozszerzania dialogu oraz wzbogacania płaszczyzn porozumienia narodowego. **Biuro Polityczne licząc na pozytywne zmiany tej sytuacji po wysłuchaniu informacji o przygotowaniach do spotkania „okrągłego stołu" aprobowało działalność ministra Spraw Wewnętrznych — gen. Czesława Kiszczaka i uznało za celowe kontynuowanie powierzonej mu misji.**

W toku VII i VIII plenarnych posiedzeń Komitetu Centralnego wszechstronnie zbadano przyczyny i charakter występujących niedomagań oraz braku konsekwencji we wprowadzaniu w życie reformy gospodarczej i demokratycznych przemian. Była to analiza wszechstronna i wysoce krytyczna. Objęto nią wszystkie ogniwa partii oraz wszystkie szczeble administracji państwowej i gospodarczej, a zwłaszcza ich kierownicze gremia. W rezultacie na VIII Plenum określono w referatach, wystąpieniu I sekretarza oraz w uchwale KC konkretne działania. Przystąpiono niezwłocznie do ich realizacji. Dla powodzenia tych zamierzeń nieodzowne jest zrozumienie ze strony ludzi pracy ogromu zadań oraz maksymalnie aktywny udział w ich urzeczywistnianiu.

Organizacje partyjne, administracja państwowa i gospodarcza powinny także wspierać inicjatywy załóg, samorządów i związków zawodowych, szybko reagować na postulaty oraz sygnały świadczące o nieprawidłowościach.

Biuro Polityczne uznało, że konieczny jest szczegółowy przegląd różnorodnych naruszeń i odstępstw od zasad sprawiedliwości, szczególnie w zakładach pracy. Trzeba — podkreślono — odsłaniać ich przyczyny i mechanizmy powstawania, wskazywać winnych i sposoby usuwania nieprawidłowości, które najczęściej nie wynikają z rozwiązań systemowych, lecz z wypaczeń w codziennej praktyce. Biuro Polityczne postanowiło na jednym z najbliższych posiedzeń ocenić realizację uchwały XVI — zwanego robotniczym plenum Komitetu Centralnego oraz wniosków narady robotniczej z 1983 r.

Biuro Polityczne oceniło sytuację gospodarczą kraju. Zapoznało się z rządową informacją w sprawie zwiększenia i przyspieszenia dostaw na rynek. Zwróciło uwagę rządowi na potrzebę intensyfikacji — prowadzonych wspólnie z OPZZ — prac nad analizą kosztów utrzymania. Problemy te będą jeszcze we wrześniu przedmiotem wspólnego posiedzenia Biura Politycznego i sekretariatu Komitetu Wykonawczego OPZZ.

Zalecono podjęcie konkretnych decyzji zmierzających do zwiększenia dyscypliny cen i płac.

Biuro Polityczne określiło warunki skutecznej realizacji uchwały VIII Plenum w dziedzinie gospodarczej. Poparło inicjatywy dalszego zwiększania udziału ludzi pracy w zarządzaniu przedsiębiorstwami. Między innymi w tym celu organa administracji państwowej powinny usunąć różnorakie blokady rozwoju samorządności pracowniczej. W szczególności należy rozszerzać samorządność załóg górniczych w kopalniach.

Działalność organizacji i instancji partyjnych powinna silnie wspierać przezwyciężanie biurokratycznych barier ograniczających podejmowanie działalności gospodarczej, innowacyjność i przedsiębiorczość.

Omówiono założenia planu konsolidacji gospodarki narodowej na lata 1989—1990.

Biuro Polityczne zapoznało się ze stanem przygotowań do nowego roku szkolnego. Naukę rozpocznie ponad 250 tys. dzieci i młodzieży więcej niż w roku ubiegłym. Mimo to warunki pracy szkół nie ulegną pogorszeniu. Dobre jest zaopatrzenie w podręczniki dla szkół podstawowych. Zmniejszają się problemy kadrowe oświaty. Wzrastają kwalifikacje nauczycieli. Korzystnie na te procesy wpływają uregulowania płacowe oraz prace podjęte nad nowym systemem wynagrodzeń pedagogów. Rozpoczęto zmiany w kształceniu nauczycieli i organizacji pomocy metodycznej. Wprowadzany jest nowy Kodeks Ucznia. Zaawansowane są prace nad zwiększeniem wpływu rodziców na życie szkoły.

Biuro Polityczne stwierdziło, że dla wzmocnienia tych pozytywnych tendencji niezwykle ważna jest terminowa realizacja inwestycji szkolnych, wprowadzenie stabilnych zasad finansowania placówek oświatowych, porządkowanie systemu zarządzania oświatą, jego decentralizacja i uspołecznienie.

Trwają prace nad unowocześnieniem systemu szkolnictwa. Koncepcję przedstawi komitet ekspertów ds. edukacji narodowej jeszcze w br.

Problemy narodowej edukacji — podkreśliło Biuro Polityczne — są i pozostaną przedmiotem stałej troski partii, będą traktowane jako jedna z najważniejszych narodowych spraw.

(PAP)

Strajki wygasają

Ciąg dalszy ze str. 1

raj o godz. 14.30. Wszyscy strajkujący opuścili Stocznię i udali się do Kościoła Św. Brygidy.

Strajk zakończyły również załogi Rejonu I i IV Portu Gdańskiego.

ROZMOWY W „MANIFEŚCIE LIPCOWYM"

W kopalni „Manifest Lipcowy" w Jastrzębiu trwały wczoraj rozmowy przedstawicieli kierownictwa i strajkujących w sprawie zakończenia trwającej już 18 dni okupacji zakładu. Chodziło jeszcze o ustalenie kwestii związanej z gwarancjami bezpieczeństwa dla uczestników strajku. Być może w chwili gdy „GW" dotrze do rąk Czytelników strajk już się zakończy.

SZCZECIN

Wczoraj, we wczesnych godzinach wieczornych zostały wznowione — przerwane w godzinach południowych — rozmowy pomiędzy przedstawicielami kierownictwa Zarządu Portu Szczecin — Świnoujście a uczestnikami strajku w szczecińskim porcie. W rozmowach uczestniczyli: I sekretarz KW PZPR w Szczecinie **Stanisław Miśkiewicz** oraz wojewoda **Stanisław Malec**.

Przerwane zostały natomiast rozmowy z dyrekcją szczecińskiej zajezdni WPKM w Dąbiu. Strajkujący zamierzają nawiązać kontakty z władzami politycznymi i administracyjnymi województwa.

STALOWA WOLA

Wczoraj zakończyły się negocjacje pomiędzy trzyosobową grupą przedstawicieli kierownictwa strajku a dyrekcją huty „Stalowa Wola".

O godz. 16.30 przedstawiciel grupy kierującej strajkiem poinformował kierownictwo HSW, że okupowane obiekty będą przekazane i po ich przyjęciu przez dozór techniczny wydziałów strajkujący opuszczą zakład ok. 19.

*

Jak informuje rzecznik prasowy MSW — **31 sierpnia w godzinach wieczornych, na terenie huty „Stalowa Wola" odniósł ranę postrzałową głowy pełniący tam służbę oficer MO. W ciężkim stanie umieszczono go w szpitalu, gdzie zmarł w czwartek rano.**

W toku śledztwa, prowadzonego pod nadzorem Prokuratury Wojewódzkiej w Tarnobrzegu, wyjaśnia się okoliczności zdarzenia oraz ewentualny udział osób trzecich.

Nie wyklucza się, że postrzał mógł być wynikiem zamachu samobójczego będącego skutkiem załamania pod presją i terrorem psychicznym wywieranym przez strajkujących.

Użyli oni uprzednio siły wobec 3 funkcjonariuszy, których wyprowadzono z terenu huty obrzucając wyzwiskami i poniżając.

JERZY URBAN O APELU LECHA WAŁESY

Amerykańska Agencja Prasowa zwróciła się do rzecznika rządu z prośbą o wyrażenie stosunku do apelu **Lecha Wałęsy** o przerwanie strajku.

Minister J. Urban odpowiedział: **„Doceniamy każdy rozumny i pozytywny krok. Wezwanie do przerwania strajków jest takim właśnie krokiem. Szczególnie go należy cenić, gdy pochodzi od uczestnika strajków.** Strajki już wygasają. Znacznie zmalała już liczba strajkujących zakładów i liczba uczestników poszczególnych strajków mimo, że grupy strajkujących są zasilane z zewnątrz. **Nawet jednak kiedy sytuacja strajkowa już wygasa, taki późny apel Lecha Wałęsy ma wartość moralną.** Lepiej późno niż wcale.

(PAP—opr. jz)

Komisja nadzwyczajna

Ciąg dalszy ze str. 1

rządu o realizacji udzielonych w maju przez parlament nadzwyczajnych uprawnień i upoważnień dla Rady Ministrów.

Posłowie oceniali zarówno rzeczywiste możliwości krajowej gospodarki, słuszność podejmowanych decyzji, jak i stopień umiejętności samych rządzących. Co zrozumiałe — poglądy i punkty widzenia na te sprawy były różne: wśród samych posłów, a także w wymianie zdań — nierzadko w spięciach — z członkami rządu.

Na niektóre uwagi przedstawicieli rządu replikował np. pos. **Jerzy Szmajdziński**. Przypomniał, że wnioski z analiz kryzysu lat 1980—1982 miały być ujawnione w lutym 1982 r.; mówili to ówcześni członkowie rządu.

— Proszę mi więc nie zarzucać — oświadczył — że nie znam faktów lub programu. Członków rządu traktuję zgodnie z tym co mówią, a co znajduje zapis w dokumentach.

Jakież więc są konkluzje komisji?

Materiał z obrad w środę i czwartek stał się tworzywem do dalszej analizy. Już od czwartku komisja rozpoczęła dalszą pracę w poszczególnych zespołach. W dokonywanej w tym trybie analizie uwzględnione będą także materiały przedstawione przez rząd i związki zawodowe oraz skargi napływające do sejmowej komisji skarg i wniosków oraz do Trybunału Konstytucyjnego a nadsyłane z przedsiębiorstw, od rad pracowniczych i od osób prywatnych. Uwzględnione będą uchwały podjęte na ostatnich posiedzeniach plenarnych KC PZPR i NK ZSL, stanowiska OPZZ i Rady Społeczno-Gospodarczej przy Sejmie.

Okres permanentnej pracy zespołów komisji nadzwyczajnej planuje się na tydzień. Ma być to praca spokojna — jak podkreśliła pos. Jandy-Jendroska — rozważna i bez emocji, w celu przygotowania rzeczowej oceny, która pozwoli opracować projekt sprawozdania komisji nadzwyczajnej na posiedzenie plenarne Sejmu.

Oczekuje się, że związany z tym projekt uchwały komisja nadzwyczajna ostatecznie sformułuje 9 września. (PAP)

SPORT SPORT

Kto z kim? Gdzie i kiedy?

▼ Jagiellonia — Górnik szlagierem 6 kolejki

▼ Bokserzy wychodzą z cienia

W ubiegłą środę rozegrana została 1/16 finału piłkarskiego Pucharu Polski. Jagiellonia po dogrywce (1:1) rzutami karnymi 4:3 pokonała w Głogowie Chrobrego (III liga). Również najbliższy przeciwnik Jagiellonii w ekstraklasie (sobota, godz. 16, stadion Gwardii) Górnik Zabrze wygrał w podobnym stylu w Dębicy z Wisłoką (III liga). Po 90 minutach gry i dogrywce był wynik bezbramkowy. W rzutach karnych wygrał Górnik 5:4.

Jak będzie w sobotę w Białymstoku? Utytułowany Górnik nieco spuścił ostatnio z tonu. Przed rokiem w Białymstoku zaprezentował się doskonale, potwierdził swoje wysokie aspiracje, które później zamienił na tytuł mistrza Polski. Wygrał z Jagiellonią wówczas 3:1, a bramki zdobyli Cyroń — dwie i Klemenz — jedną. Nie zobaczymy tym razem w Białymstoku Andrzeja Iwana i Marka Kostrzewy (obaj grają za granicą). Jest to duża strata. Natomiast Górnik pozyskał Krzysztofa Zagórskiego i Piotra Jegora z Górnika Knurów. Zapowiada się niezwykle ciekawe widowisko.

Po dłuższej przerwie wyszli z cienia bokserzy. Rozciągnięte dotąd rozgrywki ligowe wkraczają na ostatnią prostą. Pod koniec roku poznamy ostatecznie zespoły, które awansują do ekstraklasy i spadną z II ligi. Białostocka Gwardia zmierzy się w niedzielę w Gliwicach z tamtejszym Carbo. Gliwiczanie zajmują ostatnie miejsce w tabeli, ale nie znaczy to, że białostoczanie wystąpią w Gliwicach w roli faworyta. Własny ring ma olbrzymią magię.

Inne ciekawsze imprezy w naszym regionie:

PIŁKA NOŻNA. III liga. Orzysz. Stadion Miejski, sobota godz. 16, Śniardwy Orzysz — Ursus Warszawa; **Suwałki.** Stadion Wigier, sobota godz. 16, Wigry Suwałki — Jeziorak Iława; **Ełk.** Stadion Tysiąclecia, sobota, godz. 17, Mazur Ełk — Polkolor Piaseczno.

Pogoń Łapy gra w Warszawie z Legią II, a ŁKS Łomża w Ostródzie z Sokołem.

Klasa „M" juniorów. Białystok. Stadion Gwardii, niedziela, godz. 14. Gwardia B-stok — Hutnik W-wa; **Suwałki.** Stadion Wigier niedziela, godz. 14, Wigry — Stomil Olsztyn.

Klasa okręgowa. Grupa białostocko-suwalska. Wszystkie mecze w niedzielę: Włókniarz B-stok — Mazur Pisz, Gwardia B-stok — Promień Mońki, Wigry II Suwałki — Sokół Sokółka, Husar Nurzec — Nida Ruciane Nida (początek tych spotkań o godz. 11), Mamry Giżycko — LZS Lega (godz. 15), Rominta Gołdap — Jagiellonia II (godz. 15), Puszcza Hajnówka — Mazur II Ełk (godz. 16).

Grupa łomżyńska. Początek spotkań w niedzielę o godz. 15: Orzeł Kolno — Grom Czerwony Bór, Olimpia Zambrów — Orz Goworowo.

Klasa „A". Grupa białostocka (wszystkie mecze w niedzielę): Gwardia II B-stok — Rudnia Zabłudów (godz. 13), Orkan Poświętne — Cresovia Siemiatycze, LZS Szudziałowo — Żubr Drohiczyn, Włókniarz Wasilków — Skra Czarna B., Tur Bielsk Podl. — Krypnianka Krypno, Kolejarz Czeremcha — Supraślanka Supraśl, Narew Choroszcz — Ogniska B-stok (początek tych spotkań o godz. 14).

Grupa łomżyńska. Wszystkie mecze w niedzielę o godz. 15: Wissa Szczuczyn — Warmia Grajewo, Komunalni Grajewo — Unia Ciechanowiec, Smolniki Stawiski — Ruch Wys. Maz.

Grupa suwalska. Wszystkie mecze w niedzielę o godz. 16: Pogoń Banie Mazurskie — Jurand Bemowo Piskie, LZS Węgoria Węgorzewo — Sparta Augustów, Orkan Drygały — Pomorzanka Sejny, RKS Wiartel — Olimpia Miłki, Znicz Biała Piska — Tęcza Oracze, Polonia Raczki — Meprozet Orzysz, Czarni Olecko — Pogoń Ryn.

KOLARSTWO. Białystok, sobota, godz. 13, stadion Ogniska w Starosielcach — wyścig młodzieży zrzeszonej w białostockich klubach. (Let)

Szerszenowicz kontra Piechniczek na stadionach... Tunezji

Na każdym ostatnim meczu piłkarzy Jagiellonii oglądaliśmy na trybunach trenera Grzegorza Szerszenowicza. Życzliwi mu zastanawiali się, w którym klubie podejmie pracę, nieżyczliwi nie martwili się, że jest bezrobotny. Dla jednych i drugich mamy informację. Grzegorz Szerszenowicz rozpoczyna pracę w... Tunezji.

Tunezyjscy działacze dziwili się, że szkoleniowiec, który z zespołem Lecha Poznań zdobył Puchar Polski wkrótce po takim sukcesie został zwolniony ze stanowiska. Gdy dowiedzieli się, że nie szkoli żadnej drużyny, szybko skorzystali z okazji. Zaproponowali mu prowadzenie czołowego zespołu I ligi Tunezji — **Clubu Sportif Sfaxien (CSS) Sfax.** Grzegorz Szerszenowicz otrzymał zgodę prezydium PZPN, Komitetu do spraw Młodzieży i Kultury Fizycznej oraz COS i w miniony wtorek zawarto oficjalny roczny kontrakt. Białostoczanin będzie trenerem CSS Sfax w sezonie 1988/89.

Miasto Sfax leży nad Morzem Śródziemnym i jest wielkości Białegostoku. Posiada trzy I-ligowe kluby. Najsilniejszy z nich, właśnie CSS zajął w ubiegłym sezonie 5 miejsce, co jednak nie zadowoliło miejscowych działaczy. Uważają, że drużynę, mającą w składzie reprezentanta kraju, olimpijczyka, stać na walkę o mistrzostwo.

Futbol jest bardzo popularny w tym śródziemnomorskim państwie i jego piłkarze czynią stałe postępy. Mogliśmy się o tym przekonać oglądając zespół Tunezji w mistrzostwach świata. O zainteresowaniu piłką nożną świadczy to, że każdy mecz CSS ogląda 30—40 tysięcy widzów. Stadion może pomieścić ok. 65 tys. kibiców. Wokół niego są cztery boiska trawiaste i jedno ziemne.

Grzegorz Szerszenowicz nie jest pierwszym polskim trenerem, który podjął pracę w Tunezji. Pracowali w tym kraju już **Ryszard Kulesza** i **Bernard Blaut.** Obecnym selekcjonerem reprezentacji Tunezji i mistrza tego kraju — drużyny z Tunisu jest **Antoni Piechniczek.** Tak więc docenia się tam pracę naszych szkoleniowców.

Trener Grzegorz Szerszenowicz odlatuje do Tunezji już w najbliższy poniedziałek. Sezon piłkarski rozpocznie po zakończeniu Igrzysk Olimpijskich w Seulu. Ostatnie mecze tunezyjscy ligowcy rozegrają w czerwcu 1989 r.

(dk)

Piłkarski przeplataniec

14 września Młodzieżowy Super Puchar

Od pamiętnego złotego medalu olimpijskiego polskich piłkarzy w Monachium minęło prawie 16 lat. Pierwszy powojenny sukces skłonił środowisko piłkarskie do tworzenia każdego roku „Miesiąca młodego piłkarza" oraz „Dnia piłkarza" (10 września — w rocznicę zwycięskiego finału z Węgrami 2:3). Efekty organizowanych pod tymi szyldami akcji były różne, jak różny był stopień zaangażowania organizacyjnego PZPN i podległych mu ogniw. Nie zawsze nadrzędne cele — a były nimi popularyzacja futbolu oraz wyławianie piłkarskich talentów zostały spełnione na miarę ambicji i oczekiwań.

W tym roku PZPN postanowił utrzymując formułę „Wrzesień miesiącem młodego piłkarza", zmienić nieco zasady organizacji tych imprez, przekształcając je w festyny z udziałem zarówno miłośników sportu, a piłki nożnej w szczególności jak również naszych najlepszych zawodników. Organizatorzy, „Miesiąca młodego piłkarza" wymarzyli sobie aby każdy klub ligowy wyjechał „w Polskę" i stworzył w małym miasteczku, w gminie czy wsi gdzie reprezentant Polski znany jest tylko z telewizji, piłkarski piknik.

14 września w Białymstoku dojdzie — po raz trzeci — do meczu o Młodzieżowy Super Puchar. Walczyć będą o to trofeum zdobywcy mistrzostwa Polski juniorów — Jagiellonia z najlepszą drużyną pucharu im. Michałowicza — Olsztynem. Spotkanie to uświetni otwarcie zmodernizowanego stadionu przy ul. Jurowieckiej.

☆

W środę rozegrano mecze 1/16 finału piłkarskiego Pucharu Polski. Do rywalizacji włączyły się zespoły ekstraklasy, z których już 4 zakończyły pucharową karierę. Dwa z nich musiały uznać wyższość innych drużyn I ligi. Łódzki Widzew miał niewiele do powiedzenia w meczu z Ruchem w Chorzowie przegrywając 0:3. Dwie bramki zdobył świetnie ostatnio dysponowany Krzysztof Warzycha. Górnik Wałbrzych uległ 1:2 Stomilowi Olsztyn. Poznańska Olimpia spotkała się z outsiderem I ligi GKS Jastrzębie na wyjeździe doznając porażki 0:1, natomiast Szombierki Bytom przegrały w Opolu 0:1.

Losowanie 1/8 finału odbędzie się 2 bm. o godz. 15 w siedzibie PZPN.

☆

W środę rozegrane zostały już pierwsze mecze eliminacyjne piłkarskich mistrzostw świata. W grupie III Islandia zremisowała w Reykjaviku ze Związkiem Radzieckim 1:1, a w grupie IV Finlandia przegrała w Helsinkach z RFN 0:4.

W towarzyskich meczach NRD pokonała w Berlinie Grecję 1:0. 21 września partnerem drużyny trenera Wojciecha Łazarka będą w towarzyskim meczu właśnie piłkarze NRD.

Natomiast piłkarze Szwecji — to rywale Polaków w eliminacjach mistrzostw świata. W środę rozegrali oni towarzyski mecz z Danią przegrywając nieoczekiwanie w Sztokholmie 1:2.

(Let)

Naukę czas zacząć

Ciąg dalszy ze str. 1

przedstawiciele zakładów pracy wspierających oświatę.

Komitet Krajowy Narodowego Czynu Pomocy Szkole przekazał im dyplomy wraz ze słowami podziękowań za społeczną pracę. **Specjalny list przesłał do uczniów i nauczycieli Różanegostoku przewodniczący KK NCzPSz, zastępca przewodniczącego Rady Państwa — Tadeusz Szelachowski.** (kp)

ŁOMŻYŃSKIE

Pierwszy dzwonek brzmi równie radośnie jak ostatni, a że pogoda dopisała to, ani uczniom ani nauczycielom humoru nie brakowało. W jednej z łomżyńskich szkół nowa wychowawczyni zapytała uczniów jak im się dotychczas nauka podobała.

— Fajnie było. Na klasówkach pani sadzała zawsze gorszych uczniów z lepszymi — odparł gospodarz klasy.

W tym roku szkolnym w woj. łomżyńskim rozpoczęło naukę 50,4 tys. dzieci w szkołach podstawowych i ponad 14,8 tys. w szkołach ponadpodstawowych. Charakterystyczne jest zmniejszenie się liczby uczniów szkół wiejskich (o 200) i wzrost w miejskich (o 700). Do szkół ponadpodstawowych zaczynają trafiać pierwsze roczniki kolejnego wyżu demograficznego, dla którego otwiera się nowe kierunki kształcenia. W **Łomży** pierwszych uczniów przyjęło **Technikum ze specjalnością telekomunikacji, w Szczuczynie — Technikum Samochodowe,** natomiast w **Ciechanowcu, Zambrowie i Wysokiem Mazowieckiem** otwarto klasy budowlane. Kierunki te kształcić będą fachowców na potrzeby miejscowych przedsiębiorstw. Ponadto w **Łomży** rozpoczęło pracę **Policealne Studium Geodezyjne.**

Po raz pierwszy dzwonek rozległ się w pięciu nowych szkołach, w tym w Szkole Podstawowej nr 10 w Łomży, gdzie w uroczystości inauguracji roku uczestniczyli I sekretarz KW PZPR — **Mieczysław Czerniawski** oraz kurator Oświaty i Wychowania — **Mikołaj Jednacz.** (jtb)

SUWALSKIE

Ponad 110,6 tys. przedszkolaków i uczniów rozpoczęło wczoraj w woj. suwalskim nowy rok szkolny. Spośród ponad 70 tys. uczniów szkół podstawowych, 9 tys. uczęszczać będzie do klas pierwszych.

W uroczystościach uczestniczyli, m.in. I sekretarz KW PZPR — **Waldemar Berdyga,** członkowie Egzekutywy KW i kierownictwa UW, przedstawiciele Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz władz terenowych. Tow. Waldemar Berdyga spotkał się z młodzieżą **Zespołu Szkół Rolniczych w Olecku, a w Zespole Szkół Ekonomicznych** CZS w Suwałkach przebywali: wiceprezes CZS — **Wiktor Majewski,** sekretarz KW PZPR — **Stanisław Sawicki,** wiceprzewodniczący WK SD — **Marian Luto,** wicewojewoda **Stefan Lenkowski,** sekretarz WK ZSL — **Henryk Bogdan.**

Wielu wyróżniającym się pedagogom wręczono odznaki **„Za zasługi dla woj. suwalskiego",** pamiątkowe medale Prezydium WRN oraz nagrody kuratora.

W Szkole Podstawowej nr 2 im. K. Świerczewskiego w Giżycku ważnym akcentem miejskiej inauguracji zajęć było otwarcie segmentu wychowania fizycznego. Składa się on z dwóch sal gimnastycznych i salki do ćwiczeń korekcyjnych. Obiekt został wybudowany częściowo z funduszy NCzPSz pochodzących z wpłat tutejszych zakładów pracy i mieszkańców. Do tej pory ta jedna z najbardziej usportowionych szkół w woj. suwalskim nie posiadała nawet namiastki sali gimnastycznej. Uczy się tutaj ponad tysiąc młodych ludzi.

Podobny charakter miało rozpoczęcie roku w nowej Szkole Podstawowej nr 3 w **Augustowie.** Nad ponad tysiącem uczniów sprawuje pieczę 48 nauczycieli. Do użytku przekazano część dydaktyczno-wychowawczą. W sali gimnastycznej trwają jeszcze ostatnie roboty wykończeniowe. Szkołę w ciągu dwóch lat wzniosło APB.

W ełckim osiedlu Kilińskiego do trzech nowych pawilonów (ze stołówką) wprowadziła się funkcjonująca od roku **Szkoła Podstawowa nr 7.** Zdecydowanie odciąży to Szkołę Podstawową nr 5 w Szybie. W ostatnim kwartale br. przy „Siódemce" zostanie zakończona **budowa przedszkola.** Kolejnym etapem będzie **budowa sali gimnastycznej.**

Poprawią się też w tym mieście warunki Szkoły Podstawowej nr 2. Dzieci uczyły się niemal na trzy zmiany. Wczoraj szkoła wzbogaciła się o pawilon. Nie udało się natomiast zakończyć remontu w Szkole Podstawowej nr 1. Wymiana instalacji centralnego ogrzewania i elektrycznej potrwa do końca września.

(jn)

W rocznicę Września

Ciąg dalszy ze str. 1

wierszy — **Przemysława Skarżyńskiego,** z mikrofonów popłynęły przejmujące fragmenty **„Pasji" — Krzysztofa Pendereckiego** w wykonaniu chóru męskiego **Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego** z Białegostoku.

Prowadzący uroczystość przypomniał strofy popularnego wiersza **„Bagnet na broń".** W trakcie recytacji co jakiś czas rozlegał się głuchy odgłos werbli wojskowych. W chwilę później głos zabrał przedstawiciel Związku Bojowników o Wolność i Demokrację — **Mikołaj Taratyka,** który krótko przypomniał historię bohaterskich walk toczonych na Białostocczyźnie.

Po zakończeniu przemówienia przedstawiciele wojewódzkich i miejskich instancji partii i stronnictw politycznych, organizacji kombatanckich, społecznych i młodzieżowych, delegacje zakładów pracy, złożyli wieńce i wiązanki kwiatów, zaś poczty sztandarowe oddały hołd tysiącom bohaterów poległych przy wyzwalaniu Ojczyzny.

Następnie **Krzysztof Kiricki** — w imieniu organizacji młodzieżowych, **Piotr Gałaszewski** — reprezentujący WPZZ oraz **Joanna Filipowicz** — członek Polskiego Związku Esperantystów odczytali — w języku polskim i esperanto — **APEL POKOJU.**

„— W rocznicę tragicznego Września 1939 roku — usłyszeliśmy m.in. — w Międzynarodowym Dniu Walki Związków Zawodowych o Pokój i Powszechne Rozbrojenie, sprzed Pomnika Bohaterów Ziemi Białostockiej apelujemy do narodów świata o utrwalenie pokoju, o likwidację arsenałów zbrojeniowych i nuklearnego zagrożenia..."

W dalszej części Apelu zwrócono się do młodzieży świata o przeciwstawienie się wszelkiej agresji i przemocy, poparcie inicjatyw pokojowych ZSRR. Potępiono tych, którzy zmierzają do przekreślenia wyników II wojny światowej. Na koniec zaś powiedziano:

„— Jesteśmy przekonani, że nasz Apel poprze każdy Polak — niezależnie od przekonań, przynależności i wyznania..."

(g)

*

W rocznicę wybuchu II wojny przy Pomniku Chwały w **Mońkach** spotkali się weterani walk, przedstawiciele miejscowych władz, pracownicy zakładów pracy, rolnicy i uczniowie. Przy pomniku, gdzie wartę honorową pełnili żołnierze i harcerze, złożono kwiaty.

(WK)

ŁOMŻYŃSKIE

Znikły już okrutne ślady wojennych zniszczeń łomżyńskich miast, zarosły transzeje linii obronnych **Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew",** ale trwa pamięć o tych latach. Uwidoczniła się ona także w rozmowach wywołanych wczoraj o godz. 12 dźwiękiem alarmowych syren.

Jak zwykle tego dnia w miejscach pamięci narodowej, w tym tak tragicznych jak groby pomordowanych **w Lasach Jeziorkowskim i Giełczyńskim** złożone zostały wiązanki kwiatów. W wielu szkołach odbyły się **spotkania z kombatantami II wojny światowej** a w Gminnych Ośrodkach Kultury w **Wąsoszu i Nurze** — wieczornice poświęcone 49 rocznicy tragicznego Września.

Przed Pomnikiem Wdzięczności w **Kolnie** odbył się — z inicjatywy ZBoWiD — wiec mieszkańców.

(jtb)

SUWALSKIE

Wczoraj, 1 bm. w **Suwałkach,** o godz. 12 przedstawiciele partii i stronnictw politycznych, organizacji kombatanckich, młodzieżowych i społecznych oraz delegacje szkół i zakładów pracy złożyły kwiaty w miejscach pamięci narodowej. Uroczystości odbyły się m.in. przed **Pomnikiem Straceń, obeliskiem upamiętniającym suwalczan poległych i pomordowanych w czasie II wojny światowej** oraz na grobach członków grupy kpt. **Bieleckiego** — organizacji ruchu oporu powstałej w październiku 1939 r. Została ona zlikwidowana przez suwalskie Gestapo w listopadzie tegoż roku.

Złożono kwiaty i zapalono znicze także przed obeliskiem w **Parku Miejskim** i obeliskiem **„Nigdy więcej wojny"** przy ul. 29 listopada w **Augustowie.** W kinie „Orzeł" w **Ełku** odbyła się okolicznościowa wieczornica, w której uczestniczyli weterani walki i pracy.

(m)

W skrócie

NIELEGALNI IMIGRANCI

Policja włoska poinformowała, że zamierza wydalić z Włoch grupę 130 nielegalnych imigrantów, którzy pracowali bez oficjalnego zezwolenia jako robotnicy rolni w rejonie miasta Cerignola. Pochodzą oni z kilku krajów Afryki północnej.

KATASTROFA AUTOBUSU

Co najmniej 30 osób zginęło, a 13 zostało rannych w wyniku katastrofy autobusu, która wydarzyła się w środę w pobliżu jugosłowiańskiego miasta Jablanica.

Dokładna przyczyna katastrofy nie jest znana, ale wstępne ustalenia wskazują, że autobus uderzył w stertę cegieł, które prawdopodobnie wypadły na drogę z jakiejś ciężarówki i spadł z wysokości 50 metrów do zbiornika wodnego hydroelektrowni Grabowica.

W ZSRR ZAWALIŁ SIĘ MOST

Do tragicznego w skutkach wypadku doszło nad rzeką Baksan na Kaukazie, gdzie zawalił się wiszący most, na którym grupa turystów pozowała do zdjęcia. 32 osoby spadły z wysokości 3 metrów do lodowatej wody. Zginęło 6 osób, w tym dziecko. 8 turystów wymagało pomocy lekarskiej.

NOWE MONETY

Bank Centralny Tunezji 17 sierpnia br. puścił w obieg dwie nowe monety: dinara i pół dinara. Nie wycofywano poprzednich banknotów i monet o takim nominale. Nie podano motywów tej decyzji.

EKSPLOZJA NA TANKOWCU

W nowojorskiej zatoce u wybrzeża Long Island doszło do eksplozji na tankowcu „Fiona". Detonacja spowodowała wybicie szyb w oknach domów w promieniu mili. W wyniku eksplozji do wody wpadło kilku marynarzy. Jednego z nich uważa się za zaginionego. Sześć osób zostało rannych. Przyczyną eksplozji było przypuszczalnie zapalenie się gazu w jednym ze zbiorników.

OFIARY POWODZI

Co najmniej 7 osób zginęło, a 4 zginęło bez śladu w wyniku powodzi spowodowanej ulewnymi deszczami, jakie przeszły w ostatnich dniach nad Dominikaną. W stolicy Dominikany — Santo Domingo powódź spowodowała zakłócenia w dostawach wody zdatnej do picia.

AIDS NA KUBIE

Po przeprowadzeniu na Kubie zakrojonych na szeroką skalę badań, którymi objęto ponad 2,6 mln osób, stwierdzono, że 248 osób jest nosicielami wirusa AIDS, a 38 odczuwa dolegliwości tej groźnej choroby. Do tej pory na Kubie, liczącej 10 mln mieszkańców, na AIDS zmarło 10 osób.

(opr. jz)

Smakosze fasoli

Amerykanie należą do największych w świecie smakoszy fasoli. Na statystycznego mieszkańca Stanów Zjednoczonych rocznie przypada 5 kg tej rośliny warzywnej.

W Ameryce fasola jest obok kukurydzy jedną z najdawniej uprawianych roślin. Znajdowana była w grobowcach z okresu przedkolumbijskiego w Meksyku, Peru i innych państwach. Z 70 gatunków fasoli przyrządza się ponad 300 pożywnych i smacznych potraw. (PAP)

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

PRZESTRAJANIE telewizorów wszystkie typy 434-452 mgr inż. Kowalewski.

g 3533-1

„FIATA 126p" — sprzedam. Białostoczek 5 m 4 (po 16).

g 3538-1

„POLONEZ" 1500 (nowy) — sprzedam. Ul. Orzechowa 44.

g 3496-1

Przedsiębiorstwo Polonijno-Zagraniczne

„Arka"

Studzianki 209

zatrudni

- wykwalifikowane szwaczki,
- technologa.

Płaca akordowa, dowóz zakładowym środkiem transportu. Fundusz socjalny.

Warunki pracy i płacy do omówienia w Dziale Kadr. tel. 85-499 lub 85-599.

K 4189-1

Studium upadku

5 września rozpoczyna się proces byłego wiceministra Spraw Wewnętrznych ZSRR Jurija Czurbanowa oskarżonego o łapownictwo, korupcję i wyrządzenie wielu szkód praworządności socjalistycznej. „Prawda" opublikowała artykuł zawierający analizę, działalności" J. Czurbanowa, który wykorzystywał swoje stanowisko oraz powiązania rodzinne (Czurbanow był zięciem L. Breżniewa) w celach przestępczych.

Gazeta charakteryzuje J. Czurbanowa jako człowieka o przeciętnych zdolnościach, nieciekawej osobowości, niezdolnego do poważnej pracy intelektualnej i organizacyjnej. Swoją błyskawiczną karierę w organach spraw wewnętrznych J. Czurbanow zawdzięcza głównie ożenkowi w 1971 roku z córką sekretarza generalnego KC KPZR — **Galiną Breżniewówną.** Niczym się nie wyróżniający pracownik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, były mechanik, potem działacz Komsomołu, zaczął się szybko wspinać po szczeblach kariery, by zostać w końcu wiceministrem w randze generała-pułkownika.

„Prawda" pisze, że wraz z przyjściem Czurbanowa do aparatu centralnego MSW ZSRR, rozpoczął się w resorcie proces rozkładu kadr. Były minister **Szczełokow** i jego zastępca Czurbanow **nawiązali kontakty z wieloma działaczami gospodarczymi i partyjnymi Uzbekistanu ugrzęzłymi w korupcji,** rozmyślnie fałszującymi dane o wynikach produkcji i przetwarzania bawełny, oszukującymi państwo i ściągającymi haracz od podwładnych. **Szczełokow i Czurbanow za wielkie łapówki kryli przestępczą działalność „mafii bawełnianej" przyczyniając się do pogorszenia klimatu moralnego w organach ochrony porządku publicznego.**

Gazeta określa działalność Czurbanowa jako „zjawisko lat zastoju, kiedy przy powoływaniu na najwyższe stanowiska brano pod uwagę nie zdolności kandydatów, lecz ich powiązania rodzinne i umiejętność dogadzania temu czy innemu klanowi".

„Rozwój jawności, demokracji, wybieralności na stanowiska kierownicze — oto co pomoże nam ustrzec się przed czurbanowszczyzną i innymi podobnymi zjawiskami" — podkreśla „Prawda".

*

Jak poinformował w wywiadzie dla „Moskowskich Nowosti" obrońca Jurija Czurbanowa Andriej Makarow, byłego wiceministra Spraw Wewnętrznych ZSRR oskarża się m.in. o wzięcie łapówek w wysokości 651.833 rubli.

Adwokat zwrócił uwagę, **że w prasie radzieckiej pojawiają się listy czytelników i artykuły, w których wyraża się pogląd, że proces J. Czurbanowa powinien być procesem politycznym tzn. przekształcić się w sąd nad całą atmosferą epoki Breżniewa, w której zięć tego radzieckiego przywódcy stał się łapówkarzem.** Makarow zdecydowanie odrzucił takie poglądy. *Czurbanowowi* — powiedział — *zarzuca się branie łapówek i nadużywanie stanowiska służbowego, i jeśli sąd uzna go winnym to powinien ponieść on karę za własne, osobiście przez siebie popełnione czyny. Niedopuszczalne jest jednak* — jak to określił — by, *„pod nazwiskiem Czurbanowa próbować) sądzić Breżniewa". „Procesów politycznych nie było u nas już od kilkudziesięciu lat i nie sądzę, byśmy powinni do nich wracać"* — oświadczył A. Makarow.

(PAP)

Doniesienia agencyjne

FETISOW W „NOWYM DŻERSEJU"

Kapitan hokejowej reprezentacji ZSRR, Wiaczesław Fetisow przywdzieje nową koszulkę klubową — New Jersey Devils. Tak sądzi menażer „Diabłów" Lou Lamoriello. Przebywał on na rozmowach w Moskwie i po powrocie do USA oświadczył — wszystkie sprawy dotyczące przejścia Fetisowa do naszego klubu zostały rozwiązane.

Wstępna umowa między zainteresowanymi stronami, jak podkreślają agencje, została podpisana podczas igrzysk olimpijskich w Calgary.

BEZ FRANKA WIENEKE?

Czy mistrz olimpijski z Los Angeles, Frank Wieneke (RFN) wystąpi w turnieju judo w Seulu? Na to pytanie odpowiedzi nie zna ani ten zawodnik, ani szkoleniowcy. Podczas niedawnego turnieju w Warszawie. Wieneke nabawił się kontuzji (nie stanął m.in. do walki o brązowy medal). Po powrocie do kraju po badaniach medycznych, okazało się, że doznał urazu kręgosłupa. Lekarze nie wiedzą jeszcze, czy Wieneke będzie mógł wystartować w Seulu. „Z niecierpliwością czekamy na diagnozę, mamy nadzieję, że Wieneke jednak wystąpi w igrzyskach" — powiedział trener kadry Heiner Metzler.

LASKARZE WYGRYWAJĄ

Dwa międzypaństwowe, towarzyskie mecze rozegrała w Wiedniu z drużyną Austrii reprezentacja Polski. W pierwszym spotkaniu Polacy wygrali 3:2, natomiast w rewanżowym 2:1.

KOWALSKI PRZEGRAŁ

Polski tenisista Wojciech Kowalski w pierwszej rundzie US Open przegrał z Pieterem Aldrichem (RPA) 5:7, 3:6, 4:6.

ODWET PSEUDOKIBICÓW

Podczas rozgrywek piłkarskich o Puchar Polski bydgoski Zawisza przegrał mecz ze Śląskiem Wrocław 2:3 (1:2). Przegrali także (dobrą opinię) kibice gospodarzy, ujawniając nie licujące ze sportową godnością emocje. Już w przerwie spotkania rozwydrzona grupa fanów gospodarzy zaatakowała przybyłych z Wrocławia mniej licznych kibiców Śląska — na koronie stadionu doszło do bójek, posypały się kamienie, butelki i kosze na śmieci. Niestety, wszystko to rozegrało się na oczach służb porządkowych, które nie interweniowały, a przynajmniej nie dość skutecznie.

Finał bijatyki rozegrał się późnym wieczorem na ulicach Bydgoszczy. Podążających na dworzec kibiców Śląska „odprowadzili" bydgoszczanie, uczestnicy meczu, wszczynając ponowne bójki — czym się dało. Na szczęście tym razem interweniowała milicja, która zaprowadziła porządek i zapewniła bezpieczny powrót wrocławianom. Niestety, nie wszyscy z nich cali wrócili do domów — trzech pobitych kibiców Śląska trafiło do pogotowia ratunkowego. U jednego z nich stwierdzono m.in. wstrząśnienie mózgu. Pozostali zostali również poważnie poturbowani — jeden ma złamaną kość twarzową oraz szczękę, a drugi odniósł rany tłuczone głowy i ogólne obrażenia ciała.

(opr. jz)

Trzynastka nie musi być feralna

Ciąg dalszy ze str. 1

stopniowych modyfikacjach tkwi sekret powodzenia realizowanych zamierzeń. Ale nie tylko. Nowoczesnej technologii towarzyszy jakby niedzisiejsza rzetelność i zamiłowanie do zawodu. **Alicja Sadowska, Nina Stankiewicz, Zinaida Chlabicz** należą do grona najstarszych pracowników.

Anna Kochanowska jest tkaczką z „zaledwie" 20-letnim stażem. — Praca przy krosnach, w akordzie, wyczerpuje siły, ale nie wiem czy polubiłabym inne zajęcie — wyznaje. — Na pewno sporo w tym przyzwyczajenia, zżycia się ze współpracownikami. Jednak nie ma co kryć; najważniejsze są zarobki. Moja płaca utrzymuje się w granicach średniej zakładowej, czasem jest większa. Czekam, jak inne tkaczki, na przenosiny do nowego zakładu. Tu nie mamy zbyt wielu ulepszeń. Wszędzie ciasno. Tylko kiedy to będzie? Podobno budowlanym czegoś brakuje — chęci czy materiałów — nie wiadomo — dodaje przechodząc do zerwanej nici w osnowie.

Powracamy do dziewiarni. Ile takich rund od godziny czternastej zrobił mistrz Fuks? — Nie liczyłem — przyznaje. — Zresztą przychodzę zawsze o pół godziny wcześniej. Wystarczy czasu, aby przejąć zmianę od kolegi. Sprawdzić co będzie do zrobienia, a na co uważać. Łatwiej też na tzw. styku wprowadzać nowe asortymenty. Potem już nie ma czasu na dociekanie co, gdzie i dlaczego.

Zatrzymujemy się przy **Wiesławie Bielińskiej**. Obsługuje dwie spośród dziesięciu nowoczesnych maszyn dziewiarskich.

— W ciągu ośmiu godzin z każdej mam przeciętnie 300 metrów dzianiny — wyliczą. — Odpowiada mi ta praca. Właściwie jest lekka. Mniej teraz czyszczenia, chociaż trzeba zrobić trzykrotnie więcej, niż na starych dziewiarkach, których 12 stoi w sąsiedztwie. Tylko część oświetlona. Nad pozostałymi ciemno. Coś się popsuło?

— Ależ skąd! — słyszę. — Wprowadziliśmy indywidualne oświetlenie maszyn; po co zużywać bez potrzeby energię na te, których akurat nie uruchamiamy?

Jeszcze chwila refleksji przy dziewiarce. Patrzymy jak runo wędruje do wnętrza urządzenia, gdzie zgodnie z zaprogramowaniem staje się futerkiem. Te „czary" dzieli od widza szyba. Akurat skończyła się „partia". Maszyna nieruchomieje, ale jeszcze półtorej godziny będzie „pamiętać" program.

Pani Wiesława wybiera śnieżną, misiową tkaninę. Wychwytuje unoszące się puszki i powraca do przerwanego zajęcia.

— Mamy tu obok maszyny dziewiarskie, które jeszcze niedawno były rewelacją — mówi pan Fuks. — Wytwarzamy na nich podpinkę i dzianinę pluszową, jedwabną. Są bardzo wydajne, rzadko „wysiadają". One i ja jesteśmy w fabryce od czternastu lat. Są więc leciwe, ale nie sprawiają kłopotu. Ja też się trzymam.

Gdy je sprowadzono, Waldemar Fuks był właśnie po okresie adaptacyjnym. Z początku oddelegowano go do montażu i uruchomienia nowego nabytku; później został mistrzem i tak do dzisiaj...

— Co było przedtem? — pan Waldemar powtarza pytanie, poprawia okulary. — Siedem lat pracy w zakładach „Sierżana". Decyzję o wyborze zawodu podjąłem za namową ojca, który w czasie okupacji pracował w fabryce włókienniczej. Żona też w branży; jest laborantką w fastowskiej farbiarni. Niestety, córki nie poszły w nasze ślady. W tym miesiącu wydałem właśnie młodszą za mąż. Było trochę krzątaniny; właściwie nigdy jej nie ubywa. Dzisiaj też miałem parę spraw rodzinnych, trzeba było odwiedzić krewnego w szpitalu. Potem obiad i do fabryki na popołudnie. A tu od progu kobiety pytają: co z tymi strajkami, co wiem o sytuacji w „Uchwytach". Nasza załoga ma tyle powodów do zdenerwowania co inne. No i ten niepokój w kraju. Dziwi nas gdzie dotychczas była „góra"? Bulwersują podejmowane ostatnio decyzje; pary do fabryki. Owszem, psioczyli i wyrzekali, kiedy ich z tego powodu wysyłano na nie planowane urlopy, ale potem robili co było do zrobienia.

Aby się przynajmniej w części uniezależnić od zawodnej EC-1, „Biruna" „podłączyła" się do sieci gazowej. Inwestycja była dość kosztowna, ale konieczna. Teraz część urządzeń obywa się bez pary. Zmalała ilość przestojów oraz zużycie energii elektrycznej.

Przykład? — proszę bardzo — mówi dyrektor Pilat. — Na gaz pracuje agregat wykończalniczy, również nowej generacji. Stoi na parterze budynku, którego przed paroma miesiącami jeszcze nie było. Tuż obok za kilka tygodni będzie ukończona najnowsza inwestycja, podobnie jak wszystkie inne wzniesiona sposobem gospodarczym. Brygadę fabrycznych budowlanych wspomaga głównie młodzież z wydziałów pomocniczych.

Potrzeby lokalowe czy produkcyjne, nie ważne co jest na początku. Grunt, że wygospodarowane lokum nie czeka na włączenie do fabrycznego obiegu. Tak było z oddziałem szwalni.

— To początek nowej specjalności — podkreśla dyrektor E. Pilat. — Zabiegaliśmy o nią od dawna; zaczynamy skromnie od kompletów narzut. W zamiarze mamy konfekcję z prawdziwego zdarzenia.

Marzanna Brzozowska pracuje na drugiej zmianie przy szyciu narzut zaledwie od siedmiu miesięcy. Z zawodu jest krawcową. Zarabia około 35 tys. zł; jak na początek nieźle. Za dwa miesiące oddział będzie rozbudowany. Przybędzie więcej młodych.

Może i oni zostaną objęci mieszkaniową ankietą przygotowaną przez ZSMP? Otrzymują ją wszyscy pracownicy, którzy nie ukończyli 35 lat. Wyniki posłużą do podjęcia stosownych działań. Jakich? — za wcześnie o tym mówić. ZSMP-owcy uważają, że czekać aż problem rozwiąże się sam, byłoby dziecinadą.

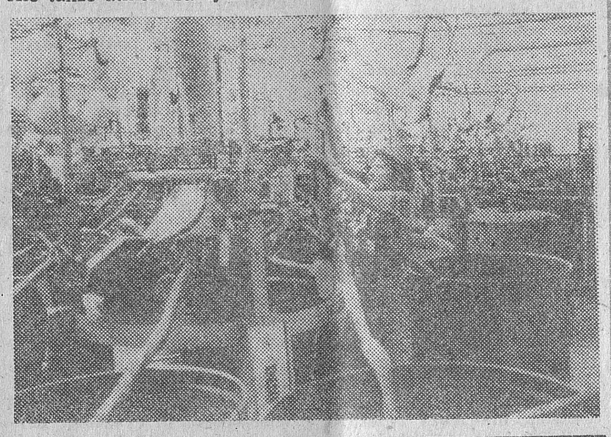
Organizacja młodzieżowa „Biruny" nie jest liczna — 35 osób. Jednak nie ilość jest ważna. Wszystkim zależy na aktywnym, partnerskim działaniu, bez podziału na zorganizowanych i nie. Większość imprez i akcji firmuje ZSMP, lecz uczestniczyć mogą w nich wszyscy pracownicy.

Najmłodsi rekrutują się z „własnych" klas szkoły zawodowej. Startują w fabryce w dorosłe życie, ugruntowują dyscyplinę i poszanowanie zawodu. Dziewczęta tylko w nielicznych przypadkach, zmieniając stan cywilny, nie powracają z urlopów wychowawczych. Chłopcy zaś z reguły „po woju" meldują się w „Pluszówce". Co ich tu trzyma? — Na pewno płace. Ale także atmosfera życzliwości i wyrozumiałości starszych oraz jakaś trudna do zdefiniowania więź.

Niepostrzeżenie zbliża się godzina 22. Mistrz Waldemar Fuks podlicza „wachtę"; — dziesięć osób w tkalni, siedemnaście w dziewiarni, dwie na urlopie. Na początek awarie: było jak co dnia, trochę drobnych napraw, więc „normalka" i — odpukać — żadnego wypadku. Produkcja tkalni — około 1,5 tys. m tkanin, zanosi się więc na kilkuprocentowe przekroczenie zadań miesiąca. Dziewiarnię opuściło prawie 4 tys. m dzianin futerkowych. W sumie dzień typowy. Teraz tylko zaczekam na zmiennika Artura Szustkowskiego. Przekażę mu „władzę" i do domu. Jeszcze zdążę na dziennik, trochę poczytam — przepadam za fantastyką — i spać. Jutro sobota „pracująca".

LUCYNA SZEPIEL
Fot. Zdzisław Lenkiewicz

P.S. Na liście 50 przedsiębiorstw przemysłowych woj. białostockiego Fabryka Wyrobów Runowych „Biruna" po I półroczu br. pod względem rentowności i przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia zajmuje pierwsze miejsce. Wypracowała czwarty co do wielkości wynik finansowy. Natomiast w kolejności przedsiębiorstw według wartości sprzedaży jest trzynasta. Czy to feralna liczba? Na pewno nie.



Proszę o głos!

ALTERNATYWA

ISTNIEJĄCE głębokie różnice poglądów na temat obecnej sytuacji kraju nie wykluczają powstania pewnej opinii zbieżnej dla wszystkich uczestniczących (w różny zresztą sposób) w ogólnonarodowej dyskusji o stanie gospodarki i nastrojach społecznych. Opinia taka powstała rzeczywiście i sprowadza się do jednego tylko zdania: „Żaden kryzys, a więc również ten, który występuje teraz w Polsce, nie trwa wiecznie".

W powyższym stwierdzeniu pobrzmiewa oczekiwana i upragniona nuta optymizmu, przytłumiona wszakże niepewnością co do dalszego trwania zjawisk kryzysowych. Nikt bowiem dzisiaj nie potrafi odpowiedzieć na pytanie, czy Polska podniesie się na nogi już za kilka lat, czy też dopiero za kilkanaście lub nawet — kilkadziesiąt, a więc czy — parafrazując słowa wypowiedziane niegdyś przez Nikitę Chruszczowa — nasze pokolenie żyć będzie w dobrobycie, czy też doczekają go za lat wiele nasze wnuki i to już wówczas, gdy same osiągną wiek dojrzały. Uchwalenie paru nowych programów i planów, chociaż jest dowodem przejawianej przez władze aktywności, nie wywołuje entuzjazmu, a raczej — gorzki uśmiech, bowiem niejednokrotnie już wcześniej opracowywane zamierzenia okazywały się nie zrealizowanymi obietnicami, jakich parę pamiętą się z minionego czterdziestolecia.

Przedstawiane przez kolejne ekipy reformatorów kolejne plany nie były może złe, a niektóre z nich wydawać się mogły przyzwoicie opracowane i realne, jednak wszystkie one chorowały na poważną przypadłość — brak sensownej alternatywy. O to właśnie między innymi chodzi dzisiaj krytykom rządowych programów głośno wyrażającym swój sceptycyzm.

Trudno się dziwić: człowiek ma — podobno — wolną wolę i chciałby od czasu do czasu sam dokonać przynajmniej w miarę dojrzałego wyboru. Tymczasem zawsze względnie — prawie zawsze ma on do czynienia z jedną tylko przedstawioną mu i podobno — najlepszą — możliwością. Gdy zaś od czasu do czasu przyjdzie mu stanąć przed jakimś alternatywnym rozwiązaniem, po dłuższej analizie dochodzi do słusznego wniosku, iż ma do czynienia z problemem trzeciorzędnej wagi lub z alternatywą pozorną, chociaż dokonanie wyboru jest konieczne. Wygląda to czasem tak, jakby pytano przed nadciągającymi mroźnymi dniami: czy chcesz mieć na zimę dziurawy płaszcz z dobrego, ciepłego materiału, czy też cały, ale z byle czego, bez watoliny i bez podszewki? Czy tak, czy owak, będzie zimno.

Doskonałym przykładem pozornej alternatywy są zgłaszane ostatnio w kilku województwach przez różne przedsiębiorstwa komunikacyjne tzw. wariantowe propozycje co do cen biletów za przejazdy. Powiada się, jeżeli nie podniesiemy cen biletów, dopłata z budżetu wzrośnie o kilkaset milionów złotych; jeżeli podniesiemy tylko trochę, utrzymamy dopłaty na tym samym poziomie, co dotychczas; natomiast jeśli opłata za przejazd wyniesie — powiedzmy — sześćdziesiąt złotych, dopiero wówczas staniemy się samowystarczalni.

Jest wybór? Jest, ale pozorny.

Cokolwiek w tej materii się nie postanowi, będzie to związane z obniżeniem się poziomu życia obywateli, bowiem albo trzeba będzie płacić więcej za bilety, albo zabraknie środków budżetowych na wybudowanie przedszkola, oczyszczalni ścieków, dróg etc. Wybierać jednak trzeba. Można tylko sobie dla usprawiedliwienia własnej słabości przypomnieć, że w ciągu ostatnich paru miesięcy koszty paliwa wzrosły o przeszło 30 proc., części zamiennych — nawet do 100 proc., a że wzrosły także koszty utrzymania, przeto trzeba również pomyśleć o podwyżce płac pracowników komunikacji miejskiej.

I tak jest przy każdej podobnej okazji. Rozwiązania szukać należy w odpowiedzi na pytanie: dlaczego jest tak, jak jest? Jedna z możliwych brzmi: kolejne programy tak zwanych „wyjść na prostą" były ułomne lub wręcz złe, niekompetentnie opracowane, względnie nie wykonywano ich zgodnie z przyjętymi wcześniej założeniami, bo naruszyłoby to istniejące układy.

A co może dać alternatywny program opracowany przez inne, niż zawsze, osoby?

Wiele dobrego. Umożliwi rzeczywisty wybór decydującym o nim obywatelom; stworzy konkurencyjne ekipy, nie dające spokojnie spać ludziom sprawującym aktualnie władzę, którzy będą musieli doskonalić swoje umiejętności; da możliwość wykonania prawdziwego, wspartego o program alternatywny, nie zaś udawanego, pozorowanego, zwrotu politycznego, gdy okaże się on niezbędny; stworzy szansę przerwania nieustannego kręcenia się na karuzeli stanowisk: z ministra na dyrektora, z dyrektora na sekretarza, z sekretarza na ambasadora, z ambasadora na przewodniczącego, stamtąd znów na ministra, i tak dalej, i dalej — bez straty zarobków, bez odpowiedzialności za popełnione błędy, chociażby wyrażającej się w odsunięciu od stanowisk w aparacie władzy. Gdy kierowca, ba! lekarz, omylą się i to tak, że nie ma dla nich usprawiedliwienia, pozbawia się ich prawa wykonywania zawodu na pewien czas, lub na zawsze. A minister wydający decyzję powodującą poważne straty materialne, czy — co gorzej — stratę czasu?

Poszerzanie bazy społecznej rządów polega obecnie na włączaniu coraz nowych środowisk do różnego rodzaju rad, komitetów i konwentów. W ten sposób, miast tworzyć programy alternatywne, stają się one współodpowiedzialne za program już funkcjonujący. Wprawdzie same podejmują decyzje o tym, ale nie mają innej możliwości aktywnego działania.

Założenie, iż istnieje wspólne dobro, wcale nie musi oznaczać, że prowadzącą doń drogą jest jednomyślność, a różnica zdań nie musi prowadzić do kłótni.

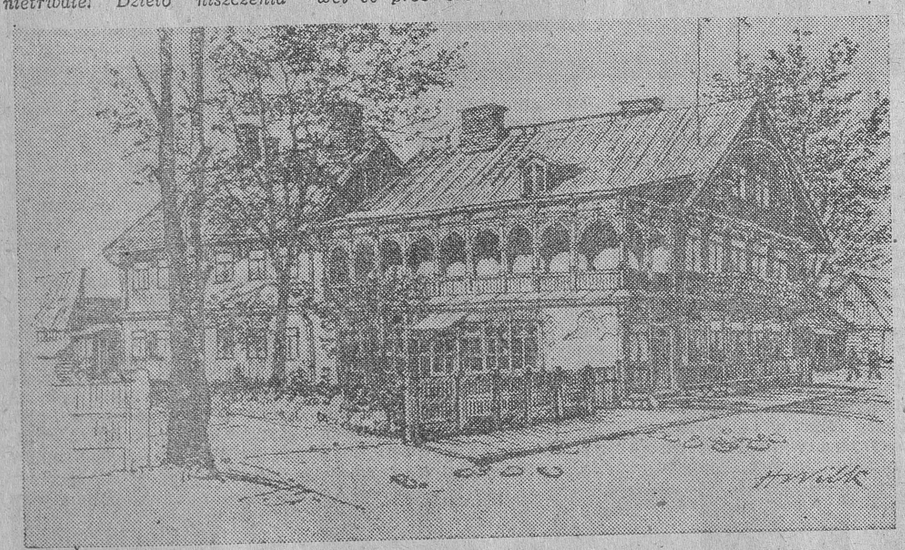
WŁADYSŁAW A. SERCZYK

Z teki Henryka Wilka

Czy muszą umierać?

NIE TRZEBA BYŁO nawet wojen, które przetoczyły się przez nasz kraj, aby przestały istnieć wszystkie drewniane (i nie tylko drewniane) domy liczące więcej niż 100 lat. Sam niszczący ząb czasu dokonał selekcji na obiekty trwałe i nietrwałe. Dzieło niszczenia wspomagała też ludzka niefrasobliwość i zwyczajna niegospodarność, pozwalając na agonię często jeszcze zdatnych do remontu starych kamienic i drewnianych domów.

Tymczasem w najbogatszych krajach świata od 40 do nawet 60 proc środków na budownictwo mieszkaniowe przeznacza się na ratowanie i unowocześnianie starej zabudowy miejskiej. U nas ktoś wymyślił, że bardziej opłaca się budować nowe niż modernizować stare. Bilans takiego rachowania odczuwalny jest aż nadto: wyburzając stare budynki mieszkalne obecnego kryzysu mieszkaniowego wcale się nie poprawia, wiadomo bowiem, że nowo wybudowane bloki często wzniesione na miejscu zabudowy dawnej, trzeba zasiedlić przede wszystkim mieszkańcami z domów wyburzonych. A przecież wiele z tych starych domów można by dostosować do wymogów współczesnego mieszkania z pełnym standardem wyposażenia, nie mówiąc już o takich „wygodach" jak bezpośredniość zieleni i przestrzeni, których nie daje mieszkanie w wielkim bloku.



Mieszkańcy starej zabudowy doskonale to rozumieją, lecz od modernizacji swych mieszkań odstraszają ich trudności z nabyciem materiałów budowlanych i ich wysokie ceny oraz brak wyspecjalizowanych i solidnie wykonujących swą robotę małych przedsiębiorstw remontowo-budowlanych lub rzemieślników. Nic też dziwnego, że mieszkańcy starych dzielnic, nawet bardzo do tych miejsc przywiązani wolą, gdy tylko mają możliwość, przenieść się czym prędzej do mieszkań w blokach.

O remontowaniu starych domów nie ma więc mowy — na tyle to kłopotliwe i przede wszystkim drogie, że nikt do tego się nie kwapi. Chyba, że musi. Niezwykle zatem szybko znikają te chylące się ku upadkowi, nie tyle ze starości co z zaniedbania domy.

Boję się, że pomimo ustawicznej mobilizacji opinii publicznej nie uda się uratować wielu interesujących pod względem architektonicznym starych domów w białostockiej dzielnicy Bojary, jak choćby ten utrwalony przeze mnie przed kilku laty: DREWNIANY DOM PRZY ULICY SOBIESKIEGO. Takie domy są przecież reliktami dawnej kultury materialnej miasta. Podobnych prawdopodobnie już nigdy się budować nie będzie.

Tymczasem w krajobrazie Białegostoku, jak zresztą wszystkich polskich miast, dominują ustawione w szeregi, niby koszary, wielokondygnacyjne bloki mieszkalne z wielkiej płyty.

Potworne w swojej brzydocie, a najczęściej bez architektonicznego wyrazu osiedla mieszkaniowe, stłoczone jedne tuż obok drugiego pretensjonalne w stylu wille oraz typowe domki jednorodzinne, jednakowe na wsi i w mieście, kształtują obraz architektury siedzib współczesnych Polaków. A budowane są z materiałów, których wartościującej selekcji czas tak szybko nie dokona. Pozostaną dla następnych pokoleń, jako wątpliwe pomniki kultury materialnej ostatniego ćwierćwiecza wieku XX.

H. WILK

NA RYSUNKU: stary budynek mieszkalny przy ulicy Sobieskiego w białostockiej dzielnicy Bojary.

TRUDNE CHWILE

Organizacja Narodów Zjednoczonych przeżywa trudne chwile. Ten niejako światowy parlament znalazł się na granicy finansowego bankructwa. I aż dziw bierze, że dzieje się to w okresie wyraźnego wzrostu jego roli i znaczenia we współczesnym świecie. Dość przypomnieć, że negocjatorzy ONZ uczynili w ostatnich miesiącach bardzo dużo dla wygaszania konfliktów regionalnych w Afganistanie, Angoli, Namibii, Kampuczy czy wreszcie na gorącym styku Irak — Iran.

Wydawać by się mogło, że kłopoty nękające ONZ mają podłoże tylko materialne. Ale jest to zaledwie część prawdy. Okazuje się otóż, że w prostej linii są one konsekwencją różnic natury politycznej w odniesieniu do podejmowanych przez nią kroków, operacji nadzorczych i obserwacyjnych. Wszystko to oczywiście kosztuje. Tymczasem kasa organizacji jest coraz chudsza. Największym dłużnikiem są w tym wypadku Stany Zjednoczone, które już od pewnego czasu nie płacą składek członkowskich; ich zaległości z tego tytułu sięgają blisko 500 mln dolarów. Nic więc dziwnego, że wiele państw również ociąga się z opłatą. Skutek jest taki, że łączne zadłużenia sięgają obecnie 654 mln dolarów. Kiedy sekretarz generalny ONZ — Perez de Cuellar rozmawiał niedawno na ten temat z prezydentem Ronaldem Reaganem, usłyszał odeń w odpowiedzi, że Stany Zjednoczone nie mają zamiaru płacić składek członkowskich dopóty dopóki nie zostanie zmieniona zarówno zasada tworzenia budżetu ONZ jak i zasada liczenia głosów. Innymi słowy Waszyngton uważa, że ci którzy więcej płacą powinni więcej znaczyć w oenzecie. Ale w tym celu trzeba by zmienić Kartę Narodów Zjednoczonych. A tego nie da się osiągnąć z dnia na dzień. Tym bardziej, że kraje Trzeciego Świata, które dominują w tej organizacji mogłyby taką zmianę uznać za odsunięcie ich od współdecydowania o losach świata. Ale nie tylko. Nie wolno również zapominać, że radziecka „pieriestrojka" i nowe myślenie wywarły olbrzymi wpływ na poprawę stosunków między głównymi mocarstwami. Dotyczy to zarówno zbliżenia na linii Moskwa—Waszyngton, jak i Moskwa—Pekin, a szerzej biorąc Wschód—Zachód. Właśnie dzięki temu wzrosła skuteczność działania ONZ i jej mediacyjna rola. Zresztą pierwsze dobroczynne tego skutki są coraz bardziej widoczne.

Więc co dalej? W kuluarach ONZ panuje umiarkowany optymizm. Nie można niweczyć dorobku osiągniętego z takim trudem. To zdaje się zaczyna powoli docierać również do świadomości administracji waszyngtońskiej. Nic tedy dziwnego, że jej stały przedstawiciel w ONZ wyraził w tych dniach nadzieję, że jego rząd do końca bieżącego roku ureguluje — póki co — około jedną trzecią swoich zadłużeń.

MASAKRA

Burundi — niewielkie i mało znane państwo afrykańskie — trafiło ostatnio na czołowe strony prasy światowej. Przyczyną tego niebywałego rozgłosu stały się krwawe starcia plemienne. Pochłonęły już one ponad 10 tys. śmiertelnych ofiar a około 50 tys. uchodźców znalazło schronienie w sąsiedniej Rwandzie.

Napływające informacje są sprzeczne co do tego, kto zapoczątkował owe starcia. Ale nie to jest tu najistotniejsze. Sedno krwawych waśni plemiennych leży bowiem w stopniu możliwości uczestniczenia ludności w sprawowaniu władzy. Otóż ten 5-milionowy kraj zamieszkują w zasadzie dwa plemiona — Hutu i Tutsi. Pierwsi stanowią 85 proc. ogółu ludności, drudzy — 13 proc. Więc zgodnie z logiką właśnie Hutowie powinni mieć decydujący głos w sprawach publicznych, państwowych. Ale jest akurat odwrotnie Władza w Burundi spoczywa w rękach przedstawicieli mniejszościowej grupy etnicznej. Wystarczy podać, że na 22 członków rządu tylko 4 pochodzi z plemienia Hutu Podobnie rzecz ma się z przedstawicielstwem w 65-mandatowym parlamencie, w którym mają oni tylko 7 przedstawicieli. W sumie więc Tutsi zajmują uprzywilejowane stanowiska zarówno w administracji państwowej jak i w wojsku. To właśnie wojsko zdominowane przez nich ponosi główną winę za masakrę ludności cywilnej

Waśnie plemienne w Burundi sięgają daleko w przeszłość. Najpierw Niemcy, którzy skolonizowali ten kraj pod koniec ubiegłego wieku, a następnie Belgowie pod których powiernictwo oddała go Liga Narodów, co potwierdziła również po ostatniej wojnie ONZ, stosowali zasadę „dziel i rządź". To w tamtych czasach doszli do głosu Tutsi i nadal nie chcą dzielić władzy z plemieniem Hutu. Czy ta druga z kolei potworna masakra w okresie ćwierćwiecza niepodległości kraju, odmieni wreszcie tamtejszą scenę polityczną?

„SI" LUB „NO"

A więc stało się. Rządząca od 15 lat junta wojskowa w Chile wysunęła jedynego kandydata na prezydenta. Jak było do przewidzenia został nim znowu gen. Augusto Pinochet Ugarte. A więc ten sam, który w 1973 r. dokonał z pomocą CIA krwawego zamachu stanu, obalając legalne rządy Salvadora Allende.

Metody działania chilijskiego reżimu są od początku takie same. Delegalizacja partii politycznych, prześladowania, areszty i tajemnicze zniknięcia, słowem jawne łamanie praw człowieka. Trwa tak do dziś, tyle tylko, że w ostatnich miesiącach złagodzono nieco rygory wobec opozycji. Nie jest to zresztą przypadek. W przededniu wyborów reżim pragnie pozyskać dla siebie jak najszersze poparcie społeczne. Na początku października wyborcy — w ogólnokrajowym referendum mają się bowiem wypowiedzieć czy życzą sobie widzieć Pinocheta na stanowisku prezydenta przez dalszych 8 lat. A ponieważ jest on jedynym kandydatem, więc mają oni dwa wyjścia. Albo głosować na niego, albo zbojkotować referendum W tym miejscu przychodzi na myśl znane w takich przypadkach przekładło, że kto ma władzę, ten ma rację. A tamtejszy reżim ma do dyspozycji prasę, telewizję, siły porządkowe i duże pieniądze na zjednywanie sobie zwolenników, głównie spośród zamożniejszych warstw ludności. Działa też oficjalnie przysłowiowa kiełbasa wyborcza. Ostatnio chilijski dyktator wprowadził m.in. obniżkę cen telewizorów i aparatów video o 30 proc. oraz zmniejszył podatek od samochodów. Ponadto organizuje dziesiątki imprez artystycznych, na których zachwala się rządy tego „wybrańca narodu". Tymczasem po drugiej stronie barykady gromadzą się zdesperowane tłumy, których jedyną bronią są demonstracje uliczne, tłumione zresztą brutalnie przez siły policyjne. Jeden z liderów opozycji określił te zmagania w sposób niezwykle obrazowy: „To jest walka dwóch bokserów, z których jeden ma związane ręce".

Nic tu dodać, nic ująć. Kampania wyborcza przybiera na sile. Przy czym hasła „Si" (tak) i „No" (nie) nawołują mieszkańców do zajęcia stanowiska w październikowym referendum. Tych ostatnich jest coraz więcej.

MIECZYSŁAW CHAJA

OPINIE-KOMENTARZE-REFLEKSJE
PANORAMA TYGODNIA

Historia drzemie w starych domach

Fragment większej całości

▼ „POWIAŁO" MASONERIĄ" ▼ PAWEŁ JASIENICA — REPORTEREM ▼ IMIENINY PANA PREZYDENTA ▼ STARA WIDOKÓWKA

Dzieje dworu z Wielkiej Bobry, dziś będącego chlubą Białostockiego Muzeum Wsi, opisywane przeze mnie na tych łamach od trzech z górą lat, stały się też tematem niezwykle interesującej pracy historycznej dr. JÓZEFA MAROSZKA z Filii UW („Bobra Wielka — dzieje dworu i parku"), w której z naukową skrupulatnością śledzi jego losy od XVI wieku po dzień dzisiejszy.

JÓZEF MAROSZEK ZWRÓCIŁ TEŻ MOJĄ UWAGĘ na pewien istotny fakt. Otóż w książce pt. „Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce" Zygmunta Glogera, wydanej w 1907 roku, w rozdziale pt. „Dwory ziemiańskie" znajduje się rysunek dworu w Starzynkach przypominający dwór w Wielkiej Bobrze. Podpis pod tym rysunkiem jest następujący: „Wielce typowy i sympatyczny charakter staropolskiego gniazda ziemiańskiego nosi dwór pana Jana Buttowt Andrzejkowicza w Starzynkach w ziemi grodzieńskiej."

Według dr. Maroszka Wielka Bobra była własnością Andrzejkowiczów już około 1818 roku, gdy budowano zachowany do dziś (ale już w skansenie!) dwór. Zrealizowano bowiem ten sam projekt dworu w innym majątku Andrzejkowiczów — właśnie w Starzynkach.

Dr Maroszek przypuszcza, że majątek Wielka Bobra był wówczas własnością Michała Buttowt Andrzejkowicza, który stanowisko prezydenta Sądu Głównego II Departamentu Guberni Grodzieńskiej przejął po ojcu Tadeuszu, a później został gubernatorem grodzieńskim i wołyńskim. W 1812 roku pełnił on funkcję marszałka powiatu grodzieńskiego, a w 1821 roku sprawował urząd ministra katedry grodzieńskiej loży masońskiej „Przyjaciele ludzkości". W 1827 roku dymisjonowany został z urzędu gubernatora. Zmarł po 1830 roku.

Czy wspomniany na wstępie Jan Buttowt Andrzejkowicz mógł być spokrewniony z Michałem? Czy to o nim Ludwik Hass w książce pt. „Z dziejów wolnomularstwa" pisze:

„W lipcu 1841 roku niejaki J. De Gruylters na podstawie uprawnień nadanych mu jeszcze w marcu 1814 roku przez konsystorza obrządku w Paryżu nadał Janowi Andrzejkowiczowi przez komunikację stopień Rycerza Wschodu (15°). Inicjowanym mógł być tegoż imienia i nazwiska pięćdziesięciokilkuletni były II wielki dozorca „Astreji" w 1820 roku i członek petersburskiego „Orła Białego".

W każdym bądź razie był to okres, w którym w Wielkiej Bobrze „powiało" masonerią.

Dr Józef Maroszek tłumaczy to w sposób następujący: „Założenia dworsko-ogrodowe w Wielkiej Bobrze — jak można domniemywać — służyły nie tylko jako siedziba niedużych, jednowioskowych dóbr, ale przede wszystkim jako miejsce spotkań elity społecznej guberni grodzieńskiej, zgrupowanej w loży masońskiej, na czele której stał dziedzic z Bobry. „Święty wiąz" owiany tajemnicą, zegar na podjeździe, „dziwne" kształty nasadzeń ogrodowych, lamus nie związany z gospodarstwem (okresowo służący pewnie na miejsce spotkań), zasłonięta gospodarstwem rezydencja gubernatorska to tylko niektóre cechy przeznaczenia Bobry Wielkiej. Dwór w Bobrze był pewnie miejscem spotkań ziemiaństwa grodzieńskiego ale również centrum życia politycznego i patriotycznego".

*

W KTÓRYMŚ Z KOLEJNYCH ODCINKÓW o Wielkiej Bobrze wspomniałam, iż z czwórki rodzeństwa **Tomaszewskich** — współwłaścicieli tego majątku, **Jan** zginął tragicznie w 1920 roku, **Jadwiga** i **Tadeusz** gospodarzyli tam z przerwami, aż do reformy rolnej, a **Wacław** był naukowcem i po wojnie pracował w Politechnice Gdańskiej. Wacław Tomaszewski stał się też jednym z bohaterów zapomnianej już dziś zupełnie reportażowej książki **Pawła Jasienicy** pt. „Zakotwiczeni". Autor — twórca niezwykle interesujących pozycji dotyczących historii Polski — tym razem opowiedział — jak rasowy reporter — o powojennych początkach Gdańskiej Politechniki.

Ciąg dalszy na str. 6

ODEZWA

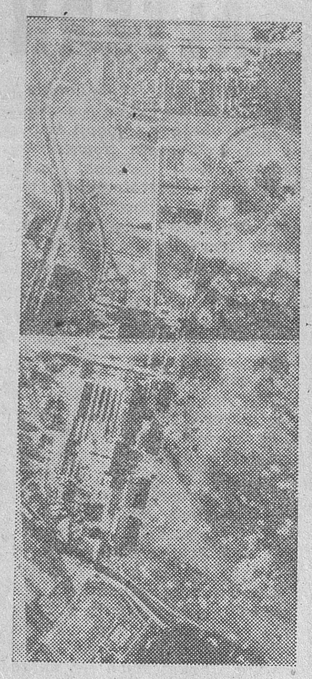
OBYWATELE RZECZYPOSPOLITEJ!

Nocy dzisiejszej odwieczny wrog nasz. rozpoczal działania zaczepne wobec Panstwa Polskiego, co stwierdzam wobec Boga i historii.

W tej chwili dziejowej zwracam sie do wszystkich Obywateli Panstwa w głebokim przeswiadczeniu, ze cały Narod w obronie swojej Wolnosci, Niepodległosci i Honoru skupi sie dokoła Wodza Naczelnego i Sił Zbrojnych, oraz da godna odpowiedz napastnikowi, jak to sie juz nieraz działo w historii stosunków polsko-niemieckich.

Cały Naród Polski, pobłogosławiony przez Boga, w walce o swoja swieta i słuszna sprawe, zjednoczony z Armia pojdzie ramie przy ramieniu do boju i pełnego zwycięstwa!

(—) IGNACY MOŚCICKI











1939

Wrzesień zapisał się na trwale w naszej historii krwawymi zgłoskami. Tę lekcję przerabiamy każdego roku. Tym razem proponujemy spojrzeć na wrzesień z innej strony. Ze strony tych, którzy za cel ataku wybrali nasz kraj.

„Reichstag, 1 września 1939. Przewodniczący Reichstagu, feldmarszałek H. Göring otworzył w piątek o godzinie 10-tej przed południem krótką mową historyczne posiedzenie parlamentu III Rzeszy.

Moi Panowie Deputowani!

Mogłem Was zwołać dopiero dzisiaj rano o godzinie 3. Dzięki organizacji, samolotom, przygotowanym samochodom udało się większości deputowanych dotrzeć do nas na czas. Ponad stu deputowanych nie ma dzisiaj wśród nas, gdyż stoją tam gdzie niemiecki mężczyzna najlepiej może zaświadczyć swoją postawę, jako żołnierz niemieckich sił zbrojnych. Będą tam spełniać swój obowiązek, jak spełnia go cały Reichstag.

Głos zabierze teraz nasz Führer.

Deputowani, mężowie niemieckiego parlamentu!

Od miesięcy my wszyscy znosimy z udręką problemy, jakie otrzymaliśmy ongiś z Traktatem Wersalskim, a które obecnie w swoim zwyrodnieniu i wynaturzeniu stały się nie do zniesienia. Gdańsk był i jest jednym z niemieckich miast! Korytarz był i jest niemiecki!

Cały ten obszar zawdzięcza swoje kulturowe otwarcie wyłącznie narodowi niemieckiemu, bez czego panowałoby tam głębokie barbarzyństwo.

Gdańsk został z nami rozdzielony! Korytarz został przez Polskę zaanektowany siłą!

Tam żyje niemiecka mniejszość w dręczący sposób traktowana! Ponad milion ludzi niemieckiej krwi musiało jeszcze w latach 1919—1920 opuścić swoją ziemię rodzinną! (...)

Dyktat Wersalski nie jest dla Niemiec żadnym prawem!

To być nie może, gdy ktoś przystawiając pistolet i grożąc nim umierającym z głodu milionom ludzi wymusza podpis i potem ten dokument z wymuszonym podpisem uroczyście proklamuje jako prawo!

Tak więc próbowałem ja także przypadek Gdańska i Korytarza rozwiązać przez pokojowe propozycje na drodze dyskusji problemu. Że musiał on być rozwiązany, to było jasne! (...)

Dyskutowałem z polskimi politykami te myśli, Wam przedstawione przeze mnie jak słyszeliście w ostatniej mojej mowie w Reichstagu. Żaden człowiek nie może twierdzić, że to postępowanie było nieprzyzwoite lub nieprzyzwoicie naciskające. Kazałem więc niemieckie propozycje sformułować i muszę powtórzyć jeszcze raz, że nie mą nic bardziej lojalnego i skromnego jak te propozycje przedstawione przeze mnie.

I mogę rzec teraz światu: ja byłem zgoła jedynie w położeniu takie propozycje przedłożyć! Ponieważ wiem zupełnie dokładnie, że w przeciwnym razie miałbym miliony Niemców przeciwko sobie. Te propozycje zostały odrzucone!

Lecz nie tylko to! Odpowiedziano: mobilizacją, wzmocnieniem terroru, wzmożeniem ucisku obywateli narodowości niemieckiej na tych terenach i powolną ekonomiczną, polityczną, a w ostatnich tygodniach także ograniczoną militarną i techniczną blokadą Wolnego Miasta Gdańska. Polska podjęła walkę przeciwko Wolnemu Miastu Gdańskowi! (...)

Moje umiłowanie pokoju i nieskończona cierpliwość nie powinny być brane za słabość lub tchórzostwo! Stąd wczoraj wieczorem przekazałem brytyjskiemu rządowi, że nie znajduję więcej po stronie rządu polskiego gotowości podjęcia z nami rzeczywiście poważnych rozmów.

Te propozycje ugodowe są chybione ponieważ tymczasem odpowiedzią była po pierwsze polska powszechna mobilizacja i po drugie — nowe okrucieństwa. Te zajścia miały miejsce ponownie dzisiaj w nocy kilkakrotnie. (...)

Dlatego też zdecydowałem się rozmawiać z Polską w taki sam sposób, jakiego Polska używa w stosunku do nas od miesięcy! (...)

To znaczy nie chcę prowadzić walki przeciwko kobietom i dzieciom! Dałem polecenie swojej Luftwaffe, aby atakowała tylko obiekty militarne. Jeśli jednak przeciwnik uważa, że oznacza to dla niego wolną rękę, to znaczy, że będzie mógł walczyć innymi, przeciwnymi metodami, to otrzyma taką odpowiedź, która mu dech w piersi zatka!

Polska dzisiaj w nocy po raz pierwszy nasze własne terytorium ostrzelała za pomocą swoich regularnych wojsk! Od godziny 5.45 odpowiadamy strzałami! I odtąd odpłacamy bombą za bombę! Kto walczy trucizną, od jej oparów ginie. (...)"







Dni liczyłem, lata liczyłem

W książeczce wojskowej MARIANA CENDROWSKIEGO z Krzewa koło Łomży, odtworzonej kilka tygodni po wojnie w obozie oczekujących na powrót do kraju, gdzieś koło Lubeki, w rubryce przebieg służby napisano:

„8.XI.1939 r. wcielony do Flotylli Rzecznej w Pińsku. 8.V. 1939 r. przydzielony do artylerii — amunicyjny. 10.VII. 1939 r. przeniesiony do Gdyni na Oksywie — obrona nadbrzeżna. 1.IX.1939 r. brał czynny udział w walkach z Niemcami. 19.IX.1939 r. dostał się do niewoli niemieckiej. 2.V. 1945 r. uwolniony przez wojska amerykańskie..."

WZMIANKI o przydziałach, przemieszczeniach, o „czynnym udziale" widnieją w dokumentach osobistych dziesiątków tysięcy żołnierzy września. Ale informacje o obronie Oksywia wpisano tamtego, pamiętnego maja, gdy trwały jeszcze walki o Berlin, tylko w siedemnastu. Tylu ich pozostało z 18 ocalałych po ostatnim bombardowaniu Kępy Oksywskiej.

— Józiaka Barczewskiego zabił pociąg jak robiliśmy na stacji koło Szmerynu — Marian Cendrowski wyjmuje ze stosu wojennych papierów, które przechowuje od 41 lat, pożółkłą fotografię. — To on. Po tym wypadku poszliśmy do komendanta obozu, żeby dali trumnę. A on mówi: w skrzyni go pochowajcie. Trumny to w czasie wojny towar deficytowy. Dla naszych żołnierzy go brakuje.

— Niedoczekanie wasze, żebyśmy Józiaka jak jakiego dziada... na cmentarz... Powiedział inżynier Molędzki. I w ciągu jednej nocy z chłopakami, w obozowej stolarni zrobili taką trumnę, że Niemcy aż gęby pootwierali. — Patrzcie — mówili — jak się szanują! Kondukt był. Kompania honorowa... Wszystko, jak na pogrzebie żołnierza... Panu pewnie nieprzyjemnie słuchać o takich sprawach. Pan młody... Dla nas wtedy śmierć to była normalność. Od pierwszego dnia wojny... normalność była.

Pierwszy dzień wojny... Jak zapamiętał ten dzień, w który podpalono Europę, obrońca Oksywia...

— Na trzy, albo dwa dni przed wojną nad wyspą przeleciał niemiecki samolot rozpoznawczy. Chłopaki z dyżurującej baterii posłali go na ziemię trzema strzałami...

— No — powiedział na to chorąży Bryhczy — jak będziecie tak strzelać na wojnie, to w tydzień rozwalimy całe niemieckie lotnictwo... Ale nie strzelali. Pierwszego września w szpicy przyszło trzy maszyny. Chłopaki oddali ze 300 strzałów i nie trafili żadnej. Po południu nadleciało czterdzieści. I tak już było cały czas. Huk. Dym. Ogień. Padło Westerplatte. Poddała się Gdynia. A myśmy siedzieli, strzelali do wszystkiego co się ruszało.

— Gdzie jest odsiecz?! Pytali chłopcy obsługujący działa, które tak były zgrzane, że oporopowrotniki nie działały. Gdzie jest odsiecz?! Pytali nie wiedząc, że odsieczy nie będzie. Sedemnastego września rano, nad polskimi pozycjami pojawił się tylko jeden samolot, do którego nie było już czym strzelać. Lotnik sfotografował teren i odleciał. Po południu znów zahuczały silniki jednej maszyny. Od kadłuba oderwała się bomba. Trafiła w schron, w którym było 30 żołnierzy. Gdy ocaleni przyszli do siebie, usłyszeli na zewnątrz niemieckie komendy

— To już koniec — powiedział któryś z podoficerów — Idziemy do niewoli... Gdy znaleźli się na dworze bosman Binder policzył ocalałych. Było dziesięciu.

— Chłopaki — powiedział — wracamy do dział! Jeszcze im dołożymy! Ale było za późno. Niemcy podeszli na odległość strzału.

— To ja — powiedział Rudek Zieliński — skoczę zawołam czujki znad morza. Skoczył. Jeden z Niemców krzyknął dwa razy halt. Strzelił. I zabił.

Poszli. Na 5 lat i 8 miesięcy poszli. Na głód. Chłód. Na szyderstwo wroga. Najtrudniej było pierwsze dwa lata. Ci, których rodziny mieszkały po stronie zajętej przez Niemców dostawali listy. Żołnierze pochodzący z terenów włączonych do ZSRR nie wiedzieli nic o swoich bliskich.

— Żyją? Nie żyją? Pytaliśmy siebie każdego dnia. Ta niepewność była gorsza od głodu... A głód panował straszny. Dostawaliśmy na dzień 4 kromki chleba. Jak człowiek zjadł 5 jednego dnia, to na drugi dzień miał już tylko 3. W pierwsze wojenne Boże Narodzenie wcale chleba nie dostaliśmy. Upiekliśmy kilka buraków i to była nasza wieczerza wigilijna.

W 1942 sytuacja zmieniła się. Do obozu, na adresy przekazane do Czerwonego Krzyża zaczęły nadchodzić paczki z żywnością. I pierwsze listy. Marian Cendrowski przechowuje je do dziś. Niektóre kartki, w ciągu tych czterdziestu lat wyblakły. Poszczególne zdania pisane ołówkiem stały się nieczytelne. Słowa, które ocalały mówią o okupacyjnej codzienności. I o wielkim czekaniu na powrót.

„Liczyłbym dni powrotu do domu — pisał Marian w 1943 — *gdybym wiedział, ile mam ich naliczyć. Ale tu końca nie widać".*

„Czekamy Ciebie synu — pisali w odpowiedzi rodzice — *każdego dnia. Bo ludzie z różnych obozów wracają. W Boże Narodzenie jest przy stole miejsce dla Ciebie. I w Wielkanoc nakrycie czeka. Kiedy wrócisz..."*

Wśród tej rodzinnej korespondencji przechowały się listy od ludzi, którzy w tych trudnych dniach nieśli żołnierzom pocieszenie. Jest karta z życzeniami wielkanocnymi od SABINY OLSZEWSKIEJ ze wsi Poręba Nowa poczta Dobre koło Mińska Mazowieckiego woj. warszawskie: *„Wszystkiego najlepszego i szybkiego powrotu do kraju"* — kilka słów, a ile radości. Są listy, wiele listów od *Marii z Dąbskich Brykczyńskiej* — dziedziczki ze Sołyszyna koło Jasła.

„Proszę się nie wstydzić pisać o pomoc. Mnie wysłanie dla Was paczek sprawia ogromną radość. Uświadamiam sobie wówczas, że jeszcze gdzieś są polscy żołnierze. Wprawdzie w niewoli, upokorzeni. Ale przecież są — żywi, nasi".

— Nigdy nie widziałem tych kobiet na oczy. Nie podziękowałem im za dobroć. I to jest moja zgryzota na starość. Mam dług i nie mogę go spłacić. Nie wiem, gdzie szukać i czy jest jeszcze czego. Po wojnie może bym je odnalazł. Ale wtedy nie było czasu. Wróciłem w 47 — na ruiny. Z tych ruin wszystko musiałem odbudować. Bez żadnej z nikąd pomocy. W biurze opieki społecznej w Łomży powiedziano mi, że nic nie dostanę, bo wróciłem z Zachodu. To się już nie upominałem. Powiedziałem sobie: w obozie, za drutami potrafiłem zachować honor, to i teraz nie będę prosił niczyjej łaski. Takie traktowanie *„żołnierzy sanacyjnej armii"* nie było w tamtych latach czymś wyjątkowym. Jedni przyjmowali je hardo. Inni — z rozgoryczeniem. Na przykład kolega Mariana Cendrowskiego, który pisał w 1948 roku z Hamburga: *„Pojechałbym do domu gdybym wiedział, że mam dom, że mam w ogóle gdzie jechać..."* Tak w tych latach, gdy nawet historię próbowano podporządkować polityce, ludziom, którzy za drutami obozu potrafili wysoko nosić głowy, działa się krzywda. A godność, godność Polaków poddawana była najcięższym próbom.

— W 1943 przyjechało do naszego stallagu trzech oficerów i jeden z nich powiedział, że ponieważ armia niemiecka i tak już odniosła ostateczne zwycięstwo trzymanie nas w obozie nie ma sensu. Władze niemieckie — tak powiedział — postanowiły w drodze łaski umożliwić nam podjęcie pracy w swoich zawodach. Proszę zgłaszać, kto co potrafi robić. Zapanowała cisza... Nie ma wśród was fachowców? Zapytał oficer. Nie ma szewców, rolników, murarzy... Cisza.

— Kto ma coś do powiedzenia?!

— Przed szereg wystąpił Socha z Hrubieszowskiego i powiedział: Armia niemiecka wzięła nas do niewoli jako żołnierzy i my z tej niewoli chcemy jako żołnierze wrócić... W oficera po tych słowach jakby piorun strzelił. Wpadł we wściekłość. Zwymyślał nas od najgorszych.

Podchorążego Molędzkiego trójka hitlerowskich zupaków pobiła wyciorami od karabinów do krwi.

— Kazali mu czyścić buty. Odmówił. Wtedy taki ryży szwab wycelował w niego karabin i mówi: liczę do trzech, jak nie zaczniesz czyścić to strzelam. Policzył. I nie strzelił. Molędzki na to: co z ciebie za żołnierz? U nas jakbyś wycelował i nie strzelił dostałbyś za znieważenie broni co najmniej trzy miesiące aresztu...

I pobili go.

— Bici byliśmy często. Kiedyś, gdy jeden z naszych symulował pracę, a symulowanie było nakazem, strażnik walnął go kolbą w plecy. Trzy tygodnie chodził potem zgarbiony... Ale kolbę diabli wzięli...

— Kiedy dziś wspominam tamte czasy, nie chce mi się wierzyć, że przez to wszystko przeszedłem. Ale tak już w życiu jest — przyszłość przed ludźmi zakryta. Człowiek idzie, swoją drogą dlatego, że jej nie zna... Gdy na wiosnę 1939 roku szedłem do wojska obiecałem rodzicom, że na Boże Narodzenie przyjadę na urlop... I 8 lat nie było mnie w domu. Często pytam sam siebie: gdzie są dziś chłopaki, z którymi byłem w niewoli. Może zostałem sam...?

Ta refleksja o samotności ma również wymiar społeczny. Jeden z 18 obrońców Oksywia — obrony, która weszła do historii Polskiego Września, do dziś nie został za tę obronę należycie uhonorowany. Przed laty Ojczyzna nadała mu medal za Polski Wrzesień. I choć odznaczenie to ma bardzo wysokie, moralne znaczenie, trudno powstrzymać się od refleksji, że otrzymało je tysiące żołnierzy. A tych z Oksywia było przecież tylko 18.

ZENON PIECHOCIŃSKI

URODA

1 WRZEŚNIA 1943 ROKU minęły cztery lata od napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę. Wieczorem tego dnia w mieszkaniu Stanisławy Krajewskiej przy ulicy Jasnej w Warszawie pewien 24-latek, posługujący się kennkartą na nazwisko Jana Lipińskiego spotkał się ze swoją żoną, Walą. Nad ranem, 2 września (dokładnie 45 lat temu) do domu wtargnęli gestapowcy. Rewidując Lipińskiego znaleźli przy nim drugą kennkartę na nazwisko Piotra Drożdżaka i sporo pieniędzy. Już na ulicy młody mężczyzna wyrwał się gestapowcom, kopnął jednego z nich i rzucił się do ucieczki. Kule były szybsze...

Niemcy nie wiedzieli, że pozostawiony przez nich na ulicy zastrzelony człowiek to poszukiwany przez gestapo przewodniczący Związku Walki Młodych — **Jan Krasicki „Kazik"**. Zginął banalnie — nie na froncie, nie na barykadzie z bohaterskim okrzykiem, nie w powstaniu, nie w komorze gazowej. Zginął samotnie, mając za świadków rozbudzone wystrzałami okna domów. „Śmierć nudna i powolna była unikatem w tamtych czasach" — powiedział wspominając go **Bogdan Czeszko.**

Więc nie o śmierci ma być ten tekst, lecz o życiu. O miasteczku Święciany na kresach Kresów, gdzie diabeł mówił dobranoc i gdzie to życie, wbrew pozorom pulsowało intensywnie za sprawą garstki nastolatków i ich nauczycieli.

✲

W 1935 roku **Edmund Rodziewicz,** młody polonista w Gimnazjum Państwowym im. J. Piłsudskiego w Święcianach (obecnie Szwieczionis) na Wileńszczyźnie już po kilku tygodniach pracy zgromadził grono najbardziej entuzjastycznej młodzieży w kole literackim, na czele którego postawił ucznia VII klasy, 16-letniego Janka Krasickiego. Kilkunastu zapaleńców uczyniło z koła ośrodek, skąd płynęły inicjatywy wszelkich poczynań, mających związek z literaturą i kulturą. Porzucono system zamkniętych zebrań i referatów na rzecz działalności wśród młodzieży szkolnej.

W gimnazjum polskim (bo było także gimnazjum litewskie i seminarium nauczycielskie) uczyło się w tym czasie 264 uczniów. Budynek przy ulicy Szkolnej został wzniesiony za sprawą dyrektora szkoły, **Franciszka Skórskiego,** przybył on do Święcian kilka lat wcześniej i musiał zaczynać swoją pracę od „unormowania atmosfery" wśród rodziców, zbulwersowanych samobójstwem jednego z uczniów, który przedtem postrzelił nauczyciela łaciny za ocenę niedostateczną.

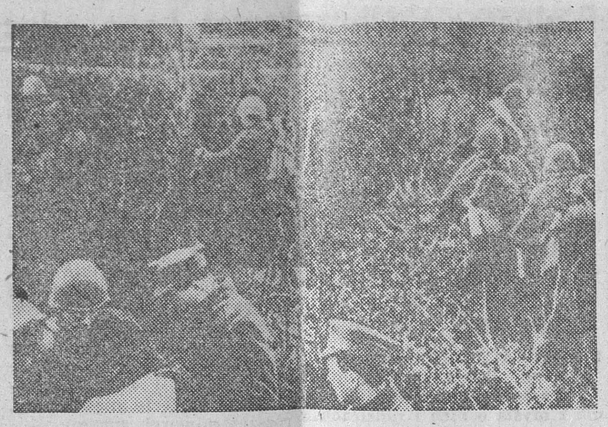
Dobre tradycje oddziaływania szkoły na miejscowe środowisko, o czym dyrektor Skórski (mieszkający po wojnie przez długie lata w Czechowicach-Dziedzicach) opowiadał mi osobiście wraz ze szkolną fizyczką **Janiną Oberleitnerową,** kontynuował następnie dyrektor **Stanisław Antoszczuk** (powstała wtedy biblioteka z czytelnią, ogród botaniczny, warsztaty, sala gimnastyczna ze sceną i boisko). Przy gimnazjum została utworzona pierwsza w województwie wileńskim Szkoła Muzyczna im. S. Moniuszki. Dyrektor zmobilizował do współpracy rodziców, którzy wraz z młodzieżą masowo uczestniczyli w koncertach, odczytach TWP oraz spektaklach Teatru Objazdowego z Wilna. Rozmawiano potem o wydarzeniach artystycznych w domach, a uczniowie recenzowali je na łamach szkolnych periodyków. A same Święciany? Satyryczny ich obraz zaprezentowała w pierwszym numerze dwumiesięcznika „Piszemy" koleżanka z klasy Janka Krasickiego, **Józefa Jambul:**

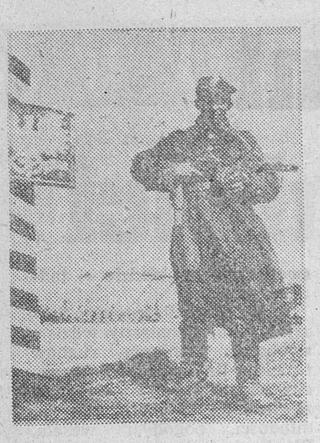
Nie Londyn to...
Choć podobnie spowite
w mgły szatę,
pełne chorych na katar
i zimą, i latem,
w odwiecznej drzemce pędzi
byt swój szary
miasto władz powiatowych
i budynków starych...

Fryderyk Krasicki, ojciec Janka był tutaj sekretarzem Rady Powiatowej w Wydziale Powiatowym. Jako członek BBWR do 1935 roku posłował z Ziemi Wileńskiej na Sejm, gdzie kiedyś zawiózł na obrady chleb wypieczony z plew jako ilustrację wegetacji miejscowego chłopstwa. „Często rozmawiał ze mną — mówił o Janku — na temat przeczytanych książek i uparcie bronił swego zdania, nie dał się zasugerować odmiennym poglądem, przeciwnie — umiał dowieść swoich racji. Nauczycielka polskiego, na przykład, znana była z tego, że nie interesowała się współczesną literaturą... Janek, wówczas uczeń czwartej klasy gimnazjum (miał 14 lat) zapędził ją w kozi róg referując i cytując z pamięci fragmenty z Feldmana, modnego wówczas historyka literatury".

W listopadzie 1935 roku ukazał się pierwszy numer szkolnego dwumiesięcznika „Piszemy" (nakład 300 egzemplarzy, cena 35 groszy), w grudniu — następny. Stopka redakcyjna na okładce, kruchej dziś i postrzępionej, jest krótka: redaktor odpowiedzialny: E. Rodziewicz, redaktor naczelny: J. Krasicki, administrator: H. Konecki. Prenumeratorami, obok uczniów, było czterdziestu dwóch przedstawicieli inteligencji święciańskiej. Listopadowy numer poświęcono głównie wycieczkom i krajoznawstwu, drugi i trzeci — charakterystyce młodzieży, kolejny był próbą monografii powiatu święciańskiego. Redakcja współpraco-









BERLIN

TOBRUK



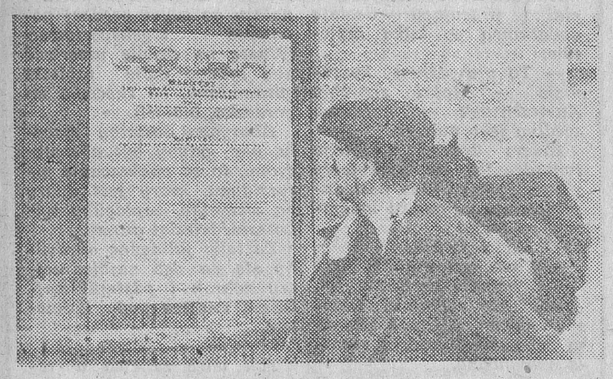
LUBLIN

LENINO

1945

ODRA







HOLANDIA





WARSZAWA



KOŁOBRZEG



MOSKWA

ŻYCIA

społeczeństwo polskie w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości. Poniższe fragmenty nigdzie dotąd nie były publikowane:

„...Emigracja nasza wytworzyła mit państwa nierealnego, mit państwa dalekiego od życia. Jednocześnie zaś masy, odsunięte od pracy społecznej, od pracy twórczej, nasiąkły biernością, skarlały... zapomniały o życiu żywem, twórczem. Brak możności pracy twórczej, o szerszym zakresie, odzwyczaił olbrzymią większość od wysiłku obejmowania myślą szerszych horyzontów, wyjałowił z instynktu tworzenia. Stan ten istniał w chwili organizowania się odrodzonego Państwa Polskiego...

Wrogość względem państwa zaborczego, będąca w czasach przedwojennych cnotą narodową, zmieniła się w obojętność względem własnego. Dużo mówiono o patriotyzmie, ofiarności, lecz kończyło się to na słowach... A jednak trzeba było życie w nowem państwie organizować... Usiłowano stworzyć „kierunek państwowy", narzucić ideę służby państwu, tylko jemu, wyłącznie.

Kilka lat trwały te próby. Lecz nie zaabsorbowały społeczeństwa.

Wreszcie nadszedł kryzys — kryzys dążeń i szukania dróg ideowych... Okazało się, że stoimy tam, gdzie staliśmy na początku — na bezdrożu... „Ustanie zacisznego gniazdka wbrew wszystkiemu i mimo wszystko to jest dominujący fakt życiowy, podstawowa troska" — tak scharakteryzował stan społeczeństwa polskiego przed 30 laty St. Brzozowski i takim stan ten pozostał. Po co się trudzić? — wołają wokoło. Ale jeśli się nie zdecydujemy, inne narody zdystansują nas".

Ten artykuł został wydrukowany w „Piszemy" pół wieku temu. Wtedy o święciańskim dwumiesięczniku pisano w „Kurierze Wileńskim" (23.IV.1936):

„Poziom tego czasopisma jest wysoki zważywszy, że piszą tam uczniowie. Komitet redakcyjny tworzą uczniowie uzdolnieni literacko. Na uwagę zasługują artykuły Jana Krasickiego. Izabela Pawluciówna rokuje też nadzieje, świetne są jej felietony humorystyczne (np. „Wywiady na gorąco")".

Oto fragment tekstu szesnastoletniej Izabeli w drugim numerze „Piszemy":

— „Co sobie referentka myśli" — grzmiał Naczelny, gdy ja drżałam ze strachu jak liść osiczyny — dział literacki znajduje się w stanie opłakanym. A we wtorek mamy trzeciego...

Odeszłam ze spuszczoną głową, gorączkowo rozmyślając o artykułach".

Tu następuje żywy, zabawny dialog z koleżankami i kolegami, po czym...

„...Przy drzwiach spotkałam Naczelnego (czyli Janka Krasickiego — przyp. K.K.). *Z bijącym sercem i wypiekami na twarzy zbliżyłam się do niego.*

— Czy... czy nie mógłby kolega mi udzielić paruminutowego wywiadu?

— Nie mam ani chwilki czasu, bo mam nawał pracy redakcyjnej.

— Ale tylko parę słów...

— No dobrze, ale proszę się streszczać: ci dziennikarze i reporterzy przejść mi nie dają...

— Co kolega redaktor myśli o obecnych chodnikach przy rynku?

— Że są szersze, niż były przedtem.

— Dziękuję koledze — szepnęłam, zapisując skrupulatnie jego słowa z takim trudem zdobyte.

Kiedy obejrzałam się, stwierdziłam, że na placu zostałam sama. Wszyscy wielcy, wybitni i genialni poszli na obiad..."

W moich zbiorach przechowała się do dzisiaj — nie pamiętam już przez kogo podarowana — rozsypująca się kartka z zeszytu, na której w dniu 11 listopada 1935 roku Iza Pawluć napisała jeden ze swoich licznych wierszy pt. „Nowo Święciany" (obecnie ta miejscowość nosi skomplikowaną nazwę Szwienczioneliai):

„Kto znudził się Rivierą,
Wiedniem,
zwałami gór, morzem bez końca,
Do Nowo Święcian na wywczasy
Po letnie niech przybywa słońce...
Na brzeg przypływem gdzieś wyrzuca
Smoły złociste Bałtyk siny
Zejmiana też wyrzuca,
tylko —
Stare kamasze — nie bursztyny...
Peron dworcowy skupia co dzień
Z miasta wybitnych ludzi wszystkich
Kwitnie tu życie umysłowe
i kulturalno-towarzyskie...
Dziś w prasie polskiej z naszej racji
Robi się dużo krzyku, wrzawy
Do Nowo Święcian sejm i senat
Stolicę przenieść chce z Warszawy".

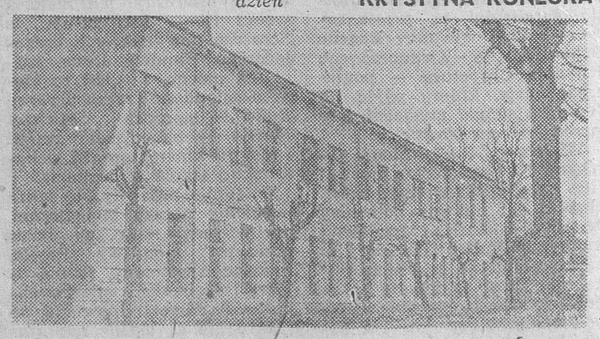
Izabela była szkolną sympatią Janka Krasickiego. Potem jej miejsce zajęła Sara Golówna z młodszej klasy. Po maturze w 1937 roku Janek wyjechał wraz z nią na wycieczkę do Krakowa, Wieliczki i na Śląsk. Po powrocie został aresztowany wraz z przyjacielem Lową Kowarskim za pierwsze próby działalności politycznej. Potem rozpoczął studia na Wydziale Prawa w Warszawie. Studiów nie skończył.

*

Izabela Pawluć zmarła na gruźlicę wkrótce po wybuchu wojny. Sarę wraz z rodziną zamęczyli Niemcy. Henryk Konecki z rodzicami został wywieziony na Syberię. Lowa Kowarski wyjechał w latach 50-tych do USA. Janek Krasicki — przewodniczący Związku Walki Młodych został zastrzelony przez gestapowca.

O wspaniałej młodzieży święciańskiej opowiadali mi m.in. jej nauczyciele i dyrektorzy szkoły. Tekst ten dedykuję współczesnym rówieśnikom Krasickiego i jego przyjaciół — u progu nowego roku szkolnego i z okazji obchodzonego wczoraj Światowego Dnia Pokoju.

KRYSTYNA KONECKA



W dawnym budynku gimnazjum mieści się dzisiaj Švenčioniu Zigmo Žemaičio Viduriné Mokykla — Święciańska Średnia Szkoła im. Zigmasa Žemaitisa.

Fot. K. Konecka

Ród Rogowskich nie zaginie

JÓZEF ROGOWSKI z górniczego Bytomia przybył do Rogowa pod Choroszczą w okresie żniwnego szczytu. Mimo to tutejsi rolnicy znaleźli czas na pogawędki o dawnych dziejach tej miejscowości i jej mieszkańcach.

A nuż właśnie tu na Podlasiu znajduje się najpierwotniejsze gniazdo rodu Rogowskich — łudził się przybysz ze Śląska. Potwierdzenia tych nadziei nie uzyskał czarno na białym. Bo też jego oczekiwania były wygórowane. Wystarczy choć pobieżna wiedza o kolejności włączania różnych regionów w skład państwa polskiego, by nadzieję taką wykluczyć. Nadnarwiańskie Rogowo i sąsiadujący z nim Rogówek założyli przybysze z Mazowsza dopiero za panowania Jagiełły, a więc grubo później niż powstawały wielkopolskie miejscowości o podobnej etymologii.

Ród Rogowskich z pewnością nie wywodzi się z okolic Choroszczy. Ale to nie znaczy, że wyprawa pana Józefa w nasze strony wypadła mizernie. Odjeżdżał on z Białegostoku do Bytomia zachwycony, że dzierży w plecaku dokumenty pachnące wiekową patyną. Cieszył się, że zarejestrowane oficjalnie 7 lipca br. Towarzystwo Rodziny Rogowskich nabrało realności i może gromadzić rodowe archiwum.

Stojąc w kolejce po odbiór bagażu z kolejowej przechowalni, czułam, że za moment przemówi historia. I rzeczywiście z głębi przepastnego plecaka pan Józef zaczął wydobywać pamiątki rodzinne, które podarowała mu Irena Drozdowska z domu Rogowska, zamieszkała na skraju wsi Rogówek.

☆

Staram się wyizolować z podróżniczego zgiełku i zagłębić w lekturę starych foliałów. Zaczynam od lżejszej strawy duchowej, oglądam fotografie rodzinne. Najstarsza, zeszłowieczna przedstawia dziadków pani Ireny. Stoją wyprostowani, upozowani przez właściciela firmy fotograficznej Rembrand z Białegostoku. Pomyślałam, że zdjęcie to aż się prosi na wystawę typu „Polaków portret własny". Nowsze fotografie wykonano już w kolorze, tylko piec kaflowy w tle przypomina, że rodzina nie zerwała jeszcze doszczętnie więzów z tym, co było dawniej.



Przy podobnym, choć jeszcze starszym piecu wygrzewali się zimą ci Rogowscy, którzy obwieszczali swą wolę przed rejentem Koperczyńskim w Tykocinie w 1909 roku. Szkoda, że nie mogę zacytować tych oryginalnych akt naszym czytelnikom. Po prostu, polski rejent i jego polscy klienci musieli w celach urzędowych posługiwać się tylko językiem rosyjskim. Kaligraficzne wygibasy carskiego skryby utrudniają mi prawidłowe odczytanie starych dokumentów.

Pan Józef Rogowski też nie jest mocny w rozszyfrowywaniu rękopisu z obcymi literami, więc kieruje moją uwagę na pieczęcie, sądząc, że to herby rodowe. Niestety, muszę go rozczarować — czoło większości akt zdobi carskie godło: dwugłowy czarny orzeł, zaś umieszczona na końcu pieczęć z żubrem w jednym polu i pogonią w drugim to znak urzędowy obwodu białostockiego, stanowiącego przez ponad stulecie integralną część imperium petersburskich carów.

Im starsze mają daty dokumenty ze skrytki państwa Drozdowskich wydobyte, tym większa pewność, że obok tekstu rosyjskiego znajdę polskie tłumaczenie. Rejent Henryk Domański z tej samej tykocińskiej kancelarii wykonywał akt sprzedaży majątku we wsi Rogówek odziedziczonego przez Romualda Hermanowskiego po rodzicach Stanisławie i Monice z Rogowskich. Dokument ten sporządzony 13 lipca 1871 roku można czytać w dwóch wersjach językowych. Późniejsze tylko w rosyjskiej kaligrafii.

☆

Natomiast księża katoliccy z Choroszczy mniej się przejmowali polityką rusyfikacyjną cara. Wypisy z ksiąg parafialnych sporządzano po polsku lub łacinie. Najstarszy z takich dokumentów, który z szuflady państwa Drozdowskich trafił do plecaka pana Józefa, nosi datę 12 stycznia 1842. W dniu tym, jak opiewa dokument — *„ochrzczono z wody i olejów świętych niemowlę imieniem Michał przez J. X. Kaspra Zabielskiego proboszcza choroszczkiego Kościoła"* Status społeczny rodziców dziecka akt chrztu prezentuje jako dworzanów czyli w zruszczonej wersji szlachciców. Byli to małżonkowie Rogowscy Dionizy i Izabela z Zaleskich.

Owa metryka chrztu sprzed 146 lat jest najstarszym dokumentem, jaki przekazała potomkini panów na Rogówku Irena Drozdowska. Sołtys wsi pan Werpachowski pokazywał, ale nie podarował, Józefowi Rogowskiemu dokumenty starsze o kolejne pół wieku — z 1796 roku. Był to okres, gdy zaborcy nie zdążyli jeszcze umocnić swej władzy i akta rejentalne sporządzano wówczas w języku polskim bądź łacińskim, opatrując je herbowymi pieczęciami.

Pan Józef przyjrzał się uważnie utrwalonemu w laku rysunkowi i orzekł, że Rogowscy z Rogówka legitymowali się herbem Abdank — jednym z czternastu, jakie ten rozgałęziony ród posiadał. Śląski twórca Towarzystwa Rodzin Rogowskich chciał zdobyć do rodowego archiwum także ten historyczny dokument, ale sołtys, choć nie ma w dowodzie tożsamości nazwiska Rogowski — nie był skłonny do pozbycia się pergaminu z herbową pieczęcią.

Ja również — mimo szacunku dla społecznej inicjatywy bratania się ludzi noszących wspólne nazwisko — odradzałabym sołtysowi Rogówka jakiekolwiek pertraktacje na temat przekazania Towarzystwu starego dokumentu. Jest to przecież świadectwo z dziejów tej wsi i tu powinno być przechowywane — równie dobrze przez Rogowskiego, jak Werpachowskiego czy jeszcze innego mieszkańca naszego regionu.

Może nawet przez działaczy podlaskiej filii Towarzystwa Rodziny Rogowskich, o ile taka w przyszłości się zawiąże, co byłoby logiczną konsekwencją już urządzanych regionalnych zjazdów. Oczywiście, sami Rogowscy zadecydują o swej strukturze organizacyjnej. Oni też rozstrzygną dylemat, czy kobiety, będące niegdyś nosicielkami te-

Ciąg dalszy na str. 6

Fragment większej całości

Ciąg dalszy ze str. 3

Zdawał sobie jednak sprawę, że zdoła przedstawić co najwyżej fragment większej uczelnianej całości. Istniały dwie drogi do wyboru: wysunąć naprzód profesorów, albo studentów. Zdecydował się na metodę „odgórną". Uzasadnia to — a zważmy, iż był to rok 1955 — w sposób następujący:

„Studenci i nasza współczesna młodzież to bardzo ciekawe środowisko. Ale w danym wypadku jest ono stroną, która bierze, przyjmuje dary. Nic jej to oczywiście nie ubliża. Oby jak najintensywniej korzystała z tego, co jej Polska ofiarowuje. Byłoby jednak arcyniesprawiedliwe wysunąć na plan pierwszy biorących a zepchnąć w cień dawców Zwłaszcza, że stanowią oni element społeczny może nie zawsze ceniony według zasług, odgrywanej roli, wyników surowego egzaminu zdawanego podczas wojny na piątkę i wielkiej pracy w Polsce Ludowej"

W pierwszym rozdziale pt „Gród na Przymorzu" nakreśla więc sylwetkę architekta, **prof. Wacława Tomaszewskiego.**

„Drzwi, a na nich tablica z oryginalnie brzmiącym napisem: Katedra Budowy Portów i Przymorza".

Zza stołu podniósł się ktoś nam na spotkanie. Światło bije z okna, oślepia tym bardziej, że na korytarzu było trochę mroczno. Widać tylko ciemną, dość barczystą sylwetkę. Zaśniły białe jak mleko włosy. Właściciel ich idzie ku nam krokiem szybkim, zamaszystym.

Usiedliśmy w dość znacznej odległości od siebie Stoły tutaj zestosowane są bokami, tworzą dużą płaszczyznę, widocznie potrzebną do kreśleń. Nad wejściem jest coś w rodzaju drewnianej galeryjki Pracuje tam w tej chwili, gwarząc półgłosem, paru asystentów.

O profesorze Wacławie Tomaszewskim już słyszałem. Jego dziełem jest nowy dworzec kolejowy w Gdyni, który skrył w swym obszernym wnętrzu budynek dawnej stacyjki. Potem stopniowo, wyjmowano ją częściami, nie hamując ruchu pasażerskiego.

Rozmówca pomija jednak całkowicie kwestię owego dworca.

— Więc zauważył pan te latarnie na Długiej — stwierdza z widoczną satysfakcją. — A co do innych rzeczy... młodzi architekci już niewątpliwie uchwycili o co chodzi No, czasami nawet przesolą.

Dowiedziałem się i ja o co chodzi Uzupełniłem swą wiedzę o przyczynach, które spowodowały ową gołym okiem widoczną odrębność staromiejskiej dzielnicy w Gdańsku.

Lekcja, jaką otrzymałem w katedrze profesora Tomaszewskiego skłoniła mnie do dalszych rozważań."

Rozważań i refleksji jest w tej książce wiele Ich konkluzja zamyka się w stwierdzeniu:

„Myśmy w ostatnich czasach na oścież otworzyli robotnikom i chłopom dostęp do szeregów inteligencji. Coraz lepiej też pojmujemy, iż używanie tego terminu jako nazwy warstwy społecznej jest właściwie nieporozumieniem. Można je tolerować, ale nie należy zapominać, że słowo „inteligencja" oznacza cechę umysłu, która czyni swego posiadacza szczególnie cennym członkiem narodu i ludzkości.

Po tych wyjaśnieniach wolno chyba książkę, w której była mowa o pracy myśli ludzkiej, zakończyć cytatem ze starej sztuki Antoniego Słonimskiego: „Szanuj inteligencję, mój synu, bo to jedyna siła płodna na świecie".

Gdyby książkę tę wznowić dzisiaj, byłaby tak samo — sądzę — jak poprzednio aktualna!

*

NAJWIĘCEJ WIADOMOŚCI o dworze w Wielkiej Bobrze można znaleźć w książkach zapomnianej już niemal dziś, bardzo popularnej w okresie międzywojennym pisarki **Wandy Miłaszewskiej.** Od trzech lat usiłuję przywrócić o niej pamięć drukując m.in jej nieznane listy pisane z okupowanej Warszawy do mieszkającej w Małej Bobrze — Zofii Dochy. Zachęcam też wydawnictwa (np. białostocki oddział KAW) do wznowienia jej książek, a zwłaszcza bardzo interesującej „Czarnej Hańczy".

Wanda Miłaszewska jako kuzynka państwa Tomaszewskich niemal rokrocznie przebywała na wakacjach w Bobrze. Tutaj pisała swoje książki utrwalając na kartach powieści znajome okolice, aurę rodzimych tradycji, obyczajową barwę utraconego czasu, ludzi, wnętrza starych domów, legendy. Jej to zawdzięczamy bardzo dokładny opis bobrzańskiego dworu i obyczajów w nim panujących.

W przedwojennym czasopiśmie „Rodzina polska" z 1929 roku znalazłam bardzo interesujący artykuł **L. Kotarbińskiej** pt. „Kobiety dzisiejsze". Autorka wydaje się być zafascynowana postacią Wandy Miłaszewskiej, gdyż pisze o niej tak:

„Pierwszy raz widziałam p. Wandę Miłaszewską, żonę poety, świetnego stylisty, arcymistrza tłumaczeń dzieł poezji, p. Stanisława Miłaszewskiego, w salonie pp. Ignacostwa Paderewskich, z którymi łączą ich bliższe stosunki rodzinne. Był to wieczór, w którym obchodziliśmy święto imienia Pana Prezydenta. Czy szumnie i tłumnie?

Broń Boże. Byli zaproszeni wszyscy najbliżsi współpracownicy kancelarii Pana Prezydenta i kancelarii Pani Paderewskiej, która, prowadząc Biały Krzyż — instytucję niosącą pomoc ofiarom wojny a odbierając z Ameryki niezliczonej ilości i wartości dary, na jej imię wysyłane, głodnych karmiła, nagich odziewała. A że było ich, w one czasy dużo w Polsce, więc i roboty było w one czasy niemało.

Nastrój jak zwykle u pp. Paderewskich był serdeczny, swobodny, po obiedzie — tańce.

P. Wanda Miłaszewska tańczyła solo. Nieopisany wdzięk, swobodna harmonia ruchów i piękna linia każdej pozy zachwycały mnie i powstała zewnętrzna sympatia dla jej młodości, pogody, wesela. Wtedy jeszcze nie wiedziałam, że mam przed sobą istotę, której dziś, po przeczytaniu wszystkich jej książek poznałam nie tylko zewnętrzne zalety ,ale wielkie szlachetnej i bogatej duszy zasoby.

Raduje się szczęściem. Cierpi z bólem, współczuje złemu losowi. Melancholią otacza te wszystkie niedopowiedziane, niespełnione — marzenia. A przy tym to wielkie poszanowanie przeszłości, tradycji, pamiątki, rodziny..."

*

PANA LESZKA POSTOŁOWICZA — pracownika Państwowego Archiwum w Białymstoku poznałam w Czarnej Białostockiej podczas rozstrzygania konkursu na temat dziejów tego miasta. Był jednym z jego laureatów. Zupełnie nieoczekiwanie dla mnie powiedział, że jako czytelnik „GW" oczekuje dalszego ciągu dziejów dworu w Wielkiej Bobrze.

Przyrzekłam, że oczywiście napiszę. Zdumiałam się również bardzo, gdy ujawnił, iż jest w posiadaniu kartki pocztowej pisanej ręką **Jadwigi Tomaszewskiej** — byłej właścicielki Wielkiej Bobry. Gdy po kilku dniach odwiedził mnie w redakcji, mogłam się naocznie przekonać że tak jest istotnie. Widokówka przedstawia galerię narodową w Londynie, a adresowana była do pani **Stanisławy Księżniakówny** — kierowniczki szkoły w Dubaśnie, p. Nowy Dwór.

Treść jest bardzo lakoniczna: „Najlepsze życzenia świąteczne przesyła J. Tomaszewska" Z okazji jakich świąt? Bożego Narodzenia, Wielkanocy? Kiedy? Nie wiadomo gdyż brak jest daty, a stempel pocztowy jest już niestety nieczytelny.

Pan Leszek Postołowicz sprawił mi wielką radość ofiarowując tę kartkę. Znajdzie się ona — podobnie jak wiele innych uzyskanych w podobny sposób przedmiotów i dokumentów — w dworze z Wielkiej Bobry stojącym już w Białostockim Muzeum Wsi

*

Z TYCH OTO WĄTKÓW próbuję posklejać całość, odtworzyć historię jednego domu, jego światłych gospodarzy, którzy w różnych okresach minionej epoki potrafili skupić wokół siebie wielu znakomitych ludzi i oddziaływać na całą okoliczną społeczność. W dalszym ciągu liczę na niezawodnych Czytelników, którzy — mam nadzieję — pomogą mi w dopisywaniu ciągu dalszego historii drzemiącej w starym domu.

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA

Białostocki Uniwersytet Logopedyczny

MOWA DZIECKA a dojrzałość szkolna

WAKACJE JUŻ poza nami. Dzieci wróciły do szkolnych ławek. Właśnie z myślą o nich i rodzicach troszczących się o ich prawidłowy i „bezkolizyjny" rozwój, postanowiliśmy „złamać" wcześniej ustalony porządek naszych publikacji. W najbliższych wydaniach BUL-u zajmiemy się wadami wymowy i ich wpływem na osobowość, a co się z tym wiąże także na szkolne sukcesy i porażki. Zachęcamy przede wszystkim pedagogów do podzielenia się z nami swoimi uwagami na przedstawione tematy.

*

Problem sformułowany w tytule publikacji jest jednym z ważniejszych czynników dojrzałości szkolnej, dlatego też zajmiemy się nim szerzej. Od tego jak dziecko mówi, zależą w znacznej mierze jego postępy w nauce oraz pozycja społeczna w grupie klasowej.

Kiedy dziecko dorasta do sześciu—siedmiu lat, patrzymy na nie przede wszystkim przez pryzmat jego przyszłej nauki szkolnej. Zastanawiamy się: kim będzie? czy poradzi sobie z nauką?...

Nie wątpimy że każdy ojciec i każda matka dobrze życzy swemu dziecku Dlatego też w celu uniknięcia późniejszych trosk i kłopotów należy wcześniej zdać sobie sprawę z tego, jakie obowiązki podejmie dziecko w szkole i czy jest do nich odpowiednio przygotowane.

CO POWODUJE OPÓŹNIENIA?

Szósty—siódmy rok życia to okres, kiedy dziecko przedszkolne osiąga **gotowość i dojrzałość szkolną.** *Te dwa pojęcia łączą się ze sobą i obejmują wszystkie predyspozycje psychiczne, fizyczne, społeczne i emocjonalne konieczne do podjęcia obowiązków i zadań, z którymi dziecko zetknie się w szkole*

Rozwój mowy przebiega na ogół równolegle do rozwoju fizycznego. Dużą rolę odgrywają w nim ruchy całego ciała, a szczególnie ruchy manualne (zręczność rąk) oraz trening tych grup mięśniowych, które biorą udział w oddychaniu, fonacji i artykulacji.

Mowa dźwiękowa rozwija się etapami do szóstego, a nawet siódmego roku życia. Do najtrudniejszych dźwięków, opanowywanych zwykle przez dziecko najpóźniej, należą „sz", „ż", „cz", „dż" i „r" Wymowa tych dźwięków przez uczniów klasy pierwszej — różnicuje dzieci na dojrzałe i niedojrzałe. Pozwala też określić, jakiego rzędu są to opóźnienia.

Rozwój mowy może się przeciągnąć zwłaszcza u dzieci, które pod względem fizycznym rozwijają się wolniej. U takich osób obserwujemy często opóźnienia w kostnieniu nadgarstka i śródstopia, a niejednokrotnie nawet takie zaburzenia i wady, jak rozszczepy podniebienia itp. Rozwój mowy uszkadzają i opóźniają choroby przebyte we wczesnym dzieciństwie powodujące upośledzenie aparatu ruchowego (krzywica) obniżające funkcję artykulacyjną podniebienia (błonica).

Wadliwa mowa może być również spowodowana przyczynami organicznymi, tj. nieprawidłową budową języka (zbyt duży lub gruby język, jego porażenie, krótkie wędzidełko), szczęki górnej i dolnej (tzw. zgryz otwarty, przodozgryz, tyłozgryz, anomalie zębowe), podniebienia (rozszczep, bardzo wysokie podniebienie) i warg (nieprawidłowe napięcie mięśni warg, rozszczep wargi górnej)

Osobną grupę stanowią schorzenia powodujące zjawisko niedosłyszenia (dzieci w wieku 6—7 lat powinny już być rozpoznane i odpowiednio rehabilitowane)

DLACZEGO DOBRZE SŁYSZĄ, ALE ŹLE MÓWIĄ?

Prawidłowy rozwój mowy zależy nie tylko od dojrzewania motorycznego (ruchowego), ale także od koncentracji uwagi słuchowej. Nierzadko słyszy się, że dzieci 6—7-letnie zniekształcają słowa, źle różnicują głoski, np. mówią: *„gróbel"* zamiast *„wróbel"*, *„kraktor"* a nie *„traktor"*, *„mahulec"* (hamulec), *„fota"* (woda), *„zebra"* (żebra) itp.

Wymowa taka jest wynikiem zakłóceń funkcji słuchowych. Dzieci te dobrze słyszą, lecz mają trudności z podziałem wyrazów na cząstki (np. *„szafa"* na *„sza-fa"*), w wyodrębnianiu głosek na początku i na końcu wyrazu np. *„Ewa"* — e, *„sok"* — s, *„osa"* — a), w analizie (dziecko ma problemy z udzieleniem odpowiedzi na pytanie: Jakie literki napisałbyś w wyrazie *„mapa"*? Odp. prawidłowa: m-a — p-a) i syntezie (Pytamy: Zgadnij co powiedziałam? W-a — g-a. Odpowiedź: *„waga"*).

Tego typu trudności są potem przyczyną niezrozumienia poleceń nauczyciela, treści opowiadań, utrzymywania się agramatyzmów (niepoprawnego budowania zdań) i błędów w czytaniu oraz w scalaniu dźwięków w złożone struktury (wyrazy, zdania).

Przysłuchując się jego wypowiedziom zwracajmy uwagę na wyraźne wymawianie poszczególnych głosek i słow. Możemy np. zamiast *„czapka"* powiedzieć *„czapeczka"*, ale nigdy *„ciapeczka"!*

Przyzwyczajenia z okresu wczesnego dzieciństwa są zwykle bardzo trwałe Oduczenie dziecka niepoprawnego wymawiania, wymaga często większego wysiłku niż uczenie od początku. U dzieci, które przechodziły zaburzenia mowy we wcześniejszych okresach rozwojowych lub też cierpią na nie aktualnie, bardzo często stwierdza się występowanie trudności w nauce, szczególnie w czytaniu i pisaniu.

Wady wymowy mogą „powracać" w piśmie, w formie tych samych błędów, które wcześniej dziecko popełniało w mówieniu. Jednakże o trudnościach szkolnych decydują głównie tzw. deficyty funkcji (które wyżej omówiłyśmy), leżące u podstaw zaburzeń mowy.

Chciałybyśmy jednak podkreślić, że rzadko zdarza się tak, aby zaburzenia mowy były **jedynym** poważnym powodem niepowodzeń w nauce.

Logopedki:

ŁUCJA CICHOCKA
ALINA JASTRZĘBSKA

Z AUTOMATU

— Nikt.

— Więc gdzie tu sprawiedliwość?

No proszę, facetowi pod domem chodzą dziobaki i kolczatki, a on mi tu ze sprawiedliwością

— Ty, Australijczyk — mówię — ale wy macie tylko dwieście lat jako państwo.

Kiedy poprosił, abym mu wyjaśnił na czym polega nasz system reglamentacji benzyny, zalała mnie nagła etylina i spytałem, czy nie wie, na czym polega socjalistyczna praworządność?

Oczywiście nie wiedział, bo nikt nie wie.

Chciałem mu kupić na pamiątkę bumerang, ale on chciał się zrewanżować Aborygenem, na co nasza rzeczywistość nie zezwala, ponieważ poczciwy Abo natychmiast by się u nas rozchorował.

Władza trwa, my trwamy...

ZABAWA w reformę trwa nadal. I jest to zabawa w najlepsze, radosna, pełna uciech. Czasem można ubawić się do łez. A czasem zapłakać ze śmiechu.

Pewien amerykański biznesmen wypowiedział się na łamach naszej prasy, że Polska jest krajem, w którym nie opłaca się niczego inwestować, ponieważ tutaj wszystko stoi na głowie. Miał na myśli nie tylko przepisy, ale także urzędników usiłujących przełożyć na język logiki różne ustawy i obowiązujące kanony.

Pewien znany mi osobiście Australijczyk prosił usilnie abym mu wytłumaczył, na czym polega reglamentowana sprzedaż mięsa. Prosił, prosił, aż uprosił.

— Musi być sprawiedliwość — mówię — i dlatego każdy obywatel nie powinien obżerać się większą ilością rąbanki niż 2,5 kg miesięcznie. Dorastający i ciężko pracujący dostają dodatkowo po kilka kotletów.

— To prawdziwy komunizm — odparł znajomy Australijczyk — każdemu według jego potrzeb.

Byłem dumny z tego twierdzenia. Ale przebiegły przedstawiciel klas posiadających z kontynentu kangurów spytał:

— A w restauracji?

— Co w restauracji?

— Wycinają kartki?

— Tylko rachunki. Dawniej kelner wycinał klienta w gębę, ale sytuacja została opanowana.

— Więc w restauracji mogę zamówić sobie trzy schabowe dziennie i nikt ode mnie nie będzie rządał kartek?

A z lekami nadal kwadratowy cyrk. Otóż przeciwreumatyczna sól iwonicka kosztowała do niedawna dwadzieścia kilka złotych za paczkę. Teraz — ponad sześćset, chociaż jest to polski towar podziemny czyli miejscowy. Natomiast jedno opakowanie piramidonu, który jak wiadomo zbija gorączkę, kosztuje dwa złote. Opakowanie pokryte jest folią z importu, paczkowany jest dzięki maszynom z importu i w ogóle facet, który wymyślił taką cenę też jest chyba z importu i należy go czym prędzej ponownie wyeksportować. (Muszę na chwilę przerwać aby łyknąć dwie tabletki piramidonu, bo skoczyła mi gorączka, biała!!).

Aborygen dostałby zawału, ale gdyby był ubezpieczony, to za opakowanie piramidonu, który jest dobry na wszystko, zapłaciłby tylko sześćdziesiąt groszy.

Za taką jałmużnę obraziłby się na nas najbiedniejszy żebrak i odstąpił najlepsze miejsce pod kościołem.

Tak więc zabawa w reformę trwa, my trwamy, władza trwa, ustrój trwa, a kto tka, do cholery??

NICZYPOROWICZ

Ród Rogowskich nie zaginie

Ciąg dalszy ze str. 5

go nazwiska, lecz zmienionego później na mężowskie, mają prawo wchodzić w skład klanu Rogowskich.

☆

W takiej przecież sytuacji znajduje się Irena Drozdowska i jej trzy córki — Anna, Helena i Elżbieta — które wskutek zamęścia jeszcze bardziej w sensie formalnym oddaliły się od Towarzystwa Rogowskich. Chyba nie będą skazane na tworzenie analogicznych nazwiskowych lobby w ramach mężowskich rodzin, tzn. Sajewskich, Sztabelskich i Zajkowskich? Nie wiem, jak zostanie rozwiązany dylemat, który trapił niegdyś nie tylko ojców rodzin, ale i koronowanych monarchów. Z braku męskiego potomka wymarła przecież dynastia Piastów, a dwa wieki później — Jagiellonów.

W rodzinie Ireny Drozdowskiej było podobnie. Miała ona wprawdzie brata, ale zaginął na wojnie nie zdążywszy założyć rodziny. Zatem córka odziedziczyła po przodkach rodową dokumentację Rogowskich wraz z przekazywanym z pokolenia na pokolenie obowiązkiem strzeżenia tych papierów jak relikwii.

Gdyby żył brat Henryk, który zapewne jak Irena miałby już wnuki, dokumentacja rodu Rogowskich z Rogówka znalazłaby się chyba w dyspozycji jego rodziny. Zgodnie z patrymonialną tradycją. Niestety, Henryk Rogowski — polski zesłaniec w ZSRR — chciał skrócić drogę do ojczyzny przywdziewając mundur artylerzysty 1 armii Wojska Polskiego. Miał strącać z nieba junkersy i messershmidtty, ale pocisk z niemieckiej broni pokładowej przeciął życie Henryka w momencie, gdy jechał na front. W kwietniu 1944 r. ostatni potomek szlacheckiego rodu Rogowskich z Rogówka spoczął w bratniej mogile obok dworca kolejowego w Darnicy, stanowiącej obecnie lewobrzeżną dzielnicę Kijowa. Nikt z rodziny nie był na jego grobie, a z czasem straciła aktualność informacja władz wojskowych, iż został pochowany we wspólnej żołnierskiej mogile 200 metrów od budynku stacyjnego..

Dopiero po latach za pośrednictwem „Przekroju" siostra Irena dowiedziała się, że zwłoki brata ekshumowano i przeniesiono na cmentarz wojskowy w Kijowie, zaś nazwisko Rogowskiego utrwalono na tablicy pomnika. Większość jego kolegów spoczywa tam bezimiennie. To, że Henryk został upamiętniony — jest zasługą ukraińskiej uczennicy Ludmiły Kuzniecowej, która szperając w archiwum odkryła część dokumentacji wojennej.

Mogłam o tym przeczytać na fragmencie kartki wyrwanej z „Przekroju", która wraz z innymi dokumentami dziedziców podchoroskiego Rogówka — znalazła się w plecaku Józefa Rogowskiego. Stojąc na peronie w chwili odjazdu pociągu w stronę Śląska, bilansowałam w myślach spotkanie z twórcą nowego typu ruchu społecznego. Ukształtowanego nie w imię jakiejś przyszłościowej idei, ale zwróconego wstecz — ku przodkom rodzin Rogowskich, odtwarzającego więzi między ludźmi z różnych stron Polski, a nawet emigrantów. Zawołanie „Rogowscy, łączcie się!" znajduje szeroki odzew w kraju i za granicą.

HELENA VANEK



Święty gniew

Ciąg dalszy ze str. 1

Dla niektórych krytyków scena ta jest super-przesłaniem katolickiego oddania Świętemu Sercu Jezusa Czasami dialog, prawdopodobnie nieumyślnie, zahacza o satyrę. Zapytany przez Zealota, o życie na ziemi i w zaświatach wskrzeszony Łazarz odpowiada: *„Byłem trochę zaskoczony. Niestety ni znalazłem zbyt wielkiej różnicy"*. Momentami Jezus przypomina aktora, który potrafi jedynie mamrotać. *„mhm, mhm... przepraszam"* — tak zaczyna się jego pierwsze kazanie. W innym momencie reżyser ukazuje Chrystusa jako adepta Akademii Teologii prowadzonej w USA przez **Shirley McLaine** głoszącego, *„iż wszystko jest częścią Boga"*.

Dla Scorsese, byłego ministranta, który chciał niegdyś zostać kapłanem, film nie ma nic wspólnego z frywolnością. Aktorka **BARBARA HERSHEY,** która w filmie gra Marię Magdalenę, podarowała niegdyś Scorsese powieść Kazantzakisa, nad którą reżyser medytował od 1972 roku. Jezus Kazantzakisa jest zarówno ludzki jak i boski, tak też twierdzi teologia chrześcijańska. Ale tym, co zafascynowało Scorsese „w wyobrażeniu pisarskim", było to, że *„ludzka część Jezusa uniemożliwiała przyjęcie boskiej postaci"*.

Dla wielu wiernych problem sprowadza się do tego, że Scorsese przedstawia w swoim filmie postać historyczną, ale wg niego mało znaczącą, jak to zrobił **Gore Vidal** ze swoim **Aronem Burr.** Nie przedstawia Jezusa jako twórcy wiary i to ma mu wielu za złe.

Joseph Reilly — dyrektor ds. moralności w amerykańskich mass mediach, twierdzi że film jest przemyślanym atakiem na chrześcijaństwo. Wielkie oburzenie sprawiają wypowiadane w filmie przez Jezusa słowa: *„jestem kłamcą, jestem hipokrytą, boję się wszystkiego... Lucyfer jest we mnie"*. Uniwersal Pictures przewidziała te kłopoty.

Wytwórnia ta zaprosiła w lipcu tego roku amerykańskich przywódców religijnych, ażeby zechcieli film obejrzeć i wyrazić swoje opinie. Większość jednak z nich nie przyszła na pokaz, w zamian za to wystąpili z protestami, zamieszczając m.in. ostrzegawcze wzmianki w „Hollywood Reporter". W liście do szefa MCA **Lewa Wassermana, Bill Bright** z Campus Crusade for Christ zaproponował zbiórkę pieniędzy na odebranie wszystkich kopii filmu i natychmiastowe ich zniszczenie. Uniwersal odpowiedziała w kilku dość ostro napisanych artykułach publikowanych w kilku miastach Ameryki, cytując w nich **Thomasa Jeffersona,** że *„konstytucyjne prawa wolności wyznania i religii nie są na sprzedaż"*.

W najlepiej zorganizowanej kampanii antyfilmowej metodysta **Donald Wildmond** — szef Organizacji Rodzin Amerykańskich wysłał 2 i pół miliona listów protestacyjnych, w których nie zgadzał się z dopuszczeniem filmu do powszechnego rozpowszechniania. Kaznodzieja postanowił też wystąpić w 700 chrześcijańskich stacjach radiowych i w 50—75 telewizyjnych. *„Przez 12 lat mojej pracy nie spotkałem się z czymś takim jak reakcja na ten film"* — powiedział Donald Wildmond.

Rozzłoszczony Scorsese twierdzi, że 99 proc. krytykujących i oburzonych na jego dzieło nie widziało filmu, lecz jedynie mogło oglądać piracką wersję roboczego skryptu, którym reżyser posługiwał się przy kręceniu „Ostatniego kuszenia..."

Universal próbowała uciszyć całą tę burzę dołączając do filmu notkę, że jest to tylko fabularna fikcja, a także zapewniając o religijnej szczerości reżysera. Protest jednak zaczął żyć swoim życiem. Każdy kaznodzieja występujący w telewizji napomykał o filmie wołając o pieniądze, które miano przeznaczyć na obronę wiary przez wykupienie tego skandalizującego obrazu.

Pewna organizacja zwana „Concerned Women for America" wystąpiła z propozycją do wszystkich posiadaczy akcji MCA o sprzedaż ich 15 września. **A matka Angelika** — zakonnica, zarządzająca największą katolicką siecią telewizji kablowej, wezwała w akcie solidarności do jazdy z zapalonymi światłami w samochodach w dniu 22 sierpnia. Obie daty wybrane były przypadkowo i nie związane z premierą która miała odbyć się we wrześniu.

Niektóre protesty przybrały niesmaczny, antysemicki ton. Pod koniec lipca wielebny **R. L. Hymers Jr.** chrześcijański ekstremista z Los Angeles zorganizował demonstrację w pobliżu domu szefa MCA — Wassermana, który jest z pochodzenia Żydem. Aktor odgrywający Wassermana pod jego domem deptał po zakrwawionych plecach partnera przebranego za Jezusa, niosącego ciężki krzyż. Jednocześnie na niebie pokazał się samolot z wywieszką: *„Wasserman roznieca nienawiść do Żydów Kuszeniem"*. Zebrany tłum skandował: *„sprzedani za żydowkie pieniądze"*.

Gdy konserwatyści krzyczą, liberalni przywódcy religijni pragnęliby uniknąć krytyki filmu. Podkreślają prawo Scorsese do interpretacji postaci Jezusa na swój własny sposób, a czasem nawet występują z dość stanowczą choć chłodną obroną. *„Obawy fundamentalistów są przesadzone* — mówi wielebny **Eugene Schneider** ze Zjednoczonego Kościoła Chrystusa — *ponieważ ludzie, którzy pójdą na ten film wyjdą znudzeni i to przed końcem seansu"*.

Wielebny **Paul Moore** — biskup Nowego Jorku, nazwał film *„teologicznie zdrowym"*, chociaż akt miłosny pomiędzy Jezusem a Marią Magdaleną może niektórych obrażać, to należy pamiętać, że jest to tylko sen. *„Jest to jeszcze jeden portret, dzieło sztuki, które podkreśla pewne wątki z życia Jezusa"*.

Wielebny **William Fore** z Narodowej Rady Kościołów podobnie odbiera film, *„jako uczciwy wysiłek przedstawiający historię Jezusa z innej perspektywy"*.

Katolicy i metodyści oficjalnie jednak nie wypowiedzieli się na temat filmu. Biskup **Anthony Bosto** — szef Oddziału Łączności przy Radzie Biskupów Katolickich, uważa, że film powinien być przyjmowany spokojnie. *„Przecież i taki film kiedyś ludziom się znudzi i przeminie"*.

Nie wszyscy jednak katolicy są tak cierpliwi. Biuro biskupa Bosto przyjęło setki telefonów od wiernych, którzy żądali oficjalnej wypowiedzi na temat „Ostatniego kuszenia..."

Mówi biskup Bosto: *„Antysemityzm i nienawiść, które wywołał film z pewnością nie uradują serca Chrystusa"*.

Wielu duchownych twierdzi, że nie interesuje ich historia wokół filmu, lecz żałują, że Scorsese nie nakręcił czegoś lepszego. Fimowy Jezus wątpi tak mocno, że *„jest to niejako oglądanie Trzech Twarzy Ewy"* — narzeka **Michael Morris** — nauczyciel religii i historii kinematorgafii w katolickiej szkole w Berkeley.

W filmie pojawiły się tąkże problemy natury teologicznej, np. w scenie snu gdy Jezus przerywa modlitwy Pawła, mówiąc Apostołowi, że nie umarł i niebawem zmartwychwstanie, Paweł odpowiada, że *„fakty nie są ważne tak długo, dopóki ludzie mają w co wierzyć"*. To stwierdzenie świadczy, że Paweł apostoł był pierwszym chrześcijaninem i to właśnie on wypaczył naukę Chrystusa. Jezus Scorsesego czyni także kilka doktrynalnych omyłek. Głosi on, że własną śmiercią płaci za własne grzechy a nie — grzechy ludzkości. Podnosi śmieci i kamienie mówiąc: *„to jest także moje ciało"*, co czyni go zarówno założycielem panteizmu jak i chrześcijaństwa.

Takie teologiczne poślizgi podsycają namiętności wokół filmu. **Ojciec Morris** twierdzi, że *„Scorsese jest zaskoczony nieprzyjemną reakcją widzów skoro jest to tylko film. Reżyser ma przecież prawo mieć własne spojrzenie na Jezusa. To denerwuje mnie trochę* — przyznaje ojciec Morris — *Nie wolno dopuścić do tego, aby prywatne problemy ludzi powodowały demonstracje na ulicach"*.

Chociaż to spojrzenie jest raczej odosobnione „Ostatnie kuszenie..." wyzwoliło najbardziej burzliwą dyskusję o podłożu religijnym w Stanach Zjednoczonych od wielu lat.

(Wg „Time" tłum. i opr. B.K.)



co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU
TEATRY
Nieczynne.
KINA

„Pokój" — „Elektroniczny morderca" prod. USA (od lat 15). godz. 10.30 i 13. „Kamienny wyrok" prod. kanad (od lat 18) godz 15, 17.00, 19.00 (piątek, sobota — ostatnie dni). Seans nocny: „Imię róży" prod. włosk-franc.-RFN (od lat 18), godz. 21.00.

„Ton" — „Kogel-mogel" prod. polsk. (od lat 12) godz. 11, 13, 15, 17, 19. Seans nocny: „Uciekający pociąg" prod. USA (od lat 18) godz. 21.

„Syrena" — „Nieoczekiwana zmiana miejsc" prod USA (od lat 15) godz. 10.30 i 13 (ostatnie dni). „Cienie" prod. polsk.-ang (od lat 15) godz. 15.30, 17 45 i 20.

„Studio" — Pożegnanie z filmem: „Tootsie" prod USA (od lat 15) godz. 17.00 i 19.30.

KLUBY

„Interklub" (ACK „Sepularium") — Night Disco Video godz. 21—2.

KINA W WOJEWÓDZTWACH: BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — „Wiza USA" prod. kub.-kolumb. (od lat 15).
Dąbrowa Białostocka — „Kingsajz" prod. polsk. (od lat 12).
Hajnówka — „Kopalnie króla Salomona", prod USA (od lat 12).
Łapy — „Lampart" prod. włosk. (od lat 15). „Akademia Pana Kleksa" prod. polsk. (b.o.).
Mońki — „Mistrzyni Wu Dang" prod. chińsk. (od lat 15).
Siemiatycze — „Łuk Erosa" prod. polsk. (od lat 18).
Sokółka — „Pantarej" prod. polsk (od lat 15). „Recital o ogrodzie elfów" prod. rum. (b.o.).
Suchowola — „Maskarada" prod. polsk. (od lat 18).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Millenium" — „Harry Angel" prod. USA (od lat 18).
Grajewo — „Szansa Antoniego" prod. CSRS (od lat 15).
Kolno — „A statek płynie" prod. włosk.-franc. (od lat 15).
Szepietowo — „Szkoła kochanków", prod. polsk. (od lat 15).
Wysokie Mazowieckie — „Diabelskie szczęście" prod polsk. (od lat 15).
Zambrów — „Krótki film o zabijaniu", prod polsk. (od lat 18).

SUWALSKIM

Suwałki „Bałtyk" — „Zamknąć za sobą drzwi", prod. polsk. (od lat 15).
Suwałki „Barnaba" — „Pod wulkanem" prod. USA (od lat 18).
Augustów — „Zabij mnie, glino" prod. polsk. (od lat 18). „Indiana Jones" prod USA (od lat 15)
Banie Mazurskie — „F/x" prod. USA (od lat 18). „Mniejszy szuka dużego" prod. polsk. (b.o.).
Biała Piska — „Niedzielne igraszki" prod. polsk (od lat 15).
Ełk „Orzeł" — „Zapach pigwy" prod. jug. (od lat 15).
Ełk „Polonia" — „Piraci" prod franc.-tunez. (od lat 12).
Ełk „Zorza" — „Operacja mojej córki" prod. CSRS (od lat 15).
Giżycko — „Bez litości", prod USA (od lat 18).
Gołdap — „Kaczor Howard" prod. USA (od lat 15).
Kowale Oleckie — „Koniec sezonu na lody" prod. polsk. (od lat 15).
Lipsk — „Blue Velvet" prod. USA (od lat 18). „Odnaleziony skarb" prod. węg. (b.o.).
Mikołajki — „Dzika namiętność" prod. USA (od lat 18)
Orzysz — „Jak żyć" prod. polsk (od lat 15).
Pisz — „Pokój z widokiem" prod. ang. (od lat 12).
Prostki — „Psy wojny" prod. USA (od lat 18).
Ruciane-Nida — „Miłość, szmaragd i krokodyl" prod. USA (od lat 15).
Ryn — „Kingsajz", prod. polsk (od lat 12)
Sejny — „Godność" prod. polsk (od lat 15).
Węgorzewo — „Lądowanie" prod. bułg. (od lat 15).
Wydminy — „Czułe słówka" prod. USA (od lat 15).

MUZEA
W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Okręgowe (Ratusz) — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz 10—17 Wystawy stałe: „Pradzieje Białostocczyzny" „Galeria malarstwa polskiego"

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego ul. Warszawska 37 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawa stała: „Z dziejów białostockiej klasy robotniczej".

Muzeum Wojska, ul Kilińskiego 7 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków, wtorków i dni poświątecznych w godz. 9.30—17. Wystawa stała: „Dzieje wojskowe Białostocczyzny" Galerie: „Wojsko Polskie w sztuce ludowej", „Rzeźba batalistyczna E Majkowskiego". Wystawa czasowa: „Ordery i odznaczenia PRL"

Muzeum Techniki, ul. Stołeczna 2a — czynne w soboty i poniedziałki w godz 10—12. Wystawa stała: „Eksponaty z początków motoryzacji samochodowej i wyposażenie warsztatów".

W. WOJ. BIAŁOSTOCKIM

Muzeum Przyrodniczo-Leśne Białowieskiego Parku Narodowego — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16 (wstęp do 15.30). Wystawa czasowa: „Galeria białowieska".

Punkt muzealny w Supraślu — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i wtorków po wolnych sobotach w godz. 9—15.

Ekspozycja wnętrz pałacu w Choroszczy — czynna we wtorki i czwartki w godz. 11—16. w niedziele w godz. 11—17.

Muzeum w Bielsku Podlaskim (Ratusz) — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17 Wystawa stała. „Nabytki Muzeum w Bielsku Podlaskim". Wystawy czasowe: „Rzeźba i malarstwo Niny Mireckiej, Eugeniusza Maciejewskiego, Walentego Wróblewskiego", „Bielsk Podlaski w starej fotografii".

Muzeum w Tykocinie — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17 Wystawy stałe: Ekspozycja wnętrza Sali Wielkiej dawnej synagogi. Uczta sederowa. Gabinet Glogerowski. Galeria malarstwa Z. Bujnowskiego. Wśród pamiątek po prowizorach farmacji. Wystawy czasowe: „Judaica" — zaczątek nowej kolekcji ze zbiorów Muzeum Archeologicznego w Warszawie. „Secesja".

W ŁOMŻY

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawa stała: „Bursztyn z dorzecza Narwi środkowej". Wystawa czasowa: „Ginące zawody".

W WOJ. ŁOMŻYŃSKIM

Skansen Kurpiowski w Nowogrodzie — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16, w soboty i niedziele w godz. 10—17. Wystawy stałe: „Adam Chętnik — życie i jego dzieła", „Pradzieje Nowogrodu".

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu — czynne codziennie w godz. 9—16, w niedziele i święta w godz. 10—18. Wystawy stałe. Monografia K. Kluka, uprawa roślin, skansen mazowiecko-podlaski, muzeum weterynarii, polskie tradycje zielarskie, mechanizacja rolnictwa, transport wiejski, pszczelarstwo, garncarstwo, plecionkarstwo, obróbka drewna, galeria rzeźb działaczy ruchu ludowego dłuta J Ślusarczyka, historia chowu i hodowli zwierząt gospodarskich w Polsce, przemiany w gospodarstwie domowym kobiet wiejskich w I połowie XX wieku Wystawy czasowe „Plener wiejski — Ciechanowiec 88". „Dawne ryciny weterynaryjne i zoologiczne"

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 31 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz 8—16. Wystawy stałe: historyczna, „Z przeszłości geologicznej Suwalszczyzny i Mazur Wschodnich". „Pradzieje Suwalszczyzny i Mazur Wschodnich", „A. Wierusz-Kowalski — życie i twórczość" Wystawa czasowa: „Dary i przekazy w zbiorach muzeum w Suwałkach".

Muzeum im. M. Konopnickiej — nieczynne (remont)

WYSTAWY
W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA „Arsenał", ul. Mickiewicza 2 — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—18 Wystawy 1) Malarstwo Jana Tarasina z Warszawy, 2) Tkanina unikatowa Jadwigi Jarosiewicz-Olesiak z Poznania. 3) Biała broń — wystawa ze zbiorów Muzeum Wojska.

Galeria Sztuki Współczesnej, ul. Manifestu Lipcowego 14 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz 10—17 Wystawa malarstwa, rzeźby i tkaniny artystycznej twórców polskich od roku 1918 po czasy współczesne. Wystawa czasowa: „Współczesny plakat francuski".

Galeria „Art" P.P. „Sztuka Polska", ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz 10—18. Wystawa malarstwa Kazimierza Jurgielańca.

W ŁOMŻY

Salon Wystawowy BWA, ul. Armii Czerwonej 19 — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz 10—16. Wystawa szkła artystycznego Henryka Albina Tomaszewskiego.

Galeria Klubu Środowisk Twórczych „Pod Arkadami", Pl. Żeglickiego — czynna w godz. 8.30—22, w soboty i niedziele w godz. 13—22, w poniedziałki w godz. 8.30—16. Wystawa grafiki japońskiej.

W SUWAŁKACH

Galeria BWA, ul. Noniewicza 18 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz 9—16. Wystawa: „Malarstwo Jerzego Malinowskiego".

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

PIĄTEK

2.09.88

PROGRAM I

9.30 Domator — „Ćwicz z nami"
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — Wiadomości
10.10 DT — Reforma gospodarcza
10.25 „Siostry" — film fab. prod. rum.
12.15 Domator — Magazyn przed weekendem
13.30 i 14.00 TTR
15.10 „W szkole i w domu"
15.30 NURT — Program inauguracyjny
16.15 Program dnia
16.20 DT — Wiadomości
16.25 Dla młodych widzów: „Karnawał w Sofii"
16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankracego"
17.15 Teleexpress
17.30 „Za kierownicą"
17.50 „Trzech panów przy kominku, nie licząc psa" — program rozrywkowy
18.30 „Oblicza Sahary": „Ibadyci z Ghardai" — film dokumentalny
18.50 Dobranoc — „O gajowym Robatce i jeleniu Wietrzynosku"
19.00 „Monitor Rządowy"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Telewizyjny Teatr Rozmaitości: T. Rittner — „Odwiedziny o zmroku"
20.45 Żniwa '88
20.55 „Czas" — magazyn publicystyczny
21.25 „Pięć kropel na szklankę wina" — widowisko B. Umińskiej wg K. Bułyczowa
22.05 „Ameryka w cieniu pieniądza" cz. II „Nowy York" — rep. A. Bronikowskiego i W. Zientarskiego
22.40 DT — Komentarze

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Program lokalny
18.30 „Polak w przyrodzie" — rep.
18.50 „Świeżo malowane po Arsenale '88" — rep.
19.00 Wzrockowa lista przebojów M. Niedźwieckiego
19.30 XXIII Międzynarodowy Festiwal Oratoryjno-Kantatowy „Wratislavia Cantans"
21.15 Przed XIII Festiwalem PFF w Gdańsku
21.30 Panorama dnia
21.45 „Piekło na Pacyfiku" — film prod. amerykańskiej
23.25 Wieczorne wiadomości
23.30 „Telewizja nocą"

TELEWIZJA RADZIECKA

4.30 Program informacyjno-muzyczny
6.35 „Młoda Rosja" — film tv, cz. IX
8.00 Program fantastyczno-naukowy
9.10 „Ludzie czynu"
13.45 „Pożegnanie z Syberią"
14.15 „Dlaczego i po co" — program dla dzieci
14.45 Melodie ludowe
15.00 „... Do lat szesnastu i więcej"
15.45 Program telewizji wietnamskiej
16.45 Dziś na świecie
17.05 Kursem XIX Konferencji KPZR
17.35 „Młoda Rosja" — cz. IX
19.00 Dziennik
19.40 Reflektor przebudowy
19.50 Śpiewają L. i W. Anisimow
20.10 „Spojrzenie" — wieczorny program informacyjno-muzyczny
21.45 „Giez" — film tv, cz. II
22.55 Film muzyczny
23.40 Na cyrkowej arenie

SOBOTA

3.09.88

PROGRAM I

7.10 i 7.40 TTR — Semestr III
8.10 „Tydzień na działce"
8.40 „Piłkarska kadra czeka"
8.55 Program dnia
9.00 „Drops" — magazyn dla dzieci i młodzieży
9.45 Kino Dropsa: „Baśnie, bajki, bajeczki"
10.30 DT — Wiadomości
10.40 „Stare, nowe, najnowsze"
11.40 „Sobota wśród zwierząt" — Wystawa na Służewcu (1)
12.05 „Azymut" — wojskowy magazyn publicyst.
12.35 „Bariery"
13.05 „Sobota wśród zwierząt" — Wystawa na Służewcu (2)
13.25 Wędrówki dalekie i bliskie: „W mocnych objęciach życia" — czech. film dokument.
14.05 „Sobota wśród zwierząt" — Wystawa na Służewcu (3)
14.25 „Z Polski rodem" — magazyn polonijny
15.00 Telewizyjny Teatr Prozy: J. Andrzejewski — „Popiół i diament"
17.05 Losowanie Dużego Lotka
17.15 Teleexpress
17.30 „Pod jednym dachem" — serial prod. czech.
18.10 „Szaleństwo Maxa": „Przyjacielskie porozumienie" — film franc.
18.25 „Butik"
19.00 Dobranoc — „Zabawy Bolka i Lolka"
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt" — Poczta ZOO
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Jak uciec od podatków" — komedia prod. franc.
21.30 Telewizyjny przegląd sportowy
22.00 Siedem dni na świecie
22.10 Spyder Simpson (Irlandia) — recital
22.45 DT — Wiadomości
22.55 Anegdoty teatralne I. Śmiałowskiego
23.00 „Inspektor Bellamy" — serial prod. australijskiej
23.45 Zakończenie programu

PROGRAM II

14.25 TV koncert życzeń
14.55 Powitanie
15.00 Małe kino: „Poseł od dzieci" — film o M. Łopatkowej
15.45 „Zwierzęta świata": „Wikłasze" — ang. film przyrodniczy
16.10 Polska Kronika Filmowa
16.25 Studio Sport — Indywidualne Mistrzostwa Świata na żużlu — Dania '88
18.00 Program lokalny
18.30 Studio Sport — Indywidualne M.Ś. na żużlu w Danii
19.30 „Alfa i omega"
20.00 „Teatr Wielki" z Warszawy pod Akropolem
20.50 „Po raz trzydziesty w Toruniu" — rep.
21.15 Studio Festiwalowe „Wratislavia Cantans"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Zmienne losy kapitana Lancastera i Chubbie Miller" — film prod. ang.
22.35 Wieczorne wiadomości

TELEWIZJA RADZIECKA

4.30 Program informacyjno-muzyczny
6.35 Występ chóru piosenki rosyjskiej
7.00 „Wielka ropa naftowa" — film dok.
8.00 Koncert zespołu „Lotos" (Wietnam)
8.25 „Nasze dziedzictwo"
9.25 Program fantastyczno-naukowy
10.25 W krajach socjalizmu — film dok.
11.10 Sztuka filmowa republik związkowych (Łotewska SRR)
12.40 Film fabularny
13.55 Dla wszystkich i dla każdego
15.00 Program redakcji międzynarodowej
16.20 Minuty poezji
16.25 Spotkanie z autorami i wykonawcami piosenek powstałych w Afganistanie
16.50 „Kin-dza-dza" — film fab. cz. I i II
19.00 Dziennik
19.40 Reflektor przebudowy
19.50 „Telewizyjna znajomość" — Wirgilius Narejka
21.15 „Jazz... jazz... jazz" — program z Doniecka
22.25 „Giez" — film tv, cz. III
23.40 „Muzyka, lato i my"

NIEDZIELA

4.09.88

PROGRAM I

7.15 Program dnia
7.20 Wszechnica rodziny wiejskiej
7.45 „Po gospodarsku" — magazyn spraw wiejskich
8.15 „Tydzień"
8.55 Program dnia
9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek"
9.55 Kino Teleranka: „Dziecięcy patrol" — film prod. radz.
10.30 DT — Wiadomości
10.35 „W królestwie owadów" — serial przyrodniczy prod. franc.włosko-kanad.
11.05 „Siedem anten"
11.30 „Kraj za miastem"
12.00 „Świątynia" — radz. film dokument.
13.00 Teatr dla Dzieci: Z. Krukowski — „Koza na dachu, albo podwórko dziwów"
14.05 TV koncert życzeń
14.50 „Gdzie są taśmy z tamtych lat"
15.20 „W kamiennym kręgu" — serial prod. brazylijskiej
17.15 Teleexpress
17.30 „Obrona Warszawy" — rzecz o Stefanie Starzyńskim
18.15 „Marek Sierocki zaprasza"
18.30 „Antena"
19.00 Wieczorynka — „Przez mapę na gapę"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Komediantka" — serial prod. polskiej
20.55 Sportowa niedziela
21.25 Burt Bacharach zaprasza do parku
22.15 „Tydzień w polityce" — komentuje K. Szyndzielorz
22.30 DT — Wiadomości
22.40 „W kamiennym kręgu" — serial brazyl. (powtórzenie)

PROGRAM II

9.10 Przegląd tygodnia — dla niesłyszących
9.45 „Komediantka" — film dla niesłyszących
10.40 „Spojrzenie na wrzesień" — film dokument.
11.55 „Jutro poniedziałek" — magazyn
12.15 Powitanie
12.20 Podróże w czasie i przestrzeni: „Odyseja Cousteau" — „Ślepi prorocy z Wyspy Wielkanocnej" — serial dokument. prod. USA
13.20 „Sto pytań do..."
13.50 Klejnoty kultury: „Kalwaria Zebrzydowska"
14.35 Kino Familijne: „Profesor Q.E.D. czyli Quod Erat Demonstrandum" — serial prod. ang.
15.20 II Koncert fortepianowy H. Villi-Lobosa
15.50 Sztuka ogrodowa w Polsce — „Ogrody naturalistyczne i eklektyczne" cz. II
16.20 Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko"
17.15 Aktualności kulturalne — „Letnie wieczory z muzyką dawną"
17.30 „Bliżej świata" — przegląd telewizji satelitarnych
19.00 „Wywiady Ireny Dziedzic"
19.30 „Koszalińskie spotkania filmowe" — rep.
20.00 Studio Sport — Piłka w grze
20.50 Sekrety przedświtu: „Nocna Zmiana Bluesa" — recital
21.30 Panorama dnia
21.45 „Z biegiem lat, z biegiem dni" — odc. 1 pt. „Kraków 1874" — serial fab. TP
22.45 Wieczorne wiadomości

TELEWIZJA RADZIECKA

6.15 Gimnastyka rytmiczna
7.00 „Porządek na drodze" — film dok.
7.20 Losowanie „Sporttoto"
7.30 Budzik
8.00 Program wojskowy
9.00 „Poczta poranna"
9.30 Afisz kinowy
10.30 Magazyn muzyczny
11.00 Program rolny
12.00 Zdrowie
12.45 Film animowany
13.00 Spotkanie z ludowym nauczycielem ZSRR G. Kubrakowem
14.35 „Żyjąca planeta" — serial angielski
15.30 Przegląd piłkarski
16.00 Międzynarodowa panorama
16.45 Kino niedzielne
17.30 „Druga próba Wiktora Krochina" — film fab.
19.00 Dziennik
19.40 Wieczór autorski kompozytora E. Kryłutowa
21.50 „Księżniczka cyrku" — film tv, cz. I i II
0.20 „Twój występ, artysto" — A. Akopian

PONIEDZIAŁEK

5.09.88

PROGRAM I

13.30 i 14.00 TTR — Semestr I
15.30 NURT — Komputery w nauczaniu i wychowaniu
16.15 Program dnia
16.20 DT — Wiadomości
16.25 Dla młodych widzów: Harcerski Festiwal w Kielcach
17.15 Teleexpress
17.30 „Polonia Restituta" (2) — serial TP
18.15 „Człowiek dla człowieka" — magazyn PCK
18.30 „Laboratorium"
18.50 Dobranoc — „Żyrafa i okulary"
19.00 „Echa stadionów"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Teatr TV I Iredyński — „Dacza"
21.40 Żniwa '88
21.50 „Śladami pierestrojki" — „W przeszłości — przyszłość"
22.25 „Syn gubernatora" — tv film dokument.
23.05 DT — Komentarze

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Program lokalny
18.30 Antena Dwójki na najbliższy tydzień
19.00 „Galerie świata" — „Rzemiosło artystyczne XVIII w."
19.30 „Libia dziś i jutro" — program dokument.
20.00 „Joan Baez" — program muzyczny
21.00 „Ciężarowcy"
21.15 Studio Festiwalowe — „Wratislavia Cantans"
21.30 Panorama dnia
21.45 Biografia: „Romanza finale" — serial prod. hiszp.
22.35 „Rozmowy o cierpieniu"
22.50 Wieczorne wiadomości

WTOREK

6.09.88

PROGRAM I

8.05 Historia kl. V
9.30 Domator
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — Wiadomości
10.10 DT — Reforma gospodarcza
10.25 „Złote obrączki" — serial prod. hiszp.
11.25 Domator
12.00 Historia kl. IV lic.
13.30 i 14.00 TTR — Semestr III
16.15 Program dnia
16.20 DT — Wiadomości
16.25 Dla młodych widzów: „Pędziwiatry"
16.50 Dla dzieci: „Cojak" — teleturniej
17.15 Teleexpress
17.40 „Wspólna Polska — wspólne sprawy"
18.10 TV Informator Wydawniczy
18.30 „Klinika zdrowego człowieka" — „Serce masz tylko jedno"
18.50 Dobranoc — „Kraina długich uszu"
19.00 „Nic się nie stało" — program publicyst.
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Złote obrączki" — serial prod. hiszp.
21.05 Konferencja prasowa rzecznika rządu
21.30 „Jacek i Małgorzata, czyli opowieść o życiu i śmierci" — tv film dokument.
22.10 „Spory" — program publicystyczny
22.40 DT — Komentarze

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Program lokalny
18.30 „Afganistan: Czas nadziei" — „Gorący kabulski maj" — rep.
19.05 „Ojczyzna — polszczyzna"
19.30 „Wietnam" — program dokument.
20.00 „Non stop kolor" — magazyn rozrywkowy
20.50 „Baltexpo '88" — rep.
21.00 „Powtórka z historii" — Gen. Władysław Anders (1)
21.30 Panorama dnia
21.45 Filmy Franka Beyera: „Nadzy wśród wilków" — film prod. NRD
23.40 Wieczorne wiadomości

ŚRODA

7.09.88

PROGRAM I

8.05 Historia kl. VIII
9.00 Muzyka kl. II
9.30 Domator — „Ćwicz z nami"
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — Wiadomości
10.10 Domator — Szkoła dla rodziców
10.20 „Wicher stepowy" — film przygodowy prod. radz.
11.25 Domator — „Przyjemne z pożytecznym"
12.00 Język polski kl. VI
12.50 Historia kl. III lic.
13.30 i 14.00 TTR — Semestr I
15.50 NURT — Rozważania wokół etyki zawodu nauczyciela
16.05 Program dnia
16.10 DT — Wiadomości
16.15 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
16.25 Dla dzieci: „Tik-Tak"
16.50 Kino Tik-Taka: „Baśnie, bajki, bajeczki"
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Sport — Puchar Europy w piłce nożnej: Górnik Zabrze — Jeunesse Esch
19.20 Dobranoc — „Miś Uszatek"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Studio Sport — Puchar UEFA: Bayern Monachium — Legia Warszawa
21.50 Żniwa '88
22.00 Klub międzynarodowy
22.40 DT — Komentarze

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Program lokalny
18.30 „Afganistan: Czas nadziei" — „Powroty" — rep.
19.05 Magazyn „102"
19.30 „Uwaga, dokument" — „Życiorysu ciąg dalszy"
20.00 Wieczór Muzyki G. Gershwina
20.40 Selekcja „A" — rep.
21.05 „Baltexpo '88" — rep.
21.15 Studio Festiwalowe — „Wratislavia Cantans"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Jedenaste przykazanie" — film fab. prod. polskiej
23.10 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK

8.09.88

PROGRAM I

8.05 Historia kl. I lic.
9.00 Przysposobienie obronne kl. VIII i I lic.
9.30 Domator — „Ćwicz z nami"
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — Wiadomości
10.10 Domator — dla dzieci
10.20 „Bergerac" — ang. serial kryminalny
11.15 Domator
12.00 Język polski kl. VII
13.30 i 14.00 TTR — Semestr III
15.00 Powtórka przed maturą — Język polski
16.15 Program dnia
16.20 DT — Wiadomości
16.25 Dla młodych widzów: „Kwant" oraz film „Wielkie eksperymenty"
17.15 Teleexpress
17.30 „Patrol" — wojskowy magazyn publicyst.
17.55 „Telespotkania"
18.20 Sonda — „Diesel"
18.50 Dobranoc — „Osiołek poznaje świat"
19.00 „Teraz" — tygodnik gospodarczy
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Bergerac" — serial kryminalny prod. ang.
21.05 „Pegaz"
21.45 „Twarzą w twarz"
22.10 „Kontakty" — magazyn publicystyki społecznej
22.40 DT — Komentarze

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „Rodzice i dzieci"
18.00 Program lokalny
18.30 „Afganistan: Czas nadziei" — „Pożegnanie" — rep.
19.00 Magazyn „102"
19.30 „Brazylia" — program dokument.
20.00 Międzynarodowy Festiwal Cyrkowy — Monte Carlo
20.50 „Baltexpo '88" — rep
21.00 „Ekspres reporterów"
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio Teatralne Dwójki: K. Braun — „Broadway, mój Broadway"
22.45 Wieczorne wiadomości

RADIO

PROGRAM I

Wiadomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 14.00, 16.00, 18.00, 20.00; 0.10 Muzyka nocą; 5.05 Poranne rozmaitości rolnicze; 5.30 Poranne sygnały; 7.00 Dziennik poranny; 7.40 Uniwersytet przy śniadaniu; 8.05 Obserwacje; 8.30 Przegląd prasy; 8.45 Żołnierski zwiad; 9.00 Cztery pory roku; 10.30 „Sława i chwała" — odc. pow.; 11.00 Koncert przed hejnałem; 12.05 Z kraju i ze świata; 12.30 Muzyka folklorem malowana; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.05 Radio kierowców; 13.30 Cudze chwalicie, swego nie znacie; 14.05 Magazyn muzyczny „Rytm"; 16.05 Muzyka i aktualności; 17.00 VIP, czyli Vademecum Interesującej Piosenki; 17.30 Ludzkie losy; 17.50 Kto tak pięknie gra — M. Kosz; 18.05 Osiem lat później — rozmowa z dr. J. Sienkiewiczem — uczestnikiem porozumień jastrzębskich; 18.20 W poszukiwaniu ulubionej melodii; 19.00 Z kraju i ze świata; 19.30 Radio dzieciom; 20.15 Koncert życzeń; 20.35 Rzemieślnicze sprawy; 20.45 „Bukowa polana" — odc. pow.; 21.05 Kronika sportowa; 21.30 Repetycje z jazzu polskiego; 22.05 Na różnych instrumentach; 22.15 Muzyka baroku; 23.00 Dziennik wieczorny; 23.15 Panorama świata; 23.30 Na rockową nutę; 23.55 Północ poetów.

PROGRAM II
nadawany w wersji stereo

Wiadomości: 7.00, 13.00, 17.00, 22.00, 0.55; 5.30 Program lokalny; 8.10 Poranna serenada; 8.40 Stereofoniczne archiwum polskiej piosenki; 9.00 „Krwawe skrzydła" — odc. pow.; 9.20 Piosenki na lato; 9.50 „KG 200 — bezimienny oddział Luftwaffe" — odc. pow.; 10.00 Wakacje melomana; 11.00 Zawsze po jedenastej; 11.10 Muzyczny non stop; 11.40 Z malowanej skrzyni; 12.05 Muzyczny non stop cz. II; 12.40 Z muzyką polską przez wieki; 13.05 Program lokalny; 13.20 Jazz nie tylko dla fanów; 14.20 Folklor na mapie świata; 14.50 Pamiętniki i wspomnienia; 15.00 Album operowy; 15.30 Przegląd płytowy; 16.00 Program lokalny; 17.15 Dzieła, style, epoki (CD); 18.20 „Mary Deare" — 1 odc. pow.; 18.30 Wakacyjny klub stereo; 19.22 Miniatura literacka; 19.30 Międzynarodowy Festiwal Oratoryjno-Kantatowy „Wratislavia Cantans"; 21.40 Studio Form Dokumentalnych: „Westerplatte 39 — wspomnienia wojenne" cz. II; 22.15 Słuchajmy razem — zaprasza B. Fabiański; 23.00 „Krwawe skrzydła" — odc. pow.; 23.20 Nocne divertimento; 24.00 Nocne muzykowanie; 0.50 Miniatura literacka.

PROGRAM III

Serwis Trójki; 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00; 6.00 Zapraszamy do Trójki; 7.30 Polityka; 8.10 „Małe zapiski"; 8.30 „Komandosi z Navarony" — odc. pow.; 9.05 W to mi graj; 9.50 „Od smoka chińskiego do smoka wawelskiego"; 10.00 W to mi graj; 10.30 Historyjki z historii; 10.40 Piosenki z kabaretowej scenki; 11.00 Są sprawy; 11.10 Folk w pigułce; 11.20 „Rok 1984" — odc. pow.; 11.30 Mała antologia nagrań chopinowskich; 12.05 W tonacji Trójki; 13.00 „Komandosi z Navarony" — odc. pow.; 13.10 Powtórka z rozrywki; 14.00 Lato w filharmonii; 15.05 Po Zamkowych Spotkaniach z Poezją Śpiewaną; 15.40 „Śmierć królowej" — rep.; 16.00 Zapraszamy do Trójki; 17.30 Polityka; 18.05 Informacje sportowe; 18.15 Akcenty Trójki; 19.00 „Klub Pickwicka" — odc. pow.; 19.30 Złote lata modern jazzu; 19.50 „Rok 1984" — odc. pow.; 20.00 Wspomnienia z kompaktu; 20.45 Klub Trójki; 21.00 Trzy kwadranse jazzu; 21.45 Klub Trójki cz. II; 22.05 24 godziny w 10 minut; 22.15 W cieniu wielkich gwiazd; 22.45 „Alceo Valcini — korespondencja z wrześniowej Warszawy"; 23.00 Opera tygodnia: G F. Haendel — „Alcina"; 23.15 Zapraszamy do Trójki; 23.50 „I wykończymy wszystkich obrzydliwców".

PROGRAM IV

Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 11.00, 19.30, 23.30; 5.00 Muzyczny poranek Czwórki; 6.05 NURT — Inauguracja; 6.25 Muzyka L. Kaszyckiego; 6.45 ABC muzyki rozrywkowej; 7.15 Między nami — magazyn; 7.40 Prognoza biometeorologiczna; 7.50 Z muzycznych annałów; 8.10 Z dala od zgiełku — magazyn; 8.30 Tydzień z H. Frąckowiak; 8.50 Aktualności; 9.05 Dla dzieci: „Tornister pełen uśmiechów"; 9.35 Notatnik kulturalny; 10.00 Walka o życie; 10.30 Historia muzyki rockowej; 11.05 Dom i świat; 11.35 „L'Arte del Violino"; 12.30 Radio Moskwa; 13.00 W krainie Hunzów; 13.25 My i nasz świat; 13.50 Małe piosenki; 14.00 Nasza książka; 14.05 Między nami — magazyn; 14.40 Lektury nastolatków; 14.50 Program Rozgłośni Harcerskiej; 16.20 Muzyka oratoryjna; 17.10 Bliżej muzyki — bliżej człowieka; 17.40 W ludowych rytmach; 17.50 Widnokrąg; 18.25 Język łaciński; 18.50 Studio ekspertów; 19.35 Lektury Czwórki; 19.45 Swingowe granie; 20.15 Gra o przyszłość; 20.25 Muzykoterapia; 20.50 Przegląd publikacji popularnonaukowych; 21.10 Refleksje i rezonanse muzyczne; 22.00 Wieczór muzyki i myśli; 23.20 Sitar, tabla i inne; 23.35 „Traper" — rep.; 23.50 Na dobranoc śpiewa E. Geppert.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

5.30 Kurier Poranny — prowadzi L. Pilarski; 6.15 „W Skierkach przed pół wiekiem" — aud. T. Haładyja; 7.30 „Romanse z myszką" — fel. T. Kudelskiej; 13.05 Co niesie dzień; 13.10 „Rozczarowania i plany" — aud. Z. Brzozowskiego; 16.00 Białostocka Popołudniówka Radiowa — opr. W Szymańskiego; 16.15 Kącik jazzfana; 16.30 „Nasz gość" — aud. Z. Gładyszewskiej; 16.45 „Magazyn motoryzacyjny" — aud. M. Liberadzkiego.

ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA
BIAŁOSTOCKICH ZAKŁADÓW
PRZEMYSŁU BAWEŁNIANEGO

fasty

w Białymstoku, ul. Przędzalniana 8

prowadzi zapisy

do klas pierwszych na rok szkolny 1988/89
W 3-letnim okresie nauczania szkoła przygotowuje do zawodu:
- tkacz
- operator maszyn przędzących bawełnę (przędzarz)

W czasie trwania nauki uczniowie otrzymują wynagrodzenie:
- w pierwszym roku nauki – 5.500,–
- w drugim roku nauki – 5.950,–
- w trzecim roku nauki – 6.750,–

oraz premię miesięczną zgodną z zakładowym regulaminem premiowania uczniów.

Uczniowie mają możliwość korzystania ze świadczeń socjalno-bytowych, kulturalno-oświatowych, oferowanych przez zakład.

Kandydaci ubiegający się o przyjęcie, winni złożyć w sekretariacie szkoły następujące dokumenty:
- podanie
- życiorys
- 4 fotografie
- kartę stanu zdrowia
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej

k 4158-0

OGŁOSZENIA DROBNE

M-3 lub M-4 w Ełku — kupię. Wiadomość: Ełk, ul. Piękna 19 m 33.
p 746-0

NOWY telewizor (radziecki) „Sławuticz" — sprzedam. Wiadomość: Łapy tel. 22-65.
g 3466-1

KSEROKOPIARKĘ „Rank Xerox 660" — sprzedam. Tel. 344-43.
g 3435-1

10 drzwi balkonowych — sprzedam. Zwycięstwa 21.
g 3446-1

SILNIK 18,5 kW — sprzedam. Tel. 273-94.
g 3450-1

DOM — sprzedam. Zambrów, ul. Konopnickiej 28.
p 748-1

WILLĘ — sprzedam. Białystok, Kasztanowa 7.
g 2939-00

DOM z działką — sprzedam. Wysokie Mazowieckie, Ogrodowa 4.
g 3458-1

DOMEK letniskowy nad jeziorem — kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń „3293".
g 3293-1

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ
w Łomży

PILNIE ZATRUDNI

▼ mistrza produkcji ogrodniczej
wykształcenie średnie lub wyższe + 2-letni staż pracy
▼ kierowców autobusowych
— wymagane prawo jazdy kat. D

Warunki pracy i płacy do omówienia w siedzibie Przedsiębiorstwa przy ul. A. Czerwonej 57c, tel. 62-66 lub 62-67, pok. 12 w godz. 7—15.

k 4126-0

PRZEDSIĘBIORSTWO
PAŃSTWOWE
„PRACOWNIE
SZTUK PLASTYCZNYCH"
Oddział w Białymstoku
ul. Waryńskiego 24 A

ZATRUDNI

na pół etatu

GŁÓWNEGO
KSIĘGOWEGO

tel. 358-57, 356-70.

g 3461-1

w razie wypadku

Straż Pożarna — tel. 998.
Pogotowie MO — tel. 997.
Pogotowie Elektryczne — tel. 991.
Pogotowie Gazowe — tel. 992.
Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel. 994.

SŁUŻBA ZDROWIA
W BIAŁYMSTOKU

Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasińskiego 1, tel. biura wezwań 999, tel. informacji pogotowia 22-222.

Ambulatorium Pogotowia — czynne codziennie w godz. 19—7, w niedzielę i święta czynne całą dobę:

— ul. Fornalskiej 11, tel. 240-41 pediatryczne, gabinet zabiegowy dla dzieci, rentgen, chirurgia dorosłych, zgłaszanie zabiegów w domu chorego.

— ul. Nowotki 21, tel. 218-03 i 202-07: internistyczne. gabinet zabiegowy dla dorosłych, ginekologiczne, stomatologiczne.

Terenowe Pogotowie Ratunkowe, ul. Lenina 3/5, tel. 410-700 i 990 — ambulatorium ogólne. Ambulatorium chirurgii dziecięcej. ul. Wołodyjowskiego 3a.

„Hospicjum" Punkt Konsultacyjny Towarzystwa Przyjaciół Chorych, ul. Akademicka 3, tel 220-21 wewn 293 — dyżuruje w poniedziałki i czwartki w godz 15—17.

„Katharsis" Miejski Ośrodek Psychohigieny, ul. Dąbrowskiego 14, tel. 265-64 — dyżuruje w poniedziałki i czwartki w godz. 17—20

APTEKA
DYŻUR CAŁODOBOWY

Apteka nr 05-003, ul. Lipowa 45, tel. 233-65.
Informacja o lekach — tel 219-04 i 75-24-37.

SZPITALE
DYŻURY CODZIENNE

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały dziecięce: chirurgia, reanimacja, laryngologia, wewnętrzny.

Specjalistyczny Dermatologiczny ZOZ, ul. Manifestu Lipcowego 3, tel. 219-06.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 — do godz. 15, tel 417-694 i 417-570. po godz. 15, tel 417-593 — dyżurują oddziały: zakaźny dorosłych sztucznej nerki, gruźlicy dziecięcej.

Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie. Szpital Onkologiczny, ul. Ogrodowa 12, tel 357-71 i 331-81

DYŻURY SZPITALI W DNIU 2.IX.1988 R.

CHIRURGIA, REANIMACJA, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA — P.S.K. ul. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 i 236-13

ZAKAŹNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-516.

POŁOŻNICTWO — Specjalistyczny ZOZ im M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15. tel. 357-71 i 331-81.

ODDZIAŁ GRUŹLICY — Specjalistyczny P/Gruźliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 355-81.

NEUROLOGIA — Specjalistyczny Psychiatryczny ZOZ, w Choroszczy tel 270-51.

WEWNĘTRZNY — Szpital Miejski im. PCK, ul. Sienkiewicza 79, tel. 750-800.

W ŁOMŻY

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999 oraz 38-55
Pogotowie Chirurgiczne, Szosa Zambrowska 1/27 — czynne całą dobę.
Woj. Szpital Zespolony, ul. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-01.
Apteka nr 45-003. ul. Gielczyńska 1. tel 32-44

W SUWAŁKACH

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999.
Woj. Szpital Zespolony, ul. Gwardii Ludowej 60, tel. 62-546.
Apteka nr 79-003, ul. Kasprzaka 3, tel 50-91

Dyżurne telefony WSW: Białystok 209-03, Giżycko 24-56.
Informacja kolejowa — tel. 910.

TELEFONY ZAUFANIA

Białystok — tel. 988 — czynny codziennie w godz. 17-6.
Łomża — tel. 988 — czynny w poniedziałki i czwartki w godz. 18—19

Druk BZGraf. E-7

MAGAZYNEK „GW” „WOLNOĆ TOMKU!”

dozwolone od lat 18

Od dłuższego czasu propagujemy igraszki wodne A to kąpiele, a to — gumowajki rozmaite, a to...

Mokro nam się już od tego zrobiło, a do tego opad przelotny nas nęka coraz częściej. Wobec powyższego czas z tym skończyć. Na razie.

Pora nadeszła najwyraźniej, by zająć się modą. W tym sezonie obowiązywało i nadal utrzymuje się w formie znane skądinąd hasło — *„Im więcej widać, tym lepiej wygląda”*

Pewien sławny projektant mody (nazwisko i adres znane redakcji) pomny wskazówek i moralnego przesłania bajki o czapce niewidce w połączeniu z królem (może być zwierząt) który był nagi, naszkicował od ręki a wyspecjalizowana firma wyprodukowała takie oto majtki (z prawej), które noszą wdzięczną nazwę „NIBY NIC”. Te z lewej nazywają się dla odmiany: „A JEDNAK COŚ”. Proponujemy je na długie letnie wieczory sierpniowe, wrześniowe i czerwcowe, ale to za rok. Lipcowe także.

Zgłosili się też do nas przyjaciele zwierząt z pretensją, że czworonogom też się coś od życia należy. No to niech mają, koteczki.





KICI KOCI...

A w ogóle nadszedł list. Od stałej czytelniczki (lat 85), która zgadza się w całej rozciągłości, że KOCHANEGO CIAŁA NIGDY ZA DUŻO!

Nie wierzycie? To poczytajcie!

„Obecnie wypada najbardziej dużo pisać, mówić i myśleć o „kochanym ciele”. Ale mało kto myśli zgodnie z dobrem jego ciała.

Oprócz ciała kochanego, jest też „DUCH”, ale zapomniany i nie kochany, choć winien być „kierowcą ciała”. (...)

Obecnie jednak na pierwszym planie jest zdobycie dobra dla „KOCHANEGO CIAŁA” właśnie. Jednakże człowiek to nie worek, do którego można napchać aż do pękania szwów. Skoro jednak tak bardzo zabiega się o ciało, można też i wypada tyle samo starania poświęcić duchowi (pracowni umysłowo-moralnej)

Z braku czasu i atlasu piszę w wielkim skrócie.

Pycha pcha człowieka do zdobycia dobra dla swego ciała, by je ozdobić przeróżnym bogatym strojem...

O zdrowiu swego ciała już nikt nie ma czasu myśleć. Liczy na leki ze strony medycyny. W ostatecznym czasie liczy na ratunek w szpitalu i często „DUCH” opuszcza kochane ciało, które mimo przeróżnych zabiegów staje się martwe, bo brakło odpowiedniej troski dla „KOCHANEGO CIAŁA”!



A przecież dla jego dobra należy jeść dużo jarzyn, owoców, jagód, ziół odpowiednich i chleb z żyta zdobytego od dobrego rolnika, bo od kombajnu, to tylko na pasze dla żywiny dostarczającej żywność mięsną i mleko.

Co zaś do mego ciała i ducha. Od 5 marca 1903 r. przeżyło ono czasy pod zaborem carskim i wojny przetrwało, bo moje życie opierało się na unikaniu zła dla ciała i dla ducha. Każdy człowiek składa się z ciała i ducha i o tym zawsze i wszędzie należy pamiętać.

CIAŁO i DUCH żyją wspólnie!

W zdrowym CIELE — ZDROWY DUCH!”

A co, może nie?

MYŚLI PRZEKORNE

Malarskość erotycznego apogeum:
niebo na palecie Amora.
=×=×=
Miłość — produkt uczuć,
ma też swój termin gwarancji.
=×=×=
Królowa stacji benzynowej:
Alicja w krainie smarów.
=×=×=
Sekularyzacja płci:
jej święte tabu też zeświecczało.
=×=×=
Gdy dziewczyna daje ci carte blanche,
nie oznacza to,
że przechodzi w miłości na system kartkowy.
=×=×=
Być sobą w miłości,
to coś więcej niż w ogóle być sobą.
=×=×=
Z worka erotyki wysupłać trzeba przede
wszystkim samego siebie —
prawdziwego, autentycznego.

ZBIGNIEW WAYDYK

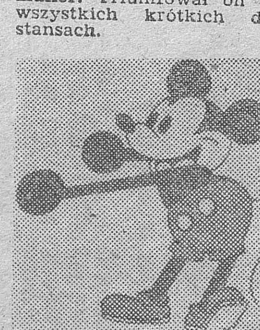
Olimpijskie legendy

Jedyną kandydaturą do zorganizowania Igrzysk IX Olimpiady był Amsterdam. W przeddzień ich otwarcia (28 lipca — 12 sierpnia 1928 roku) wybuchł wielki skandal. Francuscy sportowcy, a ściślej mówiąc lekkoatleci chcieli zapoznać się ze stadionem na którym będą startować. Grupa sportowców na czele z sekretarzem generalnym Związku Lekkoatletycznego Francji, **Paulem Maricanem** zatrzymała się przed stadionem. Stróż obiektu zamknął przed nimi bramę. Po kilku minutach przyjechali zawodnicy niemieccy i bez problemu weszli na stadion. Wzbudziło to złość wśród Francuzów, pamiętających jeszcze nie tak dawno zakończoną I wojnę światową. Pan Merican podszedł do stróża z pretensjami, ten zaś uderzył go trzymanym w ręku kluczem. Rozpoczęła się bijatyka, bowiem w obronie „ciecia” stanęli Niemcy.

Komitet Organizacyjny następnego dnia przeprosił lekkoatletów Francji. Po tym wypadku, a nie minęło nawet 24 godziny, sportowcy „trójkolorowych” jechali autobusem na uroczyste otwarcie. Kierowca zapomniał wziąć z sobą przepustkę wjazdową. Reprezentanci Francji poszli zatem piechotą na stadion. Ten sam stróż stanął im na drodze i nie chciał ich wpuścić. Francuzi wzięli to za prowokację i cała afera oparła się nawet o Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Bohaterem Igrzysk w Amsterdamie był pływak amerykański **John Weissmüller**. Triumfował on na wszystkich krótkich dystansach.





Lekkoatleci USA z reguły byli dotąd niepokonani. Pierwszą większą gorycz porażki przeżyli właśnie w Amsterdamie. **David Lord Burghley** (Wielka Brytania) przełamał hegemonię płotkarzy USA na 400 m zdobywając, złoty medal. Dotąd, podczas pięciu rozegranych Igrzysk, kiedy to wprowadzono bieg na 400 m ppł. wygrywali Amerykanie i to z reguły podwójnie.

W czasie trwania Igrzysk na tournée po Skandynawii przebywała słynna tancerka i pieśniarka rewiowa **Josephina Baker**. Również gdy sportowcy walczyli o medale narodziła się w Hollywood słynna **Myszka Mickey Pigg**, która potem podbiła świat nie tylko dziecięcy. Natomiast w szpitalu Św. Marii w Londynie Alexander Fleming oznajmił światu, że wynalazł penicylinę.

HITY Z VIDEO -PŁYTY

Stare i nowe prezentuje

Krzysztof Kurianiuk

Obywatel G. C.

„Tak, tak” — za taką płytę tylko TAK

Dwa lata milczenia i brak kontaktu z widzami, przez ten czas dwie dobre płyty, które przejdą zapewne do historii polskiej muzyki rozrywkowej. Ostatnia „Tak, tak”, która ukazała się podczas festiwalu sopockiego, jest doskonała. Aż dziw bierze, że właśnie w Polsce i to w takich czasach mogło ukazać się coś tak rewelacyjnego. Pod każdym względem: muzycznym, tekstowym, produkcyjnym. Nie często zdarzają mi się takie ochy i achy, zwłaszcza, że nigdy za Republiką i jej ówczesnym liderem nie przepadałem.

Obserwowałem jednak od dłuższego czasu dzisiejszego „Obywatela G.C.”, śledziłem jego poczynania muzyczne i przyznam, że w skrytości ducha życzyłem Grzegorzowi Ciechowskiemu spełnienia jego muzycznych marzeń. W historii polskiego rocka nie było chyba takiej postaci, która w tak krótkim czasie, przeszłaby tak wielką metamorfozę jak właśnie Obywatel „G.C.”. Niegdyś nazywany dyktatorem czarno-białej mody, obiekt westchnień rozintelektualizowanych licealistek, dziś muzyk dojrzały, szanowany nie tylko przez młodych „myślicieli” lecz również i przez tych, którzy w „Obywatelu G.C.” widzą wybrańca. Przez muzycznych ortodoksów uważany jest za heretyka i absolutnie nie akceptowany przez innych zaś fanatycznie uwielbiany.

Druga solowa płyta Grzegorza Ciechowskiego jest wydarzeniem muzycznym w Polsce. Chociaż w muzyce, która nie zawsze brzmi oryginalnie, doszukiwać się można wielu podobieństw i kalek, to jednak może się ona podobać. Płytą „Tak, tak” rządzą elektronika i profesjonalizm — to dobrze, że tak się zaczyna dziać w naszym muzycznym światku. Szkoda tylko, że wszystko znów o 10 lat za późno. Dwa hity z tego krążka podobają się już słuchaczom „Tak, tak” i drugi (o dość przewrotnej treści) „Nie pytaj o Polskę” emitowany jest w radiu po kilka razy dziennie. Szkoda, że tak często, bo jest to najlepsza droga do uśmiercenia bardzo dobrej piosenki.

Narodziła więc się nam nowa gwiazda i jesteśmy za „Tak, tak”, chociaż nie wiem dlaczego dystrybutor uparł się i nowym LP „Obywatela G.C.” chce obniżać nam nawis inflacyjny. 900 złotych to suma, nawet dla pracujących o wiele za duża.

Hit ostatnich dni. Piosenka z najnowszej płyty Obywatela G.C. „Tak, tak”.

„NIE PYTAJ O POLSKĘ”

to nie karnawał
ale tańczyć chcę
i będę tańczył z nią po dzień
to nie zabawa
ale bawię się
bezsenne noce senne dnie

To nie kochanka
ale sypiam z nią
choć śmieją ze mnie się i drwią
taka zmęczona
i pijana wciąż
dlatego nie

NIE PYTAJ WIĘCEJ MNIE
nie pytaj mnie dlaczego jestem z nią
nie pytaj mnie dlaczego z inną nie
nie pytaj mnie dlaczego myślę że
że nie ma dla mnie innych miejsc

nie pytaj mnie co ciągle widzę w niej
nie pytaj mnie dlaczego w innej nie
nie pytaj mnie dlaczego ciągle chcę
zasypiać w niej i budzić się

te brudne dworce
gdzie spotkam ją

te tłumy które cicho klną
ten pijak który mruczy coś przez sen
że PÓKI MY ŻYJEMY ona żyje też

NIE PYTAJ MNIE
NIE PYTAJ MNIE
CO WIDZĘ W NIEJ

nie pytaj mnie co ciągle widzę w niej
nie pytaj mnie dlaczego w innej nie
nie pytaj mnie dlaczego ciągle chcę
zasypiać w niej i budzić się

nie pytaj mnie dlaczego jestem z nią
nie pytaj mnie dlaczego z inną nie
nie pytaj mnie dlaczego myślę że
że nie ma dla mnie innych miejsc

Ofra Haza

Nowa gwiazda z Izraela

Na stałe mieszka w Izraelu. Mierzy 169 cm, waży 48 kg. Ma czarne włosy i brązowe oczy. Urodziła się 19 listopada w Tel-Avivie. Interesuje się kulturą żydowską, czyta dobrą literaturę współczesną, chętnie ubiera się w modne ciuchy z Europy Zachodniej, przede wszystkim w dżinsowe kostiumiki.

Taka jest **OFRA HAZA** — izraelska gwiazda muzyki pop, która ze swoim przebojem „Im nin alu” nieźle poczyna sobie na europejskich listach przebojów. Jej pojawienie się w tym środowisku wywołało nie lada sensację. Żydzi są bardzo konserwatywni i niechętnie słuchają muzyki disco po hebrajsku lub w jidisz. Młodzież woli język angielski lub francuski, starsi przede wszystkim pieśni tradycyjne — obrzędowe i religijne.

Ofra Haza wydała już do tej pory 18 krążków, na swoim koncie ma 1 Złotą Płytę i 2 Platynowe. W swoim kraju uważana jest za najlepszą piosenkarkę.

Karierę zaczynała w wieku 13 lat w grupie teatralnej Hatikva, później zdecydowała się jednak na pracę estradową. W 1975 roku zdobyła I miejsce na Oriental Song Festival i od tego czasu zaczęła nagrywać płyty. Zachwyceni dziennikarze obwołali ją „Nową gwiazdą Dawida”.

W kwietniu i w maju tego roku Ofra Haza koncertowała m.in w Wielkiej Brytanii, gdzie jej występy zdobyły bardzo dobre recenzje. Tak chętnie ubierająca się w modne młodzieżowe stroje, ukazywała się na estradzie w narodowym, bogato zdobionym złotem i drogimi kamieniami, jemeńskim stroju ludowym. Z krajem tym jest związana rodzinnie.

Ta 29-letnia piosenkarka chętnie śpiewa zarówno po hebrajsku jak i po angielsku. Jak powiedziała w jednym z wywiadów *„... jestem Żydówką, w mojej ojczyźnie obowiązują mnie pewne prawa i tradycje. Muszę się temu podporządkować, dlatego też w swoim repertuarze chętnie umieszczam pieśni ludowe, obrzędowe i religijne. W Izraelu rzadko śpiewam piosenki pop — nikt tam za nimi nie przepada. Dlatego też próbuję pokazać się w niektórych krajach Europy Zachodniej”.*

Ofra Haza jest bardzo religijna. W każdy szabas chodzi do synagogi, pali świece, modli się i zachowuje tak, jak wymaga tego od niej tysiącletnia tradycja. Twierdzi, że kultywowanie tradycji żydowskiej i bycie prawdziwą żydowską kobietą pomaga jej w karierze.

kalejdoskop

„OUT OF THIS WORLD” — to tytuł drugiego LP osławionej szwedzkiej formacji „Europe”. Płytę pilotuje mały krążek zatytułowany „Superstitious” zaś członkowie kapeli przygotowują się do jesiennego tournee po Europie i spodziewają się osiągnąć wielki sukces. Szczerze mówiąc muzyka z płyty pierwszej i ostatniej niczym się wielkim od siebie nie różni..

— ♦ —

LEGENDARNA POLSKA formacja „KSU” nagrała materiał na swój pierwszy LP. Jak do tej pory najbardziej znanym utworem w naszym regionie „KSU” jest utwór „Liban”. A może ktoś z was wie co oznacza ten skrót? Za dobrą odpowiedź dobra nagroda...

— ♦ —

CYNDIE LAUPER nareszcie zdała maturę. Kiedy postanowiła pójść drogą kariery porzuciła szkołę, teraz przeprosiła się ze swoją Richmond Hills High School i ma jako takie wykształcenie. Przygotowuje się też do nowych nagrań. No, artystka z cenzusem, to może i piosenki...

— ♦ —

Ho, ho... w chórku towarzyszącym Nickowi Kameneowi śpiewającemu piosenkę „Tell Me”, śpiewa sama Madonna ho, ho, ho.

„Apelujemy do wszystkich ludzi...“

Słowa te rozbrzmiewały przed tygodniem w białostockim amfiteatrze i niosły się daleko w noc przez przygotowujące się do snu miasto. „Peace Child” — amerykańsko-radziecko-polski musical, tak wystawiany przez Teleexpress (notabene patronujący) oraz program III PR (reklama raczej po znajomości) nie zachwycił mnie. Czekałem i byłem przygotowany na rzecz zupełnie inną. Nie chcę tu krytykować młodych artystów, dziewcząt i chłopców z trzech krajów, ani też samej idei — propagowania pokoju i przyjaźni między narodami, ale przeciwny jestem wykorzystywaniu dzieci i młodzieży w takich imprezach. Niestety, akademia — bo tak jedynie nazwać można ten występ — nie stała na najwyższym poziomie. Nie napracował się zbytnio reżyser ani choreograf, nie wspominając już o libretcie, które całość położyło na plecy. Może w innym kraju, ale nie w Polsce, można jeszcze przemawiać ze sceny takimi słowami i używać takich efektów scenicznych — zwłaszcza w wykonaniu dzieci. Piszę to ja — człowiek dorosły, a co ma powiedzieć dziecko, czy 15-letnia panna, której jest wszystko jedno, czy prezydent Reagan będzie zbroił Amerykę a sekretarz Gorbaczow wycofywał swoje wojska z Afganistanu. Pannicę interesuje dyskoteka, dobry film oraz podobne sprawy związane z polityką, ale przekazane w inny sposób: innym językiem i w innej estetyce. Czas uroczystych akademii „z okazji” już w naszym kraju minął. Czy w pozostałych także? Oglądając „Peace Child” nie odniosłem takiego wrażenia.

„Apelujemy..., żeby nie sprowadzać takich akademii do Białegostoku”.



TELEaPATIE

Wakacje są jeszcze. To zieje z ekranu. Po tzw. festiwalu w Sopocie, co to kiedyś ponoć był kurortem, a dziś jest... nieważne zresztą, który został oceniony przez tych, co za 18 tys. zdecydowali się o nim pisać, delikatnie mówiąc — tak sobie, zapanował na szklanym ekranie niepodzielnie doktor Prado i jego dorodne potomstwo oraz ciosane krasnoludki, stojące w kółko — „W kamiennym kręgu”.

Dla osłody kupiono nam i wyświetlono aż 5 odcinków o zielonym ranczu, ładnych sekretarkach, niedoszłych gwałcicielach etc. Nazywa się to „Dallas” i jest nudne, bez sensu oraz naiwne przy tym, choć stanowczo mimo wszystko lepiej zrobione od brazylijskiej „anakondy '87”. Coś się przynajmniej na ekranie dzieje.

Reklamowany tu i ówdzie amerykański hit o pięknej pani adwokat zakochanej w równie pięknym mordercy oraz ich niby brawurowej ucieczce, okazał się nie odbiegać od poprzedniej normy. To, z kolei, nazywało się „Miłość poza prawem”, powinno — „Reszta jest milczeniem”. Dawno nie było tak banalnej historyjki, okraszonej filozofią dla ubogich. Na szczęście panienka adwokatka była stanowczo ładniejsza od panienki Isaury tj., przepraszam, Virginii Smutas.

O dziwo, sobotni wieczór uratował Bellamy. Porucznik zakochał się we właścicielce stajni ze spadkiem po zamordowanym tatusiu. Obiecał jej nawet na koniec, że ją na ranczu od czasu do czasu odwiedzi, jak będzie miał wolne. Co za romantyzm! Inaczej niż pani Hanka Tym razem produkcji polskiej. Nawiasem mówiąc Dołęga-Mostowicz pewnie w grobie się przewrócił — dobrych kilkanaście, a nawet pewnie — dzieści lat temu. Sztuka — z dobrej powieści zrobić coś takiego, oj — sztuka.

Na szczęście wakacyjne „ogórki” teoretycznie się kończą. Jutro sobota. A nuż zgodnie z porzekadłem — będzie lepiej?

LATO z Gazetą

KĄCIK SMURFASTYCZNY

Zarzekaliśmy się, co prawda, że nigdy, ale to nigdy więcej nie pozwolimy, by opanowali nas dorośli, ale...

No cóż. Bijemy się w piersi. Ale to już naprawdę ostatni, najostatniejszy raz! Twórczość bowiem jaka nadeszła, warta jest — nawet w pewnym sensie ku przestrodze — opublikowania.

Pochodzi z Prostek — czego nietrudno się domyślić. Autor zastrzega — normalka nazwisko, ale nie pozostaje (dla redakcji) anonimowy. Dziełko ma nawet tytuł. Oto ono:

O SMURFACH CIĄG DALSZY

Oj, zdaje mi się, że świat byłby pieski,
Gdyby nas nie bronił Smurfów ród niebieski.
Problem ten do rangi urasta
— Smurfy wtargnęły na wieś i do miasta.
I tak z lasu przez rzeczkę i mostek
Trafiły Smurfy nawet do Prostek.
Jest ich na razie jeszcze niewiele:
Smurfują ulice w soboty, niedziele,
W tygodniu zaś rozległe gminy flanki.
Chronią je od Gargamelowej łapanki.
Papa Smurf — Ignacy
— Wciąż gna ich do pracy!
Chociaż Prostki nieduże,
Kłują ich miejscowe „róże”,
Mąci spokój knajpa nowa,
a w niej — podawana „zupa chmielowa”,
Gdzie okoliczne, na płyn łase Łasuchy
Brzęczą jak na wysypisku muchy.
Pod opieką mają też rozległą jeziora toń.
Strzegą grubych ryb, by kłusownika dłoń
Nie mogła zniszczyć węgorza, szczupaka.
Smurfują teren, bo rola ich taka.
Teren zaś nawiedza i to dosyć liczna,
coraz bardziej szkodliwa — „stonka turystyczna”.
By ochronić lasy, wody oraz zieleń
— Smurfy bronią gminy. Papa Smurf — na czele
Broni jej wytrwale ze Smurfami trzema!
I nie mniej skutecznie, jak Smurfy na Bema!

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 8) dawanie się we znaki, 9) owoc rozrabiactwa, 11) kelnerskie pole działania, 12) świerzbi paplę, 14) poczta dała znać, 15) zepsuta harmonia, 18) przeciwieństwo chudej, 19) bywa nie obsadzony, 21) tkanina sukniowa rozdarta przez Indię i Pakistan, 23) sekrety wiedzy, 25) as, który pożarł Nanę, 26) wytchnienie z klasera, 29) urządzenie obdzierające ziarno ze skóry, 32) pożyteczny „oprawca”, 33) żeglarski naciągacz w rzeszocie, 35) to, po czym można chodzić z tacą lub gębą, 37) współczesny szał ciał, 40) upierzona albo zaparzona, 41) naturalny (np. 1) lub sztuczny, 42) aguti w minerał zamieniony, 43) budowlana wiśniówka, 44) działanie balsamu.

PIONOWO: 1) towarzyszka obornika, 2) tycia istota, 3) podstępna i skryta, 4) ... nie sługa, 5) o rr, 6) do strugania, 7) do niego żołnierz staje, 10) z San Remo, 13) bosak z sękiem, 16) ciemna ... ≡ ciemniak, 17) przeszkadza rzece, 20) siostra kaktusa, 22) wsadzenie nosa, 24) przedmiot w narzeczonej, 27) przeczytasz w prasie albo kupisz w sklepie, 28) malec wymagający kalafonii, 29) North Atlantic Treaty Organization, 30) orzeka bez tlenu, narzeka bez sodu, 31) ciche gwizdnięcie, 33) ciasto, które posiada na początku to, co 13 ma w środku, 34) o ga ga, 36) nawias w jałowiec przeobrażony, 38) literacki garnek, 39) kłująca pszenica.

LESZEK

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadeślą trafne rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z numeru 204”.

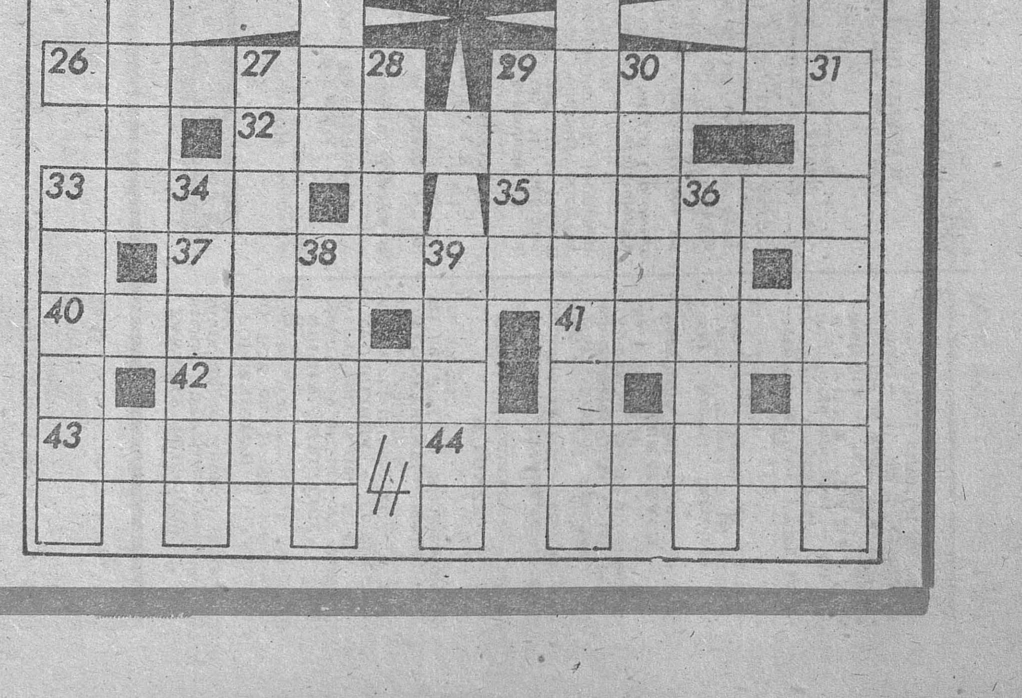
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 198

POZIOMO: podtekst, tajenie, zbiór, atar, agronomia, debit, małpowanie, okop, ramol, kolos, taksa, Stark, Zair, konszachty, kciuk, sacharyna, uraz, nędza, kombajn, dadaista. **PIONOWO:** przedrostek, dziób, errata, staropolszczyzna, tato, zero, bikini, Janowska, impas, nulka, ekstraklasa, Orkan, maszkara, Orzyc, orator, tkanka, Indus, huba, rajd.

NAGRODY

Za pawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 192 z 19 sierpnia br. nagrody książkowe wylosowali: **Anna Dziombek** z Piekar Śląskich, **Lucja Muszyńska** z Uhowa, **Radosław Zdancewicz** z Dybowa oraz **Elżbieta Kundzicz** i **Ireneusz Ostaszewski** — oboje z Białegostoku.

Zamiejscowym nagrody wyślemy pocztą. Mieszkańcy Białegostoku proszeni są o zgłoszenie się po odbiór książek do Działu Łączności z Czytelnikami redakcji (ul. Wesołowskiego 1), pok. nr 2. (ul)



HOROSKOP

na koniec lata (z „Gazetą”)

PANNA (23.08—22.09)

Fantastyczne prognozy dla tych, którzy wyjeżdżają właśnie na urlop. Lato trwa. Pogody, co prawda nie będzie, ale za to towarzycho — palce lizać. Liczyć się wobec tego należy z dużym przelewem gotówki — na różne konta. Urodzeni pod znakiem Panny nic jednak na tym nie stracą.

WAGA (23.09—23.10)

Marazm i nuda nie grożą ci na razie. Najbliższy współpracownik, który miał wrócić z wakacji lada dzień, właśnie złamał nogę i zostaniesz sam na odpowiedzialnym stanowisku pracy.

W domu, w zasadzie, to samo. Współmałżonek kocha cię bardzo, jednakże wyłącznie od poniedziałku do piątku. Zwróć uwagę na terminarz delegacji. Jesień blisko, ale to nikomu nie przeszkadza.

SKORPION (24.10—22.11)

Najtrudniejsze przed tobą, choć nie zdajesz sobie z tego sprawy. Rzecz wcale nie w tym, że rosną koszty utrzymania. Twoja była żona też dostała podwyżkę. Chodzi o zamianę mieszkania. Okazuje się, że to wcale nie takie łatwe. Nie pomoże ci nawet przyjazny Baran. Pamiętaj jednak przy tym, że możesz zwrócić się do Byka. Do pomocy to on niechętny, ale zapamięta sobie ciebie na całe życie.

STRZELEC (23.11—21.12)

Miłe zamieszanie w sercu osoby, którą kochasz. Nie dla ciebie miłe oczywiście. Ale nie przejmuj się, ten stan trwa już mniej więcej od dwóch lat, a potem i tak wszystko wraca do normy. Norma, nawiasem mówiąc, czuje się dobrze. Ma tylko kłopoty z kręgosłupem, o czym dowiesz się zupełnie przypadkowo leżąc w szpitalu z powodu zapalenia korzonków. Nerwowych.

KOZIOROŻEC (22.12—20.01)

Problemy zawodowe z pozoru wielkie i przytłaczające okażą się w sumie błahostką, ot taką zwykłą świnią podłożoną przez najlepszego przyjaciela. Ale naprawdę nie ma się czym przejmować. Wakacyjne ruchy kadrowe są tylko pozorne. Jedynie ciebie dosięgnie redukcja. Trafisz do firmy polonijnej i tak się odkujesz. Warto zainteresować się Wagą.

WODNIK (21.01—20.02)

Dużego opanowania fachu i profesjonalizmu na najwyższym poziomie nikt od ciebie przecież nie wymaga. Po co więc mimo, że lato ucieka wciąż siedzisz w książkach. Poprawki i tak nie zdasz. A wiesz przecież, że hektary — pod szkłem — na ciebie czekają. W sercu, jak zwykle zamęt, żal, płacz, tęsknota i zgrzytanie zębów. Baran okazuje się — kocha cię tylko pozornie. Ale to nic. On też pozostanie na lodzie.

RYBY (21.02—20.03)

To, co masz zrobić dzisiaj, zrób jutro! Nie ma pośpiechu. Czasem lepiej zastanowić się dwa razy. Byle jednak nie za długo. Zwlekanie z tą akurat decyzją, którą masz podjąć nie przyniesie wcale strat, jakich spodziewają się twoi osobiści wrogowie. Nie zostaniesz pozbawiony praw obywatelskich, a wyrok będzie wyjątkowo łagodny.

BARAN (21.03—20.04)

Mrożące krew w żyłach prognozy dla tych, którzy mają urlop jeszcze przed sobą. Ośrodek będzie zamknięty, autobus odwołany, a pociąg przyjedzie z 8-godzinnym opóźnieniem. Nie koniec na tym. Stołówka serwować będzie wyłącznie bigos z poprzedniego turnusu i tylko wyjątkowemu szczęściu będziesz zawdzięczał, iż skończy się to jedynie 4 płukaniami żołądka.

BYK (21.04—21.05)

Musisz koniecznie sprzedać samochód. Jak najprędzej. To ostatnia szansa. W przeciwnym razie rozsypie ci się na drodze najdalej w ciągu dwóch tygodni. Dojedziesz nim najwyżej do szpitala. Z powrotem będzie trudniej. Ale nie martw się — w razie czego rodzina wynajmie furmankę albo traktor. Wiesz. gips — dużo waży.

BLIŹNIĘTA (22.05—21.06)

Zły tydzień dla zdecydowanych i preferujących hazard. Totolotek znów zrobi cię w konia. Z twojej zresztą winy. Zapomnisz, zupełnie nie wiadomo dlaczego, oddać kupon z trafną „siódemką”. Kolejne 7 dni znacznie lepsze. I tak będzie aż do jesieni. Przed tobą dwie „trójki” co najmniej. A poza tym, że okradną ci działkę i garaż, nic w zasadzie ciekawego się nie wydarzy.

RAK (22.06—22.07)

Nic nowego w sprawach osobistych. Za to w pracy, o ho! Znowu awansujesz. Pójdzie za tym nie mała gratyfikacja w postaci uznania społecznego oraz zawiści kolegów. Finansowo — normalka — stracisz na tym ok. 15 tys. Ale co to jest wobec zaufania, którym zostaniesz obdarzony.

LEW (23.07—22.08)

Tydzień jak inne. Bezbarwny i szary. Nudny do tego. Dopiero w następnym wyraźne ożywienie. I znów marazm i znów — lepiej. I tak w kółko Macieju. Nie wykorzystasz tego oczywiście, bowiem z natury jesteś królewsko leniwy. A pieczone, jak wiadomo coraz ciężej zdobyć. Żona cię jednak kocha. Musisz chcąc nie chcąc wziąć to pod uwagę. Tym bardziej, że perspektywa kupienia daczy zbliża się w zastraszającym tempie.